Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

23. posiedzenia, 1. sesyi, VII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 5. lutego 1896.

TREŚĆ:

Interpelacya p. Franciszka Smolki w sprawie zajęcia zecerów żołnierzy w drukarni sporządzającej „Gazetę Lwowską“.

Spis petycyj.

Głos p. Barwińskiego na poparcie petycyj nr. 1045 i 1046.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia reprezentacyi powiatowej Nowy Targ na pokrywanie ewentualnych niedoborów lokalnej kolei żelaznej wąskotorowej Chabówka-Zakopane.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku komisyi kolejowej w sprawie petycyi o poparcie budowy kolei lokalnej Borysław-Stebnik.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o wniosku posła Rottera w sprawie reformy szkół średnich. Mowy pp. Bobrzyńskiego, Rottera i sprawozdawcy Balzera. Uchwała wniosków komisyi.

Odroczenie sprawozdania Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego gorlickiego.

Odroczenie wyboru sześciu zastępców członków Wydziału krajowego.

Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku posła Zajączkowskiego w sprawie zniżenia czesnego w szkołach średnich, uchylenia częstych zmian książek szkolnych i zniesienia przymusowego umundurowania uczniów. Głosy pp. Goldmanna z wnioskiem, Rottera z wnioskiem, Zajączkowskiego, Jordana, Nowakowskiego, Tarnowskiego Stanisława i sprawozdawcy Reya. Przyjęcie wniosku komisyi.

Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu funduszu krajowego na r. 1896. Rozprawa ogólna. Mowy pp. Szczepanowskiego z rezolucyą, Dzieduszyckiego Stanisława, Barwińskiego z dwiema rezolucyami i sprawozdawcy Pinińskiego. Rozprawa specyalna. Uchwalenie rubryk działu wydatków I—VI, tudzież rubr. VII poz. 58—96.

Porządek dzienny 24 posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 30. przed południem.)

Przewodniczący: JE. Dr. Stanisław hr. **Badeni**, marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: JE. Eustachy ks. **Sanguszko**, c. k. namiestnik i Włodzimierz hr. **Łoś**, c. k. radca dworu.

Sekretarze: Pp. **Karatnicki** Modest, **Niezabitowski** Stanisław, **Urbański** Mieczysław.

Obecnych posłów: 131.

Marszałek. Sejm w komplecie. Otwieram posiedzenie.

Protokół z dwudziestego pierwszego posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

Protokół z dwudziestego drugiego posiedzenia jest złożony w biurze marszałkowskiem do przejrzenia.

Proszę p. sekretarza o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. **Niezabitowski** (czyta):

Interpelacya
do Jaśnie Wielmożnego komisarza rządowego.

Dnia 3. b. m. towarzysze drukarscy we Lwowie korzystając z prawa koalicyi zaprzestali pracę we wszystkich drukarniach po dwutygodniowem wypowiedzeniu.

Do jednej z drukarń, będącej prywatną własnością, w której drukuje się urzędowa „Gazeta Lwowska“ odkomenderowały władze wojskowe pozostających w służbie czynnej wojskowej drukarzy do wykonywania w czasie bezrobocia robót, nietylko dla ogłoszeń urzędowych, ale i dla redakcyjnej, a więc dla prywatnej części „Gazety Lwowskiej“.

Wobec tego zapytują podpisani:

Czem c. k. Rząd usprawiedliwi, że:

1. Wojskowym w czynnej służbie zostającym nakazuje się pełnienie czynności, nie będących w żadnym związku ze służbą wojskową, ani nie nakazanych interesem publicznym.

2. W ten sposób popiera się interes prywatny jednego właściciela drukarni na szkodę interesowanych, tak robotników jak i właścicieli innych drukarń.

We Lwowie, dnia 3. lutego 1896.

Dr. Franciszek Smolka.

Dr. Olpiński, Klemensiewicz, Romanowicz, Goldmann, Michalski, L. Wiśniewski, Fruchtmann, Słotwiński, Pogonowski, Loewenstein, Vayhinger, Jahl, Szczepanowski, Weigel, Dr. Bernadzikowski, Pohorecki.

Marszałek. Interpelacyi tej udzielę panu komisarzowi rządowemu.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu petycyi.

Sekretarz p. **Niezabitowski** (czyta):

Spis petycyi, wniesionych do Sejmu po dzień 5. lutego 1896.

1041. L. s. 1473. Wydział pow. w Dolinie, przez p. Ochrymowicza, o założenie kosztem krajowym fachowej szkoły przemysłowej w Dolinie — do komisyi przemysłowej.

1042. L. s. 1474. Gmina miasta Stanisławowa, przez tegoż p., o ukrajowienie szpitali powszechnych i prowincyonalnych — do komisyi sanitarnej.

1043. L. s. 1475. Gmina miasta Rohatyna, przez p. Mikołaja Torosiewicza, o regulacyę rzeki Gniłej Lipy — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1044. L. s. 1476. Gmina Rożnów, przez p. Hamoraka, o regulacyę rzeki Rybnicy — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1045. L. s. 1477. Gmina miasta Buska, przez p. Barwińskiego, o budowę dróg krajowych z Buska do Zakomarza i Ożydowa — do komisyi drogowej.

1046. L. s. 1478. Gmina Załośce, przez t. p., o budowę dróg komunikacyjnych — do komisyi drogowej.

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. Barwiński. Udzielam mu go.

P. **Barwiński.** Dwi hromady wnesły na moji ruki petycyju, imenno Załości i Busk w sprawi budowy dorih. Oba tii powity tak brodzkij jak i kamineckij, zaniati sut teper ruchom emigracyjnym i można nadijaty sia, szczo z wesnoju ruch toj w tych powitach szcze pobilszyt sia.

Bułoby otże duże pożądane, szczoby w tych storonach dostarczyty dla ludej roboty i zaribku. A możnaby toje zrobyty czerez wybudowanie dorih z Brodiw do Załoziec 8 klm. z Ternopila na Ihrowycu 4 klm. z Ternopila na Iwasziw i dorohu Jankowci—Zarudci—Obarańci 12 klm.

Tak samo i misto Busk położene jest w tych storonach, hde komunikacyja jest nadzwyczajno jeszcze utrudnena i nedostatoczna. Busk jest połuczenyj tilko z zapadom, na wostok, na piwnocznyj wostok i południewyj wostok ne ma szcze żadnoj komunikacyi. Dałoby sia wybudowaty dorohu na wostok iz Buska do Ożydowa 12 klm. i do Zakomarja 10 klm.

Tym sposobom otworenoby dorohy, kotryby łuczyły Busk z mistciamy, kotri dostarczujut materjału kaminnoho, derewlanoho i opałowoho, a narid mawby bilszyj zaribok i ochronenoby jeho wid emigracyi. Wproczim budowa tych dorih małaby i znaczenje strategiczne, poperaju tuju petycyju i proszu szczoby Wydił krajewyj, do kotroho ostatoczno tii petycji budut widosłany do załahodżenia, tuju sprawu z ciłoju energju i zriło jak najskorsze połahodyw.

Sekretarz p. **Niezabitowski** (czyta dalej spis petycyj):

1047. L. s. 1479. Gmina Sokal, przez p. Wachnianina, o ustanowienie osobnego pociągu osobowego na linii kolejowej Lwów—Żółkiew—Rawa—Sokal — do komisyi petycyjnej.

1048. L. s. 1480. Gmina Rożnów, przez p. Hamoraka, o zaliczenie jej do rzędu miasteczek — do komisyi administracyjnej.

1049. L. s. 1481. Gmina Gołogóry, przez p. Gnoińskiego, o utworzenie c. k. Sądu powiatowego z siedzibą w Gołogórach — do komisyi prawniczej.

1050. L. s. 1482. Gmina Łęg, przez p. Wójcika, o połączenie obszarów dworskich z gminami — do kom. gminnej.

1051. L. s. 1483. Gmina Czeluśnica, przez p. Datę, o pożyczkę na budowę szkoły — do Wydziału krajowego jako komisyi.

1052. L. s. 1484. Gmina Lipnica górna i Borowa, przez p. Hoszarda, o rozmaite ulgi — do komisyi petycyjnej.

1053. L. s. 1485. Gmina Czołhany, przez p. Niebyłowca, o wolny pobór surowicy solnej dla bydła ze źródeł solnych w Bolechowie — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1054. L. s 1486. Gmina Dąbie, przez p. Wójcika, o połączenie obszarów dworskich z gminami — do komisyi gminnej.

1055. L. s. 1487. Gmina Chałupki dusowskie, przez p. Ochrymowicza, o zniżenie podatków — do komisyi podatkowej.

1056. L. s. 1488. Gmina Podbereż, przez p. Niebyłowca, o prawo rybołowstwa na rzece Świcy — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1057 L. s. 1489. Gmina Korszów, przez p. Ochrymowicza, o zapomogę dla mieszkańców z powodu zeszłorocznego gradobicia — do Wydziału krajowego jako komisyi.

1058. L. s. 1490. Obszary dworskie w Podłużu i Wołczyńcu, przez p. Brykczyńskiego, o regulacyę rzeki Bystrzycy nadwórniańskiej — do komisyi gospodarstwa krajowego.

1059. L. s. 1491. Stowarzyszenie wzajemnej pomocy słuchaczów medycyny na c. k. uniwersytecie w Wiedniu, przez p. Ochrymowicza, o subwencyę — do Wydziału krajowego jako komisyi.

1060. L. s 1492. Rada szkolna miejscowa w Gdowie, przez p. Czecza, o przeniesienie nauczycieli w Gdowie do IV. klasy płac nauczycielskich — do komisyi szkolnej.

1061. L. s. 1493. Michał Kusznierenko, nauczyciel w Jezierzanach, przez p. Cieleckiego, o wliczenie 8 lat służby do stałej służby nauczycielskiej — do komisyi szkolnej.

1062. L. s. 1494. Tenże, przez t. p., o zapomogę — do Wydziału krajowego jako komisyi.

1063. L. s. 1495. Marya Bursztyn, wdowa po nauczycielu w Bochni, przez p. Ochrymowicza, o podwyższenie emerytury — do Wydziału krajowego jako komisyi.

1064. L. s. 1496. Malwina Hawrylinkowa, wdowa po nauczycielu w Kozłowie, przez p. Szeliskiego, o dodatek do pensyi na wychowanie dzieci — do Wydziału krajowego jako komisyi.

1065. L. s. 1497. Władysława Kotłowska we Lwowie, przez p. Ochrymowicza, o subwencyę na dalsze kształcenie się w śpiewie — do Wydziału krajowego jako komisyi.

1066. L. s. 1498. Jan Rużyczka we Lwowie, przez p Michalskiego, o bezprocentową pożyczkę na założenie warstatu pilnikarskiego — do komisyi przemysłowej.

1067. L. s. 1499. Alojza Żabińska, w Bochni, przez p. Ochrymowicza, o zapomogę — do Wydziału krajowego jako komisyi.

1068. L. s. 1500. Michał Blejarski we Lwowie, przez p. Michalskiego, o zapomogę — do Wydziału krajowego jako komisyi.

1069. L. s. 1506. Gmina Nowosiółki, przez p. J. E. Marszałka krajowego St. Badeniego, o utworzenie nowego okręgu politycznego w Busku — do komisyi administracyjnej.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Punkt pierwszy:

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia reprezentacyi powiatowej Nowy Targ na pokrywanie ewentualnych niedoborów lokalnej kolei żelaznej wąskotorowej Chabówka-Zakopane. **(Al. 200.)** —

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. Dr. **Wereszczyński** (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia reprezentacyi powiatowej Nowy Targ do pokrywania ewentualnych niedoborów lokalnej kolei żelaznej wąskotorowej Chabówka-Zakopane.

Wnoszę: Raczy Wysoki Sejm odesłać to sprawozdanie do komisyi administracyjnej do załatwienia.

Marszałek. Jest wniosek odesłania tego sprawozdania do komisyi administracyjnej. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Następuje:

Sprawozdanie kom. kolejowej w sprawie petycyi o paparcie budowy kolei lokalnej Borysław-Stebnik. **(Al. 201.)** —

Z powodu nieobecności sprawozdawcy p. Andrzeja Potockiego, zechce go zastąpić

przewodniczący tej komisyi i przedstawić sprawozdanie.

Sprawozdawca JE. p. **Zaleski.** (zaczyna czytać sprawozdanie z al. 201.)

Sekretarz p. **Niezabitowski.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Proszę o odczytanie wniosków komisyi.

Sprawozdawca JE. p. **Zaleski.** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Petycyę Konsorcyum współwłaścicieli dóbr Truskawiec w powiecie Drohobyckim pp. hr. Stanisława Żołtowskiego i Sp. de praes. 4. stycznia 1896. L. 377, o poparcie budowy kolei Borysław-Stebnik odstępuje się Wydziałowi krajowemu w celu przeprowadzenia odpowiednich badań i zdania sprawy na następnej sesyi.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie rokowań z c. k. Rządem, aby w znaczniejszej mierze przyczynił się do kosztów budowy tej kolei.

Marszałek. Dyskusya otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje punkt pierwszy wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje punkt drugi wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Następuje:

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi szkolnej o wniosku posła Rottera w sprawie reformy szkół średnich

Głos ma zapisany p. Bobrzyński.

P. Dr. **Bobrzyński.** Przemawiając jako jeden z ostatnich mowców, nie chcę powtarzać wywodów swych poprzedników, muszę ograniczyć się do omówienia całej sprawy ze strony praktycznej, muszę zastanowić się nad tem, za czem głosować mamy, za wnioskiem komisyi, czy za wnioskiem przedłożonym przez posłów Rottera i Szczepanowskiego.

P. Szczepanowski nie był tym razem zupełnie jasny, tak, że chcąc z nim polemizować, trzeba z całej sumy uwag i wniosków przez niego poczynionych wysnuć cel właściwy, skonstruować obraz odpowiedni. O ile uważnie słuchałem i mogłem zrozumieć, zdaje mi się, że trzy głównie myśli dominowały nad olbrzymim materyałem, jaki p. Szczepanowski przed nami roztoczył.

P. Szczepanowski w pierwszej części, najdłuższej, zastanawiał się nad psychologiczną stroną naszego społeczeństwa, ruskiego i polskiego i przyszedł do przekonania, że u naszej młodzieży dominuje poczucie obywatelskie, następnie, że ma ona chęć i pochopność, aby z teoryą łączyć praktykę i czyny, że wreszcie ma zmysł spostrzegawczy i na tych cechach naszej młodzieży żądał, ażeby zbudować system edukacyi narodowej, samodzielnej. Trzebaby jednak stwierdzić te wszystkie zalety a może i wady, trzebaby może zwołać ankietę, któraby tę rzecz stwierdziła a ja z góry mogę przewidzieć jej wyniki. Ileby było mężów w tej ankiecie, tyle byłoby odmiennych zdań, odmiennej charakterystyki naszej młodzieży, bo każdyby inaczej rzecz pojął, bo każdyby inne zalety i wady naszego temperamentu i charakteru widział. Jeden ujrzałby najwybitniejszą cechę naszej młodzieży w żywej bardzo wyobraźni, która snuje z teoryi pewne plany, nieraz niereale, nie mierzące się ze środkami do urzeczywistnienia i która te plany i zamiary chętnie bierze za czyny. Byliby i tacy, którzyby cechę charakterystyczną widzieli w wybitnem dominowaniu uczucia nad zimnym rozumem, i którzyby na tych uczuciach szlachetnych pragnęli skonstruować system wychowania.

Zresztą, gdyby władza szkolna jakikolwiek rezultat ankiety usłyszała, musiałaby się zastanowić nad samą rzeczą, mianowicie nad tem, że gimnazya, że szkoły średnie nie są przywilejem jednej warstwy społeczeństwa naszego, że są one dostępne dla wszystkich, bez różnicy narodowości, bez różnicy odrębnego wyznania, bez różnicy warstwy społecznej, bez różnicy tradycyi i przekonań, bez różnicy wychowania, jakie młodzież do szkoły wnosi Na tak zatem chwiejnej, na tak różnorodnej podstawie psychologicznej budowa jednolitego systemu wychowania byłaby rzeczą trudną, prawie niepodobną

A zresztą, gdyby nawet władza szkolna doszła do tego, żeby pewne cechy charakteru młodzieży stwierdziła, pytam, czy w motywach projektu mogłaby je ogłosić bez narażenia się na protest społeczeństwa, bez narażenia się na zarzut, nie powiem śmieszności, ale jednostronności, szablonowości. Rezultat jeden byłby niewątpliwy, to jest, to czego sobie p. Szczepanowski właśnie nie życzy, zapanowałby w szkołach dyspotyczny szablon, straciłoby się to, co jest najcenniejszem w naszych szkołach, tj. swobodę ducha, swobodę rozwoju różnorodnych kierunków naszego charakteru i temperamentu.

Dlatego zamiast szukać na tej drodze oryginalnego systemu, lepiej już pozostańmy przy zarysie organizacyjnym gimnazyów z roku 1849.

Zarys ten ma za sobą blisko 50 lat doświadczenia, w ciągu tych lat 50 przechodził on różne zmiany, zmiany w najrozmaitszych mniej lub więcej doniosłych szczegółach, ale podstawy jego zostały nienaruszone. Było to dlatego możliwem, bo podstawy tego systemu są bardzo szerokie, zostawiając swobodę nietylko pojedyńczym narodowościom, ale nawet pojedyńczym zakładom.

W ramach tego systemu, różne narody naszej monarchii mogły wprowadzić pielęgnowanie swego języka i literatury, naukę swej historyi, mogły wprowadzić to, czego żąda p. Szczepanowski, t. j. traktowanie historyi powszechnej z uwzględnieniem swego w niej stanowiska.

Jeżeli zaś mowa wogóle o systemie szkolnym, o jego duchu i kierunku, to nie szukajcie Panowie ich w normach zewnętrznych, w zewnętrznej organizacyi, ale szukajcie jej w wewnętrznej pracy szkoły i społeczeństwa, w ciągłym rozwoju we wspólnem działaniu nauki i nauczania.

Dlatego dyskutujmy w Sejmie o cechach charakterystycznych naszej młodzieży, dyskutujmy o tem w towarzystwach, stowarzyszeniach i pismach publicznych, a będzie to cennym materyałem dla nauczycieli, będzie to materyałem, który ich będzie objaśniał i ożywiał, ale nie zaskorupiajmy tej całej dyskusyi w rezolucyach, w przepisach i normach prawnych, któreby dla normalnego rozwoju i życia stworzyły ciasne, krępujące formy. Takie jest moje przekonanie i takie moje stanowisko.

Muszę przyznać, że p. Szczepanowski w dalszym ciągu swego przemówienia na korzyść swoją nie był konsekwentny, albowiem kiedy przyszedł do skonstruowania swojego ideału organizacyi gimnazyów, czy wogóle szkół średnich, to zapomniał zupełnie o tym kanonie cech a ewentualnie wad narodowych a oparł swój projekt na zasadzie bezwzględnego indywidualizmu jednostki, każdego ucznia, a nie na ogólnych przeciętnych zaletach i wadach. — Taki projekt wychowania jest jednak możebnym w wychowaniu domowem, ale jeżeli go przeniesiemy na wychowanie publiczne, szkolne, to mojem przekonaniem staje się wręcz niemożebny do przeprowadzenia.

Pomyślmy sobie: p. Szczepanowski domaga się, żeby ogół uczniów uczył się wspólnie pewnych przedmiotów stojących oczywiście na jakimś średnim jeżeli nie minimalnym poziomie i ażeby oprócz tego uczniowie zdolniejsi mieli możność posuwania swojej nauki wyżej, w pewnych kierunkach, — jedni zapewne w kierunku humanistycznym w nauce filologii na podstawie łaciny i greki, drudzy na podstawie matematyki i fizyki, trzeci na podstawie nauk przyrodniczych w kierunku wyższym anatomiczno-fizyologicznym, a wreszcie inni w rysunkach. — Trudnoby też zabronić uczniowi bardzo zdolnemu, któryby powiedział, że kształcić się chce wyżej nie w jednym dziale, ale chce i drugi i trzeci uwzględnić. Jakżeż takie gimnazya czy szkoły średnie miałyby być urządzone? Musiałoby się powiedzieć, że wszyscy uczniowie mieliby 15—18 godzin tygodniowo, n. p. po 3 godziny dziennie nauki wspólnej i ta byłaby dla wszystkich obowiązującą. Oprócz tego byłyby godziny nauki specyalnej np. dwie lub trzy dziennie przeznaczone dla zdolniejszych a nie obowiązujące wszystkich. Urządzić się to da, ale jakie tego byłyby następstwa? Czy możnaby tych uczniów tak rozmaicie kształconych pomieścić obok siebie na jednej ławce szkolnej? Czy znalazłby się taki profesor, któryby zadowolnił tych, którzy są wyżej rozwinięci i tych równocześnie, którzy zadowolnili się tą nauką przeciętną, tą niżej poziomu stojącą miarą? Na przykładzie. Literatura polska n. p. byłaby obowiązkową dla wszystkich, mieściłaby się w owych 15 godzinach przeznaczonych dla ogółu. — Jeżeliby jednak profesor literatury polskiej miał wykładać „Odprawę posłów greckich“ Kochanowskiego, a choćby i „Pana Tadeusza“ a miał na tej samej ławce uczniów, z których jedni przeszli całą literaturę grecką, a drudzy, którzy jej nie przeszli, wtedy byłby w kłopocie i miałby przed sobą zadanie nie do rozwiązania. Gdyby rzecz uchwycił z wyższego stanowiska, gdyby porównywał „Odprawę posłów greckich“ z dramatami Sofoklesa i Eurypidesa to szara masa uczniów nie rozumiałaby go, a jakby się zniżył do niej, do tych, którzy literatury greckiej nie przeszli, to stałby się w oczach pierwszych banalnym i naraziłby się na zarzut nieuctwa, że im rzeczy elementarne do znużenia wykłada.

Tak samo byłoby z innymi przedmiotami, bo profesor, jeżeli ma przed sobą uczniów czy w gimnazyum czy z katedry uniwersyteckiej, to pierwszym warunkiem jest, ażeby odczuł stopień ich inteligencyi, żeby się do ich wiedzy zastosował i z tego materyału rzecz dalej rozwijał.

A teraz cóżby się stało z uczuciem koleżeństwa młodzieży? Czy w miejsce koleżeństwa u tych rozmaicie wykształconych, a siedzących na jednej ławce uczniów nie wstąpiłoby uczucie pychy i lekceważenia z jednej strony, a z drugiej strony uczucie zazdrości i zawiści? Czy to, co jest najcenniejszą rzeczą w wychowaniu, to jest ko-

leżeństwo, poczucie wspólności uczuć i kierunku nie byłoby bezpowrotnie straconem? Dlatego zdaje mi się, że o ile ten system wychowania możebny jest, kiedy się ma przed sobą jednego lub dwóch uczniów, gdyż wówczas można się zastosować do ich indywidualnego temperamentu i zdolności, to wtedy, kiedy się ma do czynienia z całą klasą, z szerokiemi warstwami uczniów, system ten bez wywrócenia pierwszych głównych zasad dydaktyki i pedagogii nie jest do przeprowadzenia.

Jakkolwiek zaś rzecz się ma, to muszę stwierdzić, że z pośród wszystkich a tak licznych mowców, którzy tu przemawiali, najdalej od p. Rottera stoi, największym przeciwnikiem jego myśli jednolitej szkoły jest p. Szczepanowski. P Szczepanowski żąda szkoły tak dalece różnorodnej, żeby wszelkie różnice w uczniach były zgładzone i wyrugowane. To są dwa krańce przeciwne i dlatego nie pojmuję, że p. Szczepanowski, chociaż się zastrzegł, że kierunku p. Rottera nie podziela, jednakże zaproponował rezolucyę, która chociaż bezpośrednio, jednak jest pewnem poparciem wniosków p. Rottera i jego wywodów.

Co się tyczy wniosków i wywodów p. Rottera, to muszę powiedzieć, że te są zupełnie jasne, aż zanadto jasne, wyraźne, stanowcze i zrozumiałe. P. Rotter umiał nawet na ostatnem posiedzeniu uczynić je interesującymi przez cały szereg anegdot, które przytoczył Wprawdzie anegdoty nie są dowodem, ani argumentem, ale w każdym razie ilustrują rzecz, tylko, że słuchając ich, wysnuwałem z nich inne konkluzye, niż te, do których szanowny poseł doszedł.

I tak: słyszałem anegdotę o owej kuli, którą zgromadzenie artystów malarzy chciało rysować i sądziło, że można ją jedynie rysować w postaci koła, a nigdy w postaci elipsy, a wentualnie paraboli lub hiperboli, przyczem p. Rotter wyraził o nas lekkie powątpiewanie, że myśmy słyszeli o hiperboli, ale może dobrze natury tej linii sobie nie przypominamy. Ja chociaż nie mógłbym nakreślić zrównania hiporboli, ale wiem, że to jest taka linia, która prowadzi od ogniska w kierunku odśrodkowym a cechą jej jest charakterystyczną, że nigdy do tego ogniska nie wraca. W tej chwili nasunęło mi się też na myśl, czy wniosek i protest p. Rottera nie ma tej cechy, że pewien nabytek nasz cywilizacyi poprowadziłby po tej hiperboli tak, że powrót byłby trudny a może niemożebny. (Wesołość).

Opowiadał następnie p. Rotter o owej łodzi, na której siedziało dwóch uczonych i jeden rybak. Powstała zawierucha i ówczas się pokazało, że rybak, dlatego, że umiał sterować, nietylko dał sobie radę ale wyratował życie i tym dwom uczonym. Ja jednak konkluzyę z tego wyciągnąłem inną, bo pomyślałem, że tu nie trzeba brać rzeczy w znaczeniu materyalnem o łodzi z paru desek zbitej, ale że anegdota tą ma znaczenie allegoryi, że może łodzią ta jest sprawa nasza publiczna, a tą zawieruchą jest jedna z tych zawieruch, w które historya nasza obfitowała i wówczas zapytałem się, czy w tej chwili kiedy na społeczeństwo nasze taka zawierucha przyjśćby miała, czy to społeczeństwo, uratuje prosty rybak czy też ci ludzie, którzy wykształceni najwyżej, powołani są do utrzymania naszej tradycyi i cywilizacyi. Nie szłoby ówczas o życie marne kilku jednostek, ale o to, co jest najdroższem a siła i zręczność fizyczna czy techniczna wtedy by tych rzeczy nie uratowała. (Brawa).

Pomińmy zresztą anegdoty, które dowodem nie są. Przejdźmy do kwestyi na seryo, a przyznaję, że kwestya na seryo traktowaną być może i powinna. Ja tylko się przyznam, że z tą bezzwględną pewnością siebie, z jaką p. Rotter wniosek swój uzasadniał, jabym ze swego stanowiska oceniać jej ani śmiał, ani umiał. Może dlatego właśnie, że uczyłem się greki i że z zapałem czytałem autorów greckich, jestem nieco pościągliwszym w swojem zdaniu. Nie śmiałbym twierdzieć, że moje zdanie o tej sprawie jest matematycznym pewnikiem, jak to p. Rotter o swojem zdaniu — jeżeli się nie mylę — powiedział. Ja nie śmiałbym o przedmiotach i gałęziach wiedzy, które mi, jeżeli są nie obce, to dalej stoją, wyrażać się i wydawać sądów, a mianowicie sądów ujemnych, sądów choćby tylko o doniosłości ich pedagogicznej i kształcącej. Ja o chemii, o mechanice o rysunkach, na których się nie znam, nie mogę się inaczej wyrażać, jak z największą czcią, z największem poważaniem dla rezultatów nie tylko tych, które mają dla swej specyalnej gałęzi ale dla tych rezultatów i wpływu, jakie one wywierają na kierunki wiedzy, bo wiemy, że wszystkie gałęzie wiedzy razem się z sobą spajają i łączą.

Ja też ze szkół zapamiętałem i wyniosłem pewne poczucie proporcyi, o której zdawało mi się, że w niektórych momentach p. Rotter nieco zapomniał. Jako jeden z motywów wniosku swego przytoczył on nam okoliczność, że rektor politechniki nie ma tu wirylnego głosu, i że technicy nie mają wyższych rang urzędniczych, że jeden tylko technik ma rangę hofrata. Czy

jednak jest to proporcya i nierównowaga, żeby z jednej strony zestawiać głos wirylny rektora politechniki a z drugiej kwestyę humanitarnego wykształcenia naszej młodzieży? Wszak zdaje mi się, że może wszyscy podnieślibyśmy rękę, a nawet obie ręce, ażeby rektorowi politechniki dać głos wirylny, gdyby kwestya tak stała, że za tę jedną cenę, cały atak na gimnazyum i na podstawę humanistyczną naszej cywilizacyi stanie się bezprzedmiotowym.

Sądzę jednak, że dążenia i aspiracye techników idą nieco dalej, niż do wirylnego głosu rektora techniki i rang hofratów. Sledzę ruch między technikami z całą uwagą i mam przekonanie, że prędzej czy później pewnym, słusznym ich życzeniom zadość się stanie. Z największą sympatyą patrzę się zaś na ich jedno dążenie, ponieważ im dzisiejsze (przed dwoma laty zorganizowane) szkoły realne nie wystarczają, za dźwignię do głębszego wykształcenia przygotowawczego swych uczniów — wskutek którego cenią też na politechnice bardzo tych uczniów, którzy skończyli szkoły gimnazyalne. Nawiasowo dodam, iż tego roku zpisało się na politechnikę lwowską 25 ukończonych gimnazyalistów. Jeśli więc technicy zgodziliby się na uchwałę i żądali, ażeby o ile można w każdej miejscowości, gdzie są gimnazya założyć także szkoły realne, ażeby w szkołach realnych podnieść poziom wykształcenia przez powiększenie liczby lat nauki z 7 na 8, ażeby do nich wprowadzić łacinę i uczynić znajomość jej warunkiem wstąpienia na technikę (jak w Niemczech), to jabym te aspiracye rozumiał i popierał. W chwili zaś, gdzieby nie było obawy, że wskutek tych reform napływ uczniów do szkół realnych się zmniejszy, sądzę, że i Rada szkolna pragnieniom tym starałaby się uczynić zadość.

Inna zato kwestya, i tego żądania nie rozumiem, ażeby trzeba było słuszne żądania techników zaspokoić kosztem gimnazyów i uniwersytetów przez zaprowadzenie jednolitej szkoły średniej i połączone z tem uszczuplenia humanistycznego wykształcenia, które dziś gimnazyum daje i które profesorowie uniwersytetów uważają za niezbędne dla swych uczniów. Wszyscy profesorowie uniwersytetów, którzy tu przemawiali, wypowiedzieli tu śmiało swe zdanie, że szeroka podstawa humanistyczna gimnazyów musi być zachowaną i uszczuplenie jej byłoby pokrzywdzeniem uniwersytetów.

Z tego stanowiska muszę więc oświadczyć się przeciw tej szkole jednolitej, któraby ograniczała podstawę nauki humanistycznej a czyniąc zadość jednym, krzywdziła drugich. Mojem zdaniem nie należy ruszać tego, czego profesorowie uniwersytetu bronią — tem więcej, skoro bez tego można uwzględnić słuszne wymaganie techników.

Muszę jeszcze wspomnieć o jednem słowie, bez którego żadna dyskusya szkolna tu obejść się nie może tj. Komisyi naszej edukacyjnej z XVIII stulecia.

Należę do tych, którzy nietylko o tem słowie ale o całej tej instytucyi z najgłębszą czcią wspominają. Kto wie, jak stało w Polsce publiczne wykształcenie przed r. 1783 tj. przed ustawami tej komisyi i co ona z dawniejszego czysto formalistycznego systemu nauczania zrobiła, kto przejrzy książki szkolne wydane przez nią, ten musi to uczucie wobec niej żywić, ale inaczej musimy się na nią zapatrywać, jeżeli ktoś ją i jej dzieło stawia jako argument przeciw temu co dziś istnieje, jeżeli to dzieło stawia za wzór tego, co my mamy dziś i na przyszłość stworzyć.

Pominąwszy, że od tego czasu minęło 113 lat, to studyując uważnie pracę tej Komisyi, proszę nie zapominać, że byłyby to szkoły utrakwistyczne z językiem wykładowym na pół łacińskim, na pół polskim, że nauka łaciny i polskiego była w nich złączoną w jeden przedmiot, co już wówczas z krytyką się spotkało, że literatury polskiej w niej nie uczono tylko teoryi wymowy, że na historyę i geografię narodową przeznaczono dwie godziny w jednej klasie, że nauk przyrodniczych w klasach niższych uczono się na podstawie wypisów z dawnych autorów łacińskich i że poetów starożytnych czytano w 3 godzinach w klasie piątej, nie uwzględniając całego szeregu klasyków, dziś czytanych, że wogóle nauka łaciny nie miała za cel wprowadzania ucznia w świat starożytny, ale wyuczenia się języka łacińskiego, jako potrzebnego do praktycznego życia.

Była to, prawda, szkoła średnia jednolita, bo wówczas nietylko w Polsce, ale i (o ile wiem) też nigdzie indziej za granicą innych szkół nie znano, ale chcieć dziś po 113 latach z tego wyprowadzać argument, żeby wrócić do dawnego stanu rzeczy a w konsekwencyi i do innych urządzeń szkoły komisyi edukacyjnej, tego zdaje mi się nawet p. Rotter nie chce.

Możemy z pracy tej komisyi czerpać siłę i zachętę do dalszej pracy i postępu na polu szkolnictwa, ale za wzór nasz trudno uważać szkoły z końca XVIII. wieku

Kończę jedną uwagą. P. Rotter w rezolucyi swej w pierwszej części żąda, aby Sejm uznał, że szkoły nasze średnie powinny

być zupełnie jednolitemi a w drugiej, aby była zwołaną ankieta, któraby nakreśliła i przeprowadziła program i plan tej jednolitej szkoły. Jeśli kto rzeczywiście ma przekonanie i chce szkoły jednolitej, gdyby Sejm to uchwalił, to zwołanie ankiety wówczas byłoby pewnym sposobem i środkiem do przeprowadzenia tej zasadniczej uchwały. Tylko jednej rzeczy nie pojmowałbym, żeby ankieta owa została uchwalona i w tej myśli, że to jest sposób obalenia wniosku p. Rottera, że to jest jakiś łagodniejszy sposób przejścia nad nim do porządku dziennego, że to jest rzecz, w której Sejm zasadniczo żadnego zdania nie wypowiada.

Taka uchwała byłaby dla mnie nie zrozumiałą, mianowicie wobec tego, żeśmy już w tej Wys. Izbie mieli ankietę przez dwa dni, na której ci mężowie przemawiali, którzyby i na tamtej ankiecie musieli przemawiać i to jako najwybitniejsi, że rzecz ta była rozjaśnioną z obu stanowisk. Głosując, raczcie też Szanowni Panowie uwzględnić, że profesorowie uniwersytetu oświadczyli się tu jednomyślnie przeciw jednolitej szkole a co się tyczy Rady szkolnej, to mogę tu wskazać, że cała jej dążność idzie dziś wręcz w przeciwnym kierunku od wniosku p. Rottera.

Rada szkolna w myśl uchwał Wys. Sejmu zmierza do tego, aby tworzyć cały szereg szkół różnorodnych, któreby odpowiadały wszystkim, tak różnorodnym potrzebom kraju. Mamy gimnazya, szkoły realne, seminarya nauczycielskie, szkoły średnie przemysłowe i rolnicze, a obecnie dążymy do otworzenia nowej szkoły średniej t. z. akademii handlowej.

Wszak to jest kierunek, w którym Rada szkolna z wolą i aprobatą Wys. Sejmu posuwa szkoły naprzód w kierunku z pewnością więcej postępowym, niż powrót do szkół absolutnie jednolitych. W obec tego zwołanie ankiety, dla narad nad szkołą jednolitą byłoby zachwianiem tego całego kierunku i podaniem w wątpliwość tego, nad czem od lat pracujemy z całem poświęceniem a może nie bez rezultatu. (Brawa i oklaski).

Rotter. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rotter ma głos.

P. Rotter. Wysoki Sejmie! Nie będę ponawiał szerokiej dyskusyi, bo nie powiedziałbym nic innego nad to, co powiedziałem już i nieprzekonałbym tych, których nie przekonałem dotąd. Podniesiono jednak kilka rzeczy, które nie zupełnie zgadzają się z tem, co sama komisya szkolna wnosi, albo które mogłyby dać powód do jakichś niewłaściwych tłómaczeń, wypada więc z mej strony rzeczy te wyjaśnić.

Otóż naprzód p. hr. Tarnowski oświadczył, że gromem niekonsekwencyi starano się uderzyć w dzisiejszą komisyę szkolną i Wysoką Izbę z tego powodu, że dwukrotnie zapadła uchwała inna.

Otóż przeciwko tej niekonsekwencyi się broni a jednak popełnia niekonsekwencyę nową, przynajmniej w znaczeniu swego przemówienia w porównaniu z tem, co się mieści w kilku wierszach sprawozdania komisyi, której jest członkiem.

Powiada naprzód, że dziś w gimnazyum przedmiotów jest bardzo wiele, skarżą się nawet na przeciążenie, a jednak gdyby się postąpiło w myśl mego wniosku, to trzeba by tam dać język francuski, angielski i rysunki, nadto rozszerzyć matematykę i nauki przyrodnicze. Zyskałoby się wprawdzie trochę czasu na to przez usunięcie owych kilku, ja powiem dwudziestu kilku godzin greki, ale byłoby jeszcze gorzej niż dziś, bo wtedy uczniowie naprawdę przeciążeni nie byliby przygotowani ani do uniwersytetu ani do politechniki.

A jednak sprawozdanie komisyi szkolnej powiada, że ukończony gimnazyalista ma prawo obrać bądź to studyum uniwersyteckie, bądź techniczne, a doświadczenie okazało, że w tym ostatnim wypadku, gimnazyaliści, choć nie przeszli szkoły realnej, w łatwy sposób uzupełniają brakujące im z tego powodu wiadomości i z powodzeniem przykładać się mogą do nauk technicznych.

Więc skoro jest stwierdzone, i ja temu nie przeczę, że gimnazyaliści mogą z powodzeniem chodzić na technikę, to dlaczegoż niejako podrzucono mi, żebym myśl ujednolicenia szkoły średniej łączył z potrzebą rozszerzenia takich nauk w gimnazyach, które już dziś czynią zadość wymaganiom politechniki. Więc przesądzono to, czego ja żądam, nie licząc się z tem że przesądzenie to jest zupełnie niepotrzebne w obec tego, co dziś wedle zdania p. Tarnowskiego, z powodzeniem się praktykuje, a co nawet p. Bobrzyński potwierdził doświadczeniem, że dwudziestu kilku uczniów z gimnazyum poszło na politechnikę, gdzie im nauki dobrze idą.

Nie będę mówił o tem, że ci gimnazyaliści idą na politechnikę zwykle w lepszych warunkach materyalnych, mogą łatwiej pracować i mieć powodzenie.

Dalej powiedział p. Tarnowski, że nie wypada, abyśmy dzisiejszą na wiekach

opartą cywilizacyę zrzucali z siebie jako brudną koszulę. Muszę się zastrzedz, że w mojem przemówieniu chyba nikt nie dojrzy zwrotu, któryby uznał cywilizacyę starożytną za brudną koszulę. Nie za brudną koszulę, lecz za szatę kosztowną, zbyt wykwitną a dla dzisiejszego społeczeństwa za drogą, — uznałbym ją, jeślibym już robił to porównanie; zawsze to zmienia ton rzeczy.

Jedna rzecz mnie zadziwia. Powiedziano: My dziś mamy uchwalić zmianę, to znaczy pośrednio zaznaczyć, że to, co dotąd było, jest złe. Powiedziano tedy, że to mogłoby wywołać niepokój w gronie uczących i uczących się. Gdyby taki miał być skutek uchwały sejmowej, to ja tylko zapytać muszę, dlaczego te skrupuły nie obowiązywały już dwa razy przedtem, kiedy Sejm za dążeniem do zmian się oświadczył. Wówczas ani komisya szkolna ani Sejm nie okazywały takiego niepokoju.

Co do p. Wojciecha Dzieduszyckiego, muszę parę rzeczy sprostować.

Naprzód występował on za łaciną, mojem zdaniem niepotrzebnie, bo ani ja ani nikt jej nie atakował. Wysuwano dalej na pierwszy plan z różnych stron argument o randze techników, o hofracie i t. d. którego użyłem nawiasowo. Zauważę, że argument ten podniosłem na zapytanie, dlaczego właśnie z kół techników ta sprawa głównie wychodzi. No, bo koła techników nie uznają, żeby się oceniało należycie doniosłość ich pracy, a przytoczony powyżej argument był jednym z przykładów. Jeśli jednak kto argument ten chce wysunąć na plan pierwszy, niemam nic przeciw temu, jakkolwiek zasadą mego wniosku on nie jest.

Powiedział p. Dzieduszycki, że łączenie cywilizacyi greckiej z niewolnictwem i umniejszanie jej wagi z tego powodu, to niewłaściwe, a dalej wspomniał o aberracyach, które się tam miały zdarzać, a przeciw którym sami pisarze greccy silnie występowali. Ja sobie wyobrażam, że p. Dzieduszycki byłby był bardzo kontent, gdybym ja o tych aberracyach był mówił, bo wtedy byłby mógł to odpierać. Nie mówiłem o tem, lecz jeżeli taki znawca klasycyzmu, jak p. Dzieduszycki pośrednie istnienie ich stwierdza, to ja spierać się z nim o to nie będę. Wspomniał p. Wojciech Dzieduszycki, że i na nim się gwałtu dokonywuje, bo on nie ma możności zarabiania milionów na przedsiębiorstwach kolejowych, podczas gdy inżynierowie je zarabiają. Była nawet mowa o Panamie nie wiem czy o kanale panamskim czy innej Panamie. Ja sądzę, że p. Dzieduszycki jest w tem szczęśliwem położeniu, którego ja mu nie zazdroszczę, bo ja nikomu nigdy niczego nie zazdrościłem, że nie potrzebuje się dorabiać milionów na przedsiębiorstwach kolejowych lub gdzieindziej, bo ma chyba wszystko, czego człowiek może zapragnąć, a to i w kierunku materyalnym i wykształcenia i naukowym. Więc o gwałcie tu mówić trudno Powiedział dalej p. Dzieduszycki: Myśleliśmy wtedy w r. 1880 i 1888 stworzyć bifurkacyę, bo nam się wtedy wydawało to dobrem, a jednak dziś odstąpiliśmy od tego. Jeśli tak, to dobrze, ale ja się powołuję na Panów, którzy byli na posiedzeniu komisyi szkolnej półtora tygodnia temu, gdzie p. Dzieduszycki wspólnie z p. rektorem uniwersytetu krakowskiego uznali, że na bifurkacyę by się zgodzili.

O królu, który z orszakiem i służbą przyszedł w odwiedziny do barbarzyńców, odpowiada p. Dzieduszycki, iż na zaproponowaną mu ucztę z obrzydzeniem niejako się odezwał: niech moi niewolnicy ucztują, a sam położył się na ziemi i słuchał liry grania — Łączy się z tem zaraz ustęp, iż Grecy wszystkie podrzędne czynności zostawiali innym, choć one były potrzebne, sądząc, iż wartość człowieka nie polega na rzeczach korzystnych, lecz na pielęgnowaniu idhałów prostoty, szlachetności, miłości ojczyzny i t. d. Otóż powiem, że gdybym się znalazł w miejscu tego króla spartańskiego, tobym może to samo, co on zrobił. I ja chętnie słuchałm muzyki, ale posłuchawszy, zjadłbym i śniadanie (*wesołość*) i przypuszczam, że ów król także cały dzień muzyki nie słuchał, tylko potem się i posilił na ciele, no bo i Grecy jadali.

Co do twierdzeń ogólnych p. Dzieduszyckiego, które miały w puch rozbić moje twierdzenia, to już powiedziałem, że nikt mi nie udowodni, ani ja widocznie nikomu, że ten lub ów ma racyę.

Co się tyczy przemówienia p. Bobrzyńskiego, z którego początku zdawałoby się, jakobym ja nic innego nie robił, tylko raczył Wysoki Sejm samemi anegdotkami, — to rzeczywiście dwie powiedziałem. Powiedziałem jednak, dlaczego to robię. Jedna zdawała mi się charakterystyczną, a chyba dostojności Wysokiego Zgromadzenia w niczem nie ubliżyła, a druga była faktem z życia własnego i służyć miała do okazania, że w sprawach gdzie nie można przeprowadzić dowodu, głosowanie nie ma rzeczowej doniosłości.

Jedno muszę sprostować, t. j. to, jakobym wyraził lekką wątpliwość co do tego, czy każdy z dostojnych posłów je-

szcze pamięta, jak wygląda hiperbola. Otóż mówiłem, „że nie zgadzam się z p. Szczepanowskim, który twierdził że większość ciał ustawodawczych regułą trzech doskonale już nie włada, a nawet dodam, że mam przekonanie, iż każdy z szanownych Panów pamięta jeszcze, jak wygląda hiperbola.“ Żadnej przeto w tym względzie nie wyrażałem wątpliwości.

Tu jednak wypada zaznaczyć, że parabola rzeczywiście z wierzchołka wyszedłszy, w przestrzeni nieskończonej się gubi i już nie wraca, hiperbola zaś, wychodząc z wierzchołka, idzie w przestrzeń nieskończoną i stamtąd wraca. Ponieważ sprawa ta była omawianą w duchu dla mnie niekorzystnym, jakoby i nasza cywilizacya gubiła się, idąc w ślad hiperboli w nieskończoność i nie wracała, to ja rzecz tę prostuję, utrzymując coś wręcz przeciwnego.

Wniosków dalszych nawiązywać nie będę. Czy rybak profesorów, czy profesorowie rybaka wyratują, to co do tego wcale nie powiedziałem, że rybak więcej wart od profesora. Ale też interpretacya anekdoty może być rozmaita, a ja, gdyby dość było czasu po temu, takżebym ją inaczej jeszcze wyinterpretował.

Co do ogromnej jakoby pewności siebie i apodyktycznego twierdzenia z mej strony, nie wiem, czy zarzut słuszny. Zaznaczyłem tylko wyraźnie, że nie mogę Panów do tego skłonić, abyście wierzyli, że ja mam słuszność; wolno mi wszakże mieć przekonanie, że ją mam w istocie i nie widzę żadnego powodu, dla którego bym ją koniecznie przyznać musiał Panom. Jeżeli kto według przekonania silnego przemawia, to powinien zaznaczyć, że ma to przekonanie. Jeżeli ktoś coś stwierdzi odmiennego od zapatrywania innych, toż tem, czego od niego każdy żądać musi, jest, aby przynajmniej z przekonania mówił; zarzutu zaś z tego robić mu nie można.

W wniosku moim znajduje się ustęp, że Sejm ma uznać naprzód potrzebę jednolitej szkoły średniej, a w ślad tego postąpić dalej. To zdawało mi się zupełnie naturalnem, tu zaś właśnie zupełnego doznałem zawodu.

Jeżeli powiadam: Sejm ma uznać to, co już dwa razy uznał, to w tem grzechu chyba nie ma. Byłoby raczej grzechem żądanie, ażeby Sejm uznał dziś co innego, niż poprzód dwukrotnie, bo znaczyćby to mogło, że sprawę chce lepiej od poprzednich Sejmów rozumieć. Obecnie jednak stoję na stanowisku uchwał Wysokiej Izby i w tem nie widzę ani niewłaściwości, ani niekonsekwencyi. Uważałem to niejako za założenie i nawet nie sądziłem, ażeby w tym kierunku opozycya była możliwą. Wobec tego stwierdza się ponownie rzecz znana, że człowiek do śmierci się uczy.

Nie mogę się na to zgodzić, ażeby ankieta była zbyteczna. Ankieta ma być na to, żeby to, czego w licznej Izbie uchwalić nie można, omówiła spokojnie czy w tym duchu czy w innym. Wątpliwość, czy obecny stan jest dobry, zachodzi, boby inaczej tu nie było takich, którzyby tę wątpliwość mieli. Stanowisko zatem komisyi, usuwającej zwołanie ankiety dlatego, że wątpliwości nie ma, i że nie potrzeba prób dalszych, jest niesłuszne. Każde bowiem dociekanie prawdy przynosi społeczeństwu korzyść, choćby nawet ta praca na tem się skończyła, żeby się okazało, iż to, co jest, jest dobre; i to byłby krok naprzód, a bardziej jeszcze gdyby się okazało, że może być lepiej. Ankieta, która ma na celu stwierdzenie prawdy, która już jest, albo docieczenie jej, jeśli jej nie ma, ma zadanie szczytne i wzniosłe; z tego powodu przeciw ankiecie występywać się nie powinno. — Może być wątpliwem to lub owo, ale to jest niewątpliwem, że wątpliwem jest, czy zasada dzisiejszego ustroju szkół średnich jest dobra

Wniosek mój, względnie wniosek p. Szczepanowskiego żąda zwołania ankiety, którąby uznała, czy jednolita szkoła średnia, jeśli potrzebna dla społeczeństwa i czy nie możnaby jej połączyć z ową wielością szkoły, o której mówił p Szczepanowski.

Jeśli to Wysoka Izba uchwali, to w żadnym kierunku się nie wiąże. — Może być utrzymaną jednolitość albo wielolitość, skoro p. Bobrzyński uznał przed chwilą, że tu raczej o wielolitość chodzi. Spełnienie jego życzenia może nie wyklucza i spełnienia życzeń tych, którzy upatrują w jednolitości przyszłość naszego społeczeństwa. — Jeżeli kto w dobrej wierze z pełnem przekonaniem wypowiada rzecz, choćby się później nawet pokazało, że niezupełnie miał racyę, to w każdym razie trzeba mu dać sposobność bliższego sprawy wyświecenia. Przyjmijcie tedy Panowie łaskawie przynajmniej wniosek p. Szczepanowskiego. *(Brawa).*

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Poseł sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. **Balzer.** Dyskusya, którą wywołał wniosek posła Rottera i sprawozdanie komisyi szkolnej o tym wniosku, przybrała o wiele szersze rozmiary, aniżeliby się było można tego

z początku spodziewać. Mówiono bowiem nietylko o szkole średniej jednolitej, ale także i o szkołach wyższych, a także i co do szkół średnich zastanawiano się nietylko nad pytaniem, czy stworzyć szkołę jednolitą, ale także nad innem, szerszem, jak należałoby zorganizować cały kierunek nauczania, oparty na podstawach narodowych, na uwzględnieniu właściwości charakteru i temperamentu naszego narodu. Zwracam się przedewszystkiem do tego ostatnigo pytania obszerniejszego t. j do spraw poruszonych w przemówieniu posła Szczepanowskiego. Zadanie moje pod tym względem jest już znacznie ułatwione wobec przemówień, które słyszeliśmy w części wczoraj, w części dzisiaj; dlatego mogę się ograniczyć do wypowiedzenia tylko kilku krótkich uwag.

Jeśli mam mówić o wrażeniu, wywołanem przemówieniem posła Szczepanowskiego, to muszę powiedzieć, że z całego szeregu myśli, jakie wypowiedział, niemal każda, wzięta w oderwaniu, była niewątpliwie nietylko sympatyczną, ale tak, jakby wprost z serca naszego wyjętą. Ale jeżeli zestawimy wszystkie jego poglądy razem jako całość organiczną, to muszę stwierdzić, co już zresztą z kilku stron podniesiono, że trudno dopatrzyć się związku pomiędzy niemi, i — powiem więcej, — są pomiędzy niemi poniekąd nawet sprzeczności.

P. poseł Szczepanowski domaga się reorganizacyi szkół średnich na podstawach narodowych. Co do słuszności samej zasady nie ma tu w tej Wysokiej Izbie — zdaje mi się — dwu zdań; owszem wszyscy jesteśmy silnie przekonani, że na takiej właśnie zasadzie szkolnictwo nasze opierać się powinno. Zapytajmyż, czy zrobiono już co w tym kierunku? Zdaje mi się — i sam p. Szczepanowski to przyznaje — że w istocie zrobiono nie mało. W tym względzie chodzi przedewszystkiem o to, ażeby plan naukowy uwzględniał pewne przedmioty mające szczególne znaczenie dla wykształcenia młodzieży w duchu narodowym, a więc ażeby była nauka historyi literatury polskiej i historyi polskiej; i wiemy, że tak jest, a co w tym względzie jeszcze częściowo brakowało, to poruszyliśmy wnioskiem niedawno uchwalonym, domagając się wprowadzenia nauki historyi kraju rodzinnego, jako przedmiotu obowiązkowego. Potrzeba dalej, ażeby w nauce innych przedmiotów uwzględniane były właśnie te momenty, zjawiska, fakty i t. p., które młodzież naszą mogą przedewszystkiem zająć i których znajomość jest dla niej przedewszystkiem potrzebną; w naukach przyrodniczych np. — to, co się odnosi do przyrody naszego kraju. Pod tym względem p. Szczepanowski zdaje się przyznawać, że zrobiono stosunkowo już wiele; ale dodaje on, że „jeżeli się ograniczymy do takich tylko szczegółów, to będzie to jeszcze stanowisko i pojmowanie sprawy zbyt ciasne. Domaga się on czegoś więcej, a mianowicie, ażeby całe nasze wychowanie w szkołach średnich uwzględniało charakter, temperament i właściwości nasze narodowe. To jest ów szerszy punkt widzenia posła Szczepanowskiego. Zobaczmyż teraz, jak się ta rzecz w świetle jego zapatrywań przedstawia.

P. Szczepanowski podał charakterystykę właściwości naszego narodu, twierdząc, że należą tu: pojęcie szersze obywatelstwa, skłonność wiązania myśli i woli z czynem, wreszcie pewien szczególny temperament, nam właściwy. W dalszym ciągu p. Szczepanowski przedstawia, jakby należało zorganizować szkolnictwo średnie, ażeby tym właściwościom narodowym odpowiedzieć i jakie środki ku temu prowadzą. Jako zasady przyszłej organizacyi podaje: usunięcie zasady przeciętności, a wprowadzenie w miejsce tego podziału szkoły na osobne oddziały dla zdolniejszych i mniej zdolnych, tak ażeby jedni i drudzy w odmiennym sposobie byli kształceni. Powtóre — domaga się p. Szczepanowski — usunięcia zasady encyklopedyczności, więc owego rzekomo zbyt szerokiego zakresu nauki dziś w szkołach średnich udzielanej, dalej położenia większego nacisku na wykształcenie fizyczne a wreszcie wprowadzenia prac ręcznych do szkół średnich.

Jeżeli zapytamy, czy którykolwiek z tych środków jest tego rodzaju, iżby szczególnie odpowiadał naszym właściwościom narodowym, żeby w nim tkwiło coś takiego, coby naukę w szkołach średnich odróżnić mogło od innych, coś, coby miało szczególnie kształcić i utwierdzać właściwości naszego charakteru narodowego, to chyba trzeba będzie odpowiedzieć na to — przecząco.

Czy dlatego, że, kształcąc młodzież, będziemy do jednych przykładali wyższą miarę, a do drugich niższą — czy przez to spotęgujemy zgodność między myślą a czynem, czy przez to utwierdzimy pojęcie obywatelstwa? Czy dojdziemy do tego samego celu przez to, że kierunek encyklopedyczny mniej lub więcej ograniczymy? Zdaje mi się, że nie. Nie są to środki, któreby same przez się odpowiadały zasadzie, jaką poseł Szczepanowski na czele swego przemówienia postawił, takie, które do jej urzeczywistnienia w niczem nie zbliżają, ani się

przyczyniają. Nadto: czy taka organizacya, jakiej pragnie poseł Szczepanowski, jest czemś szczególnie narodowem, rodzimem, oryginalnem? Zdawałoby się, że tak przypuścić należy, bo p. Szczepanowski, potępiając istniejącą obecnie organizacyę, wymienił w szeregu zarzutów okoliczność, że jest naśladownictwem systemu niemieckiego. Ale w drugiem swojem przemówieniu szan. poseł sam przyznał, że i jego system jest także naśladownictwem, tym razem — systemu angielskiego. Skoro tak, to już w obu wypadkach mamy naśladownictwo. Pozostaje zatem tylko pytanie, które z nich byłoby lepszem, a usuwa się w zupełności kwestya, stawiana jako zasadnicza, że zamierzona zmiana ma mieć cechy na wskróś oryginalne, ma być organicznym wypływem naszych narodowych stosunków, a przez to stać wyżej od systemu obecnego naśladującego urządzenia obce.

Rozbierzmy jednak szczegóły projektowanej zmiany. Tutaj pozwolę sobie zwrócić przedewszystkiem uwagę na to, że usunięcie t. zw. zasady przeciętności w organizacyi szkolnictwa, że kształcenie uczniów w takim sposobie, ażeby gorsi mieli osobną klasę, a lepsi także osobną, w praktyce wydaje się trudnem do przeprowadzenia a nawet wprost szkodliwem. Jeśli sobie wyobrazimy taki rozdział, to dojdziemy do przekonania, że cały poziom nauki w owej klasie gorszej będzie musiał być bardzo obniżony, właśnie dlatego, ażeby tę naukę zastosować ściśle do uzdolnienia słabszych.

Zdaje mi się jednak, że my w systemie nauczania winniśmy dążyć do tego, ażeby ów poziom nauki u młodzieży o ile możności podnieść. Jeżeli w wspólnej klasie — jak dzisiaj — obok gorszych uczniów są lepsi, to już wprost wynika stąd, że wzgląd na tych lepszych przyczyni się znacznie do podniesienia poziomu nauki, i że cel ten będzie można w tych warunkach osiągnąć łatwiej, aniżeliby to było możliwem wtedy, gdybyśmy lepszych wyłączyli i wszystkich gorszych według innej, niższej miary kształcili.

Ograniczenie encyklopedyczności? Jakże jednak poseł Szczepanowski wyobraża sobie to ograniczenie? Na to pytanie nie dał nam niestety żadnej odpowiedzi. Jakież przedmioty chciałby szan. wnioskodawca wyłączyć z dzisiejszego systemu: czy matematykę, czy historyę, czy nauki przyrodnicze? Chyba: grekę, ale w takim razie sprawa przestaje być zasadniczą, kwestya rzekomego ograniczenia encyklopedyczności schodzi do prostego usunięcia jednego z przedmiotów z planu naukowego.

Co do fizycznego wykształcenia młodzieży wszyscy uznają, że ono jest potrzebne, ale po części zapomina się, że w ostatnich czasach zrobiło się, bardzo wiele na tem polu. Wprowadzono w każdej szkole gimnastykę, wydano przepisy dotyczące zabawy uczniów podczas przestanków pomiędzy godzinami, zalecono gronom nauczycielskim, ażeby urządzały wycieczki, zachęcały młodzież do chodzenia na ślizgawkę, do kąpieli i nauki pływania; poczyniono ułatwienia w tym kierunku, wydano o tem osobne rozporządzenia i pouczenia. Zatem dla fizycznego wykształcenia wiele się robi, bez porównania więcej, niż dawniej; a gdyby nawet żądać w tym względzie jeszcze więcej, n. p. wprowadzenia gimnastyki jako przedmiotu obowiązkowego, to będzie to tylko kwestya reformy szczegółowej, nie zaś reformy zasadniczej.

Wreszcie wspomniał też pos. Szczepanowski o pracach ręcznych. Zapewne, gdyby i prace ręczne można wprowadzić do planu naukowego, nie dałoby się nic przeciwko temu nadmienić w zasadzie, bo nie byłaby to rzecz szkodliwa.

Wszelako mnie się zdaje, że my od szkoły średniej doprawdy już za wiele się domagamy; bo dziś nie ma prawie rzeczy, którejbyśmy do niej wprowadzić nie chcieli.

Wiemy, że ta szkoła średnia ma dać wykształcenie umysłów, wykształcenie charakterów, wykształcenie serc, a nadto chcemy, ażeby dawała wykształcenie fizyczne, — dziś domagamy się wreszcie, ażeby wprost kształciła w pracy ręcznej. Te wszystkie rzeczy, każda dla siebie, są bardzo potrzebne i pożądane, ale my już dziś wiemy, że szkoła średnia tym wszystkim zadaniom nie może w całości odpowiedzieć.

Wszakże kiedy mówimy o kwestyi wychowania, to wiemy, że sama szkoła średnia tutaj nie wystarczy, musi tu współdziałać rodzina i społeczeństwo. W sprawie wychowania fizycznego sama szkoła średnia także nie spełni wszystkiego, dziecko musi być od młodości w odpowiedni sposób chowane w domu, aby siły fizycznej nabrało. Możemy zatem uważać, że i pracy ręcznej może dziecko nauczyć się lepiej w domu, i ma też tam lepszą sposobność do tego. Wogóle, jeżeli mi wolno użyć porównania, powiem, że my tę szkołę średnią uważamy za rodzaj czarodziejskiej szkatułki, o której wiemy, że jest małą, a przypuszczamy przecież, że kiedy ją otworzyć, to się tam znajdzie wszystko, czego tylko dusza zapragnie.

Ale tu, w Sejmie, i w życiu publicznem wogóle czarodziejskie rzeczy usunąć należy na stronę; starajmy się tedy zawrzeć w owej szkatułce przedewszystkiem tyle, ile w niej zmieścić można, to, co jest najpotrzebniejszem, usuwając to, co dziecko może otrzymać skądinąd.

Niech mi tu będzie wolno przeciw argumentowi posła Szczepanowskiego przytoczyć argument—posła Szczepanowskiego, bo nie dawniej jak 3 lub 4 dni temu słyszeliśmy z ust Jego, przy innej, co prawda sposobności, że w jego przedsiębiorstwie naftowem pracują uczniowie gimnazyalni i uniwersyteccy, o których pracy ręcznej wyraził się z największem uznaniem. Ci uczniowie gimnazyalni i uniwersyteccy przechodzili przez dzisiejszą szkołę, która pracy ręcznej nie uczy, a jednak zdolności ich i wprawa są tak znakomite, że zasłużyły na pochwałę szan. posła.

Oto kilka ogólnych uwag o przemówieniu p. Szczepanowskiego; niektóre inne wypowiem jeszcze w związku z szczegółami dotyczącymi wniosku p. Rottera. Zanim jednak przystąpię do tej ostatniej sprawy, pozwolę sobie jeszcze z obowiązku sprawozdawcy nadmienić słów kilka o wniosku p. Średniawskiego, który wnosi rezolucyę, aby Sejm wyraził opinię, że należy położyć większy nacisk na zadanie wychowawcze szkoły. Zdaje mi się się, że ta rezolucya jest zbędną, bo naprzód wszyscy wiemy, że dzisiejsza magistratura szkolna krajowa na tę rzecz wielką kładzie wagę, i mamy o tym przedmiocie osobne sprawozdania jej w sprawozdaniach rocznych, a wiemy stamtąd, że co się w tym względzie w danych stosunkach daje zrobić, tego też rzeczywiście nie zaniedbuje. Gdybyśmy zresztą chcieli tego rodzaju rezolucyę uchwalać, tobyśmy mogli postawić szereg innych analogicznych, a więc n. p. że jest rzeczą pożądaną, aby większy jeszcze nacisk położono na wykształcenie charakterów, serc, umysłów i t. p.; możnaby takich rezolucyi uchwalić nie wiedzieć ile, ale czy byłby z nich pożytek istotny, o tem pozwolę sobie wątpić. Dlatego oświadczam się przeciw tej rezolucyi.

Przechodzę do wniosku p. Rottera.— Dla czego żądamy reformy szkół średnich? Niewątpliwie dlatego, że mamy przeświadczenie, iż to, co jest teraz, nie jest jeszcze doskonałem, że możnaby stworzyć organizacyę jeszcze doskonalszą. Ale pośród tych, którzy na tem stanowisku stoją, jedni są zdania, że można zatrzymać istniejący obecnie system i dążą do zmian szczegółowych w ramach tego systemu, inni mniemają, że trzeba sam system zmienić i wprowadzić w jego miejsce coś nowego. Niewątpliwie wdzięczniejszem jest zadanie drugich, bo każda nowość ma to do siebie, że pociąga za sobą umysły, zwłaszcza, gdy nie przetrwała jeszcze próby, którąby wykazała, czy może nie kryje ona jeszcze większych wad w sobie, aniżeli rzecz dawna, którą się usunąć pragnie. Robi się nawet z tego sprawę polityczną, twierdząc, że ta nowość, to postęp, a dążenie do zatrzymania dawnego stanu rzeczy, to jakiś niewczesny konserwatyzm. Zależy to od punktu widzenia, jaki się zajmuje. Kto każdą nowość uważa za postęp, może tak twierdzić; jeżeli jednak ktoś uważa za postęp tylko taką nowość, która przynosi coś lepszego, niż to, co było dawniej, ten zapewne z góry nie będzie wydawał tak stanowczego wyroku. (P. hr. **Piniński.** Bardzo dobrze). W kwestyach wychowania publicznego polityczne różnice stronnictw, zdaje mi się, nie mogą naprzód się wysuwać, bo co do pytania, czy należy wychowanie publiczne poprawić, nie może być różnicy zdań; każdy musi sobie życzyć, aby, jeżeli ono teraz jest złe, było lepszem; wszakże wychowanie to odbija się na skórze dzieci nas wszystkich.

Przechodzę do omówienia rzeczy samej.

Muszę na wstępie zwrócić uwagę Szan. Panów, że tendencya do zaprowadzenia szkoły jednolitej jest dla mnie pod pewnym względem niezrozumiałą. Gdyby dziś istniało tylko gimnazyum humanistyczne, ci, którzy nie mają zdolności ani chęci do studyum humanistycznego, mieliby prawo twierdzić, że jest źle, bo gimnazyum nie odpowiada ich zdolnościom a gdzieindziej nie mają możności kształcenia się; wszelako dla takich istnieje dziś druga szkoła średnia odpowiadająca ich szczególnym zdolnościom.

W tej szkole mogą dzieci, które uzdolnienia filologicznego nie mają, pobierać odpowiednie wykształcenie. Dlaczegoż teraz dążymy do usunięcia gimnazyum humanistycznego, a stworzenia jednej tylko szkoły, którąby przynajmniej w części to wykształcenie humanistyczne usunęła? Czyż nie ma już takich, którzy chcą, ażeby dzieci otrzymały wykształcenie humanistyczne, czyż z tych 15.000 ojców, mających synów w gimnazyach, wszyscy są tacy, którzy nie zdają sobie sprawy, jaki jest cel istotny gimnazyum i do czego ono prowadzi, czyż nie przyznajemy, że jest przynajmniej 1000 czy 500 takich ojców, którzy dla swych dzieci chcą tego a nie innego wykształcenia? A jednak, jeżeli uwzględnimy wnio-

sek posła Rottera, to wyjdzie na to, że nawet ci nie będą mieli możności kształcenia swych dzieci w tym kierunku, w jakim je kształcić pragną. Zdaje mi się, że byłoby to uszczęśliwianie społeczeństwa bez jego woli, a po części i wbrew jego woli.

Sprawa zaprowadzenia jednolitej szkoły może mieć swoje uzasadnienie, bądź zasadnicze, bądź praktyczne; jako zasadnicze można przytoczyć to, że skoro szkoły średnie dają wykształcenie ogólne, to nie ma racyi, ażeby część młodzieży odnosiła wykształcenie ogólne innego rodzaju i typu, aniżeli inna część, która je w inny sposób otrzymuje. Rozumiem, że można stać na takiem stanowisku i odpowiednio do tego dążyć do reformy. Pozwalam sobie jednak zwrócić uwagę na to, że traktując sprawę w sposób zasadniczy, musielibyśmy koniecznie, stwarzając szkołę jednolitą, dać w niej stanowczą przewagę kierunkowi humanistycznemu i dlatego dziwić się należy, dlaczego właśnie myśl szkoły jednolitej podnoszoną jest przez t. z. realistów, skoro w rezultacie reforma musiałaby się obrócić przeciw temu, czego się oni właśnie domagają, t. j. przeciw rozszerzeniu kierunku realnego.

Porównajmy zakres nauki w gimnazyum i szkole realnej. Znajdujemy tu naprzód szereg przedmiotów wspólnych a nadto pewne przedmioty, uczone tylko w gimnazyach, i inne, uczone tylko w szkole realnej. W gimnazyach należą tu języki klasyczne, w szkołach realnych język francuski, rysunki i nauki matematyczno-przyrodnicze, traktowane na szerszy rozmiar. Jeżeli staniemy na stanowisku zasadniczem, że jednolita szkoła średnia winna dać to, co nazywamy wykształceniem ogólnem, to z pośród tych przedmiotów, które należą obecnie do właściwości szkół realnych będziemy tu mogli wprowadzić chyba tylko rysunki.

Poseł Rotter uzasadnia ich potrzebę w sposób praktyczny: ksiądz musi się znać na obrazie, ażeby nie dopuścić do jego zniszczenia, prawnik powinien znać rysunki, ażeby się zoryentować w planach; ja z tego punktu widzenia nie prowadzę uzasadnienia, bo to jest punkt praktyczny, a nie zasadniczy; gdybym z praktycznego stanowiska chciał mówić o rzeczy, to musiałbym w program nauk szkół średnich wprowadzić medycynę, potrzebną księdzu w stosunku z chorymi parafianami, prawo potrzebne później w najrozmaitszych zawodach i t. p.

Ale można też i należy uzasadnić potrzebę rysunków z punktu widzenia zasadniczego, ile że rysunki kształcą oko, rękę i zmysł estetyczny; dlatego i na tem stanowisku stojąc, możnaby i należałoby naukę rysunków w szkole jednolitej średniej uznać za potrzebną.

Co do języka francuskiego, jeżeli praktycznie rzecz oceniamy, przyznać należy, że dziś język ten ma bardzo wielkie znaczenie, ale ze stanowiska zasadniczego nie będziemy mogli mówić o takiem znaczeniu. Pod względem jakościowym bowiem nauka jego i wpływ na wykształcenie ogólne musiałyby być takie same, jak nauka jakiegokolwiek innego języka żyjącego, które już mamy, a więc polskiego i niemieckiego; byłoby to zatem tylko rozszerzenie pod względem ilościowym, takie samo, jakieby się uzyskać dało przez wprowadzenie nadto nauki innych jeszcze języków nowożytnych, mających zresztą bardzo wysoko wykształconą literaturę, n. p. języka angielskiego i włoskiego.

Co zaś do rozszerzenia zakresu nauk przyrodniczych i matematycznych, to już chyba Panowie przyznają, że to, czego potrzeba do ogólnego wykształcenia w tym zakresie, jak się je otrzymuje w gimnazyum jest zupełnie wystarczającem, że więc nie potrzebaby tutaj sięgać do tak dalekich granic, jakie naukom tym zakreślono w szkołach realnych.

Zatem ta jednolita szkoła średnia mogłaby w najlepszym razie pomnożyć się o naukę rysunków, a zresztą wszystko inne, co jest w gimnazyum, toby utrzymać należało. Jednolita szkoła średnia, jeśliby była zasadniczo organizowaną, jeśliby nie miała być kompromisem rozmaitych dążności i zasad odrębnych, musiałaby tedy bezwarunkowo zachować charakter nawskróś humanistyczny. My jednak, którzy twierdzimy, że wykształcenia humanistycznego nie należy ze szkolnictwa średniego wykluczać zupełnie, my z drugiej strony takiej jednolitej szkoły humanistycznej nie chcemy, bo rozumiemy, iż jest pożądaną rzeczą, ażeby część społeczeństwa otrzymała więcej realne wykształcenie.

Z tego stanowiska pozwolę sobie zwrócić uwagę na szczegół tylekrotnie przez p. Rottera i jego zwolenników podnoszony, uderzający niejako taranem w jego przeciwników, a mianowicie na sprawozdanie komisyi szkolnej z r. 1880, która wniosek wprowadzenia jednolitej szkoły przedłożyła.

Spotykaliśmy się tu z ciężkimi zarzutami, że Sejm przed 16 laty uchwalił potrzebę takiej szkoły jednolitej z usunięciem greki, że my dziś niekonsekwencyę popełniamy, domagając się czegoś innego, że to przypadek tylko zdarzył, że do komisyi szkolnej weszło dwu rektorów, którzy

się wnioskowi p. Rottera sprzeciwiają, podczas gdy dawniej mężowie tej miary, co Szujski, Liske, Czerkawski (o innych tu w Sejmie obecnie zasiadających nie wspominam) uchwalili wniosek po myśli p. Rottera.

Ten zarzut przeciw obu rektorom obecnym podniesiony zdołałby ich przygnieść, gdyby ich nie ratowało samo sprawozdanie komisyi szkolnej z r. 1880. Jeżeli J. E. Marszałek pozwoli, przeczytam stamtąd kilka ustępów — (czyta):

„Pierwszą myślą poruszoną w petycyi Towarzystwa politechnicznego lwowskiego jest uchylenie rozszczepienia nauki średniej na gimnazya i szkoły realne. Komisya edukacyjna jednozgodnie oświadczyła się za tą myślą. Cokolwiekbądź przemawiało za tem rozszczepieniem, jakikolwiek prąd ku naukom technicznym mógł je popierać, przeoczyło ono potrzebę jednostajnego wykształcenia humanitarnego dla młodzieży, potrzebę stopniującą się w miarę, jak zawód w późniejszych latach obrany, od studyów i ducha humanitaryzmu ją oddala“.

A dalej:

„Żaden przedmiot (a więc i greka!) w planie naukowym dzisiejszym zbytecznym nie jest, owszem winny być one raczej rozszerzone i zbogacone:

1) przez naukę starożytności greckich,

2) przez obowiązkową naukę dziejów ojczystych,

3) przez wprowadzenie obowiązkowej nauki trzeciego nowożytnego języka„.

A więc w r. 1880 żądano nawet rozszerzenia nauki greki i łaciny przez wprowadzenie przedmiotu starożytności greckich i rzymskich.

Dalej czytamy:

„W językach klasycznych, otwierających świat starożytny, będący najwyborniejszym i doświadczonym środkiem kształcenia humanitarnego, nie kładzie plan ogólny nauk należytego przycisku na wiadomości starożytnicze i historyczno-literackie“.

Otóż obaj rektorowie i komisya szkolna, którym powyższe zarzuty ze strony p. Rottera czyniono, i w których wmawiano, że odbiegli od swych poprzedników z r. 1880 mogą sobie jednak powiedzieć, że w głównej rzeczy właśnie z nimi się zgadzają i wolno im z zadowoleniem stwierdzić, że znajdują się w dobrem towarzystwie, tem samem, w którem mniemał się znajdować poseł Rotter. Jednolita szkoła, jakiej żądano w r. 1880 była czemś zupełnie innem, aniżeli ta, której się domaga szan. wnioskodawca; sama zaś idea jednolitości, jak ją wtedy przeprowadzić chciano, wypłynęła nie z jakiegoś dążenia zasadniczego, ale raczej ze względów praktycznych, a mianowicie, jak stwierdzili już poprzedni mowcy, ze względu na nieodpowiednią organizacyę nauki w szkołach realnych, jaka wtenczas istniała.

Drugim argumentem, któryby można przytoczyć za zaprowadzeniem szkoły jednolitej, byłyby względy praktyczne, mianowicie ten, jak się zwykle mówi, że rodzice już bardzo wcześnie muszą rozstrzygać o przyszłem powołaniu dziecka zapisując je do pewnej szkoły, i że przez to jest ono zmuszonem uczyć się potem przedmiotów, do których może nie ma uzdolnienia i zamiłowania.

Zdaje mi się, że to jest dzwon na wielki alarm, ale powodu do alarmu właściwie nie ma. My się musimy liczyć przedewszystkiem z tem, że w szkole średniej uczeń jest przeciętnym, t. j. takim, który nie ma szczególnego uzdolnienia ani w kierunku humanistycznym, ani realnym; uczeń taki, gdy go się zapisze do gimnazyum, może się uczyć średnio albo i celująco, a w szkole realnej potrafiłby się uczyć równie dobrze; wynika to z szczęśliwej organizacyi mózgu ludzkiego, która daje pewną sprężystość, pewną zdolność przechylenia się na jedną lub na drugą stronę, według tego, jak okoliczności się złożą. A wiemy, że ci uczniowie przeciętni, to jest gros uczniów dzisiejszych; zaczem jeżeli się mówi, że dzisiejsze szkoły rozdzielone nie odpowiadają szczególnemu uzdolnieniu uczniów, to się tę sprawę wielce przesądza. Przesądza się ją zwłaszcza przez częste nieporozumienie — nie wiem przypadkowe czy umyślne. Wiemy, że jest pewien procent uczniów, którzy się źle uczą, tak w gimnazyach jak szkołach realnych. O złym gimnazyaliście doświadczony pedagog wie, co sądzić; wie on, że chłopiec nie ma w ogóle zdolności do nauki. Ale realista powiada w takim razie: temu winno gimnazyum i nauka języków klasycznych. Realista zapomina przytem, że gdyby tego samego chłopca zapisać do szkoły realnej, nie miałby on tu tak samo powodzenia, jak w gimnazyum.

Panowie! jeżeli się zdarzy wyjątek, że rzeczywiście do jednej szkoły zapisany zostanie chłopiec, któryby zdolnościami odpowiadał właściwie drugiej, to w każdym razie będzie to wypadek rzadki; a jeżeli się zdarzy, to właśnie dla uzdolnionego będzie bardzo łatwo przejść z jednej szkoły do drugiej chociażby przez dopełnienie egzaminu z przedmiotów, do których okazuje

szczególne uzdolnienie. Ja tedy z tego powodu nie obawiam się żadnych niebezpieczeństw.

Nie przeczę, że zdarzyć się może wypadek, iż młodzieniec, mający uzdolnienie do pewnego kierunku studyów poświęca je, z własnej czy też rodziny woli innemu kierunkowi, jak n. p. kiedy ten, kto ma zamiłowanie do nauk matematycznych i technicznych, studyuje w gimnazyum, a potem oddaje się zawodowi prawniczemu. Ale takie same wypadki zdarzać się będą chyba i po zaprowadzeniu szkoły jednolitej, ze względu na przesąd czy tendencya jaka w społeczeństwie naszem panuje, że zawody akademickie dają lepsze stanowisko społeczne i materyalne. Punkt ciężkości sprawy nie leży tu w organizacyi szkoły średniej, ale w panujących obecnie u nas zapatrywaniach na sprawę wyboru przyszłych zawodów.

Przypuśćmy jednak, że wy Panowie realiści macie racyę, i że szkoła jednolita zaprowadzoną została, taka w której się uczy łaciny, a prócz tego w szerszym zakresie realiów. Zobaczymy teraz, jak się tu przedstawiać będzie sprawa szczególnego uzdolnienia? Oto każdy będzie musiał chodzić do jednej i tej samej szkoły, jeżeli zatem znajdzie się uczeń, który ma uzdolnienie do nauk technicznych a niema go do filologiii to ten już stanowczo będzie musiał paść ofiarą systemu; dziś bowiem może jeszcze przejść do innej szkoły, ale wówczas będzie już musiał pozostać w tej jedynej, jaka jest.

Szkoła jednolita będzie zatem te szczególne zdolności uwzględniała w daleko mniejszym stopniu, aniżeli szkoła dzisiejsza; obawiam się też, że sami Panowie jeżeli byście zechcieli być konsekwentnymi i mieli odwagę przyznać się do błędu, w krótkim potem czasie musielibyście żądać szkoły dwudzielnej.

Poruszono tu jeszcze z obu stron sprawę greki; z jednej w sposób charakterystyczny, bo twierdzenie o potrzebie zatrzymania tej nauki w szkołach średnich nazwano kłamstwem konwencyonalnem. Miano to nadaje się zwykle zapatrywaniom, z któremi na każdym kroku spotkać się można, mimo że uzasadnienia nie ma dla nich żadnego. Otóż ja z rzadko którem twierdzeniem spotykałem się tak często, zarówno w życiu potocznem jak i w dziennikach, jak z tem, że greka jest niepotrzebną — najczęściej bez przytoczenia rzeczonych powodów; bez porównania mniej często zdarzało mi się słyszeć zdanie o potrzebie tego przedmiotu. Gdzie zatem szukać należy kłamstwa konwencyonalnego, pozostawiam ocenie Szanownych Panów.

Ja z swojej strony nie mam zamiaru wznawiać zasadniczej o tym przedmiocie dyskusyi przeprowadzonej już i tutaj niejednokrotnie w Sejmie i na większy rozmiar poza Sejmem, zwrócę się tylko do kilku kwestyj szczegółowych przedewszystkiem takich, które mają specyalne zastosowanie do naszych stosunków, a w dyskusyi bliżej dotknięte i podniesione zostały.

Powód, dla którego się żąda zniesienia greki, jest wogóle dwojaki. Naprzód ten, że dzisiejsza nauka tego przedmiotu nie prowadzi do pożądanych rezultatów i drugi, że się wogóle naukę greki uważa za rzecz niepotrzebną. Otóż co do pierwszego motywu, wybaczcie Panowie, jeśli powiem otwarcie, zachodzi nielogiczność. Bo jeżeli się powie, że dzisiejsza nauka greki nie prowadzi do dobrych rezultatów, to stąd wynikaćby tylko mogło żądanie poprawienia metody tej nauki, ale nie jej usunięcia. Ten więc argument nie powinien tu być przytaczany. Jeśli się zaś mówi, że nauka greki nie przynosi wogóle pomyślnych wyników, to zdaje mi się, że to jest jeszcze pod wrażeniem tych stosunków, które do niedawna u nas panowały, ale które na szczęście już ustały. Niedawno jeszcze w systemie nauczania greki nie kładziono należytego nacisku na poznanie ducha świata starożytnego lecz raczej na stronę gramatyczną. Wprawdzie i wtedy nie brakło profesorów, którzy na rzecz, nie na formę główną zwracali uwagę; ja n. p. miałem szczęście pod takimi profesorami się uczyć, a to co z tej nauki skorzystałem, uważam sobie za bardzo cenny kapitał. Wszelako przyznaję, że dawniej możliwemi były zboczenia, a zatem też i usprawiedliwionemi skargi.

Dziś ta niewłaściwość ustała od czasu wydania instrukcyi z roku 1884, za któremi poszły usiłowania podjęte przez Radę szkolną Od tego czasu zwraca się już przedewszystkiem uwagę na to, ażeby nauka greki prowadziła do poznania ducha cywilizacyi greckiej. Zmiana ta więc dokonaną została niedawno i dzisiaj nie można jeszcze znać dokładnie wyników, jakie ta nowa metoda przyniesie. Dlatego z krytyką należałoby się wstrzymać przynajmniej do czasu, kiedy ze szkół wyjdzie generacya, wedle nowej metody kształcona.

Żądanie, żeby z gimnazyów wychodzili dobrzy grecy, nie zostanie zapewne i wtedy spełnionem, jak wiemy, że nie wychodzą z niego uczeni matematycy, historycy i t. p.; żądanie to polega jednakowoż na pomięszaniu pojęć; szkoła średnia nie jest bowiem zakładem, któryby miał na celu dostarczać uczonych, specyalistów, ale

takim, który ma dać wykształcenie ogólne; a pod tym względem nauka greki nie mniejszą chyba przynosi korzyść, aniżeli n. p. nauka historyi albo nauki przyrodnicze.

Potrzebę greki, panowie realiści przyznają sami z pewną wstydliwością, uznają oni że nauka ta prowadzi do poznania świata starożytnego. Powiadają oni: należy czytać Homera, Sofoklesa i innych, ale nie w oryginale lecz w przekładzie. Pytam jednak, czy dziś moglibyśmy w szkole czytanie przekładów zaprowadzić? Rozumię, że takie przykłady musiałyby być same arcydziełami w swoim rodzaju, zbliżonemi, o ile możności, do oryginałów; my jednak nie mamy jeszcze w literaturze polskiej przekładów wszystkich arcydzieł świata starożytnego tak doskonałych, ażeby młodzieniec z czytania ich nabrał zamiłowania w rzeczach świata starożytnego. Jeśli damy młodzieży przekłady może zanadto ciężkie, może nieudolne, to wzbudzą one w niej raczej odrazę zamiast zamiłowania. Wątpię zaś, iżbyśmy z chwilą reorganizacyi szkolnictwa średniego znaleść mogli zaraz owe talenty, któreby takich przekładów dla użytku szkół dokonały. Ważniejsza rzecz ta, że przekłady nawet najdoskonalsze, nie zastąpią nigdy oryginałów pod względem odtworzenia ducha i kolorytu cywilizacyi starożytnej; a przecież o ich poznanie musi nam chodzić koniecznie, skoro cywilizacya ta w tak znakomitej mierze na dzisiejszą naszą cywilizacyę wpłynęła.

Zwrócę jeszcze uwagę na historyczne momenty podniesione w dyskusyi, a w szczególności na tylokrotnie wspomnianą Komisyę edukacyjną.

Że Panowie się odwołujecie do faktu historycznego, to dobrze ale źle, że go nie bierzecie historycznie. W historyi każdy fakt jest ogniwem łańcucha, w którym nietylko są ogniwa poprzednie, ale i następne. Przy całej więc czci dla tego, co zdziałała Komisya edukacyjna, nie można powiedzieć, żeby stworzona przez nią organizacya miała już być ostatnim wyrazem w rozwoju naszego szkolnictwa, opartego na zasadach narodowych. Gdybyśmy byli mieli możność samoistnego kształtowania edukacyi w następnych czasach, sądzę, że bylibyśmy może te zasady, które Komisya edukacyjna ustaliła, zmienili, i to może właśnie w tym kierunku, jak je obecnie widzimy urzeczywistnione w systemie szkolnym dzisiejszym. Zwrócę uwagę na instytucyę, w której również przywykliśmy upatrywać odźwierciedlenie idei narodowych w naszej edukacyi, na liceum krzemienieckie.

W korespondencyi Czackiego, jaką prowadził z innymi uczonymi w czasie, kiedy to liceum organizował, znajdujemy zapatrywanie jego tej treści: wszystko prędzej, nawet języki nowożytne opuściłbym z zakresu wychowania, ale żadną miarą nie usunąłbym obu języków klasycznych. Ciekawsza jeszcze rzecz, że w tej sprawie Kołłątaj, twórca ustaw Komisyi edukacyjnej, przyznał racyę Czackiemu. To stanowisko Kołłątaja tłómaczy nam pośrednio, dlaczego Komisya edukacyjna nie zaprowadziła greki w swoich szkołach; stało się to tylko dlatego, jak zresztą przyznał sam poseł Rotter, że nie było prawie nikogo w kraju, któremuby można było poruczyć naukę greki. Wszakże sam Czacki dla swego liceum zdołał pozyskać tylko jednego profesora greki i to — cudzoziemca.

Kiedy jednak jesteśmy przy faktach historycznych, niech mi będzie wolno dotknąć jeszcze jednego, który czerpię z historyi ludzkości; żeby go zaś należycie oświetlić, muszę naprzód wspomnieć o pewnym objawie, który należy do teraźniejszości.

My wszyscy jesteśmy pod wrażeniem wielkich zdobyczy na polu nauk matematycznych i przyrodniczych. Widzimy olbrzymi postęp, jaki w ostatnich czasach one osiągnęły, i cieszymy się z tego, rozumiejąc, że ludzkość niezmiernie wiele przez to zyskała. Po stronie tych, którzy w kierunku tym pracują, wyrodziła się pewna, łatwo zresztą usprawiedliwić się dająca, duma z osiągniętych wyników, ale zdaje mi się, że w dalszej konsekwencyi doprowadza ona do pewnej jednostronności, do wzgardzenia tem wszystkiem, co nie należy do zakresu tych zdobyczy.

Powiedziano sobie z tamtej strony: „cywilizacya to my, a poza nami nic“. Czy słusznie? — Wątpię. Oto fakt historyczny, o którym wspomniałem Od czasu kiedy się wytworzyła cywilizacya grecka ze swemi doskonałymi ideałami piękna w literaturze i sztuce, z szczytnem pojęciem człowieczeństwa i obywatelstwa, jakie postawiła, przypadło jej w udziale kilkakrotnie wpływać rozstrzygająco na rozwój cywilizacyi ludzkości.

Naprzód w Rzymie, bo wiemy, że cała literatura, poezya epiczna, liryczna i dramatyczna, toż filozofia, kształtowały się pod wpływem greckim, a nawet to, co było najdoskonalszym i najbardziej samoistnym tworem narodowego geniuszu rzymskiego, prawo, z początku w wysokim stopniu pozostawało pod wpływem prawa greckiego. Potem przyszła wielka zawierucha dziejowa, która obaliła porządek starożytny a stworzyła nowy porządek średniowieczny, sam w sobie ciekawy i oryginalny, ale taki,

który na długo nie wystarczył; okazało się, że ten porządek rozwoju cywilizacyi na stałe posuwać naprzód nie potrafi, poczem okazała się potrzeba wrócenia do cywilizacyi starożytnej. Zjawił się wtedy renesans, humanizm częściowo już w wieku XIV, a potem w wieku XV. i XVI.

Potem nastało znowu osłabienie wpływu cywilizacyi starożytnej z powodu, że kierunek humanistyczny wypaczono, że zamiast badać i poznawać ducha starożytności, dążono do naśladowania tylko formy literackiej i stylistyki. Jako reakcya przyszedł kierunek inny, mniej więcej od połowy XVII. wieku t. z. kierunek realny, który poprzedni usunął a sam nie mało się około idei postępu zasłużył. Ten jednak znowu był jednostronny, i wtedy okazała się potrzeba usunięcia tej jednostronności przez to, że zwrócono się znowu do humanizmu; powstał t. z. nowy humanizm, trwający po dziś dzień, który za cel uważa już nie gramatykę ale poznanie literatury samej, i tych elementów cywilizacyjnych, jakie w niej starożytność złożyła, jednem słowem, poznanie i przejęcie się duchem cywilizacyi starożytnej.

Przepraszam za ten wywód historyczny; chciałbym z niego wyprowadzić dwie konsekwencye. Widzimy tu naprzód, że wpływ humanizmu upadał dwa razy, raz z powodu najazdu barbarzyńców, a drugi raz dlatego, że samo jego pojęcie wypaczono.

Nie było zatem dotąd wypadku, żeby cywilizacya starożytna i jej wpływ same w sobie się zużyły; jeśli upadły, to działo się to tylko z przyczyn zewnętrznych. To jest rzecz znamienna, o której pamiętać należy. Dziś niema takich powodów; niema naprzód wypaczenia, bo my wszyscy dążymy do tego, ażeby poznać ducha świata starożytnego a i o najeździe barbarzyńców mówić chyba nie chcielibyśmy, są tylko ataki panów realistów na grekę. To jedna konsekwencya; a druga — jeszcze ważniejsza. Trzy razy ludzkość nie była w możności sama przez się cywilizacyi naprzód posunąć, trzy razy znajdowała się w położeniu, że musiała zaczerpnąć soków żywotnych skąd inąd i trzy razy zwracała się do tego, co nam w spuściźnie pozostawiła cywilizacya starożytna rzymska i grecka.

Czy Panowie macie pewność, że gdybyśmy dziś zerwali z tą cywilizacyą, że po raz czwarty nie trzeba będzie wracać do tego źródła? A w takim razie to, co dziś jest zamierzone, czyż nie należy uważać za krok wsteczny?

My tedy, humaniści, nie chcemy mówić, „cywilizacya to my“, ale coś więcej, „cywilizacya to my, i ci co przed nami byli, zwłaszcza ci najlepsi, na których już tylekrotnie z istotnym dla nas pożytkiem opieraliśmy się. I dla tego zupełne usunięcie jednego z głównych, powiedzmy wyraźniej zasadniczych elementów owej cywilizacyi starożytnej z naszego wychowania szkolnego, uważamy za rzecz wręcz szkodliwą.

Wracając do wniosków, proszę żebyście Panowie raczyli przyjąć oba wnioski komisyi, a sprzeciwiam się innym w ciągu dyskusyi przedłożonym. (Brawa).

Marszałek. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca członek Sejmu Rektor Dr. **Balzer.** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Uznaje się konieczną potrzebę wydania w myśl §. 11. lit. i) ustawy z 21. grudnia 1867 Dz. p. p. 141, ustawy państwowej, określającej zasady organizacyi gimnazyów.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, kto przyjmuje wniosek pierwszy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku drugiego.

Sprawozdawca członek Sejmu poseł Rektor Dr. **Balzer** (czyta):

II. Ze względu, że wybór powołania, odpowiadającego uzdolnieniu młodzieńca nie natrafia na trudności przy istniejącym obecnie rozdziale szkół średnich na dwie kategorye; że urządzenie jednolitej szkoły średniej, polegające na ograniczeniu nauki języków klasycznych obniżyłoby poziom wykształcenia młodzieży; że wreszcie istniejący rozdział szkół średnich odpowiada istotnym potrzebom dzisiejszego życia społecznego; — nad wnioskiem posła Rottera, domagającym się uznania niezbędnej potrzeby wprowadzenia jednolitej (wspólnej) szkoły średniej, zwołania ankiety, któraby ustanowiła plan takiej reformy, tudzież wezwania c. k. Rządu, ażeby odpowiedni plan reformy przedstawił do uchwalenia właściwym ciałom ustawodawczym — Sejm przechodzi do porządku dziennego.

Wnioskiem pod II. uważa się za załatwioną petycyę Towarzystwa politechnicznego we Lwowie l. 897.

Marszałek. Zamiast ustępu drugiego wniosków komisyi, uczynił p. Szczepanowski wniosek, który opiewa:

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w porozumieniu z c. k. Radą szkolną krajową powołał ankietę w celu rozpoznania, w jaki sposób różnorodność nauki potrzebna jako przygotowanie do rozmaitych zawodów da się pogodzić z utworzeniem szkoły jednolitej. O wynikach obrad tej ankiety Wydział krajowy zawiadomi c. k. Rząd i zda sprawę Sejmowi“.

Kto przyjmuje ten wniosek, zechce powstać. (Po obliczeniu). Jest głosów 45, proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Przeciw wnioskowi p. Szczepanowskiego jest większość, wniosek upadł.

Podaję teraz pod głosowanie wniosek komisyi; kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Gorlickiego.

Sprawozdawca p. Chamiec.

Pod względem formalnym zapisany jest do głosu p. Bernadzikowski.

Poseł Dr. **Bernadzikowski.** Wysoki Sejmie! Ponieważ sprawa nadużyć i gwałtów popełnionych przez funkcyonaryuszów starostwa przy wyborze posła na Sejm krajowy w powiecie gorlickim według brzmienia protestu wniesionego, nie została należycie zbadaną, a to dlatego, że Wydział krajowy przedłożył zapóźno sprawozdanie swoje, i wielu posłom nie dano z tego powodu sposobności, żeby sprawę tę należycie mogli zbadać, dlatego prosiłbym, Wysoki Sejm raczy uchwalić, by sprawę tak arcyważną, ze względu, że zajęła ona umysły, nie tylko ludności powiatu gorlickiego, ale i całego kraju, na później odroczyć. W tym celu czynię wniosek następującej treści:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

„Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego gorlickiego odracza się, aby tym sposobem dać możność wszystkim posłom do wszechstronnego zbadania zarzutów w proteście wymienionych, oraz do porównania tych zarzutów z aktami śledczymi i wyrobienie sobie należytego zdania w tym przedmiocie“.

Marszałek. Ponieważ jest moją rzeczą, aby każdy wniosek, nim zostanie podany pod głosowanie, był jasno sformułowany, dlatego zapytuję szan. posła, jak rozumie to odroczenie, czy usunięcie sprawy tylko z dzisiejszego porządku, czy odroczenie w ogóle.

P. Dr. **Bernadzikowski.** W takim razie pozwolę sobie prosić o odroczenie do soboty.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Bernadzikowskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest poparty. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł **Chamiec.** Gdyby chodziło o odroczenie na krótki przeciąg czasu, nie opierałbym się, ale jeśli chodzi o odroczenie do soboty, to proszę, by wniosek p. Bernadzikowskiego nie był przyjęty. — Powiada szan. poseł, że akta wyborcze nie zostały należycie zbadane przez Wydział krajowy. Temu ja stanowczo muszę zaprzeczyć; akta zostały z całą ścisłością i dokładnością zbadane, tak, że nie ma żadnego zarzutu, na któryby Wydział krajowy nie mógł z całą stanowczością odpowiedzieć. Również nieuzasadnionem jest twierdzenie, że nie mógł być ten wybór przez posłów zbadany, bo akta od wczorajszego dnia były w kancelaryi sejmowej do dyspozycyi panów posłów, i każdy mógł do tych aktów zajrzeć; było też kilku panów, którzy z tego uczynili użytek. Nareszcie wszystkie rezultaty badań i dochodzeń są uwidocznione w wyczerpującem sprawozdaniu Wydziału krajowego, które jest w ręku panów od 24 godzin, i zdaje mi się, że dla każdego, który chciał się poinformować, nastręczała się sposobność zupełnie wyczerpującego zbadania aktów.

Jeżelibyśmy sprawę odroczyli do soboty, to prawdopodobnie wybór ten nie mógłby być przedmiotem wyczerpującej dyskusyi i nie mogłoby stać się zadość życzeniom Panów, którzy z jednej strony wyborowi się sprzeciwiają i nie stałoby się zadość życzeniu tych panów, którzyby pragnęli, aby wybór ten w tej sesyi został załatwiony.

Z tych powodów sprzeciwiam się odroczeniu do soboty.

Poseł Dr. **Bernadzikowski.** Proszę o głos dla sprostowania faktu.

Marszałek. Poseł Bernadzikowski ma głos dla sprostowania faktu.

P. Dr. **Bernadzikowski.** Szanowny pan referent powiedział, jakobym oświadczył, że Wydział krajowy nie zbadał sprawy. Ja tylko wyraziłem się, że posłowie nie zbadali należycie sprawy. — Powtóre zauważyłem, że i w tym kierunku pan sprawozdawca się myli, jakoby sprawozdanie Wydziału krajowego od 24 godzin było przedłożone do przeglądnięcia posłom.

Co do mnie, konstatuję, że wczoraj wieczorem nie mogłem jeszcze dostać aktów do wyboru tego się odnoszących. Dowodu przeciwnego nie może na to przytoczyć p. sprawozdawca, tem bardziej, że drukowanego sprawozdania Wydział krajowy posłom nie rozdał.

Marszałek. W tej chwili spostrzegam, że we wniosku napisanym, który mi p. Bernadzikowski przedłożył, jest zmieniony termin odroczenia, bo gdy poprzednio w przemówieniu swojem żądał odroczenia do soboty, we wniosku mi podanym, żąda odroczenia do piątku. Wobec tego uważam za stosowne otworzyć na nowo dyskusyę.

P. **Ohrymowicz.** Proszu o hołos.

Marszałek. P. Ohrymowicz ma głos.

P. **Ohrymowicz.** Jabym wnosyw, aby obi storony pohodyty, szczoby sprawu tuju widroczyty do zautra.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Członek Wydziału krajowego p. **Chamiec.** Zgadzam się na odroczenie do czwartku.

Marszałek. Czy p. Bernadzikowski obstaje przy swoim wniosku?

P. **Bernadzikowski.** Tak jest.

Marszałek. Wobec tego mamy dwa wnioski odraczające — jeden p. Bernadzikowskiego, by przedmiot ten odroczyć do piątku, drugi p. Ochrymowicza, by odroczyć do jutra t. j. do czwartku. — Kto przyjmuje wniosek p. Bernadzikowskiego zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł. — Kto przyjmuje p. Ochrymowicza wniosek odraczający do czwartku, przyjęty także przez sprawozdawcę, zechce rękę podnieść (Większość). Wniosek przyjęty; sprawa będzie jutro umieszczoną na porządku dziennym.

Następuje z porządku dziennego:

Wybór sześciu zastępców członków Wydziału krajowego a w szczególności:

a) jednego z kuryi większych posiadłości;

b) jednego z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych;

c) jednego z kuryi mniejszych posiadłości;

d) trzech z całego Sejmu.

P. **Wachnianin.** Proszu o hołos pid wzhladom formalnym.

P. **Marszałek.** P. Wachnianin ma głos.

P. **Wachnianin.** Wysokij Sojme!

W pownij barmonii pereweły my wybir dijstnych członiw Wydiłu krajewoho.— Odnakoż do sei chwyli ne znajemo, jaka decyzya pid wzhladom wyboru zastupnykiw zapała w poodynokich storonnyctwach i klubach sojmowych. Porozuminia dosy nema. Ja prosyw by prote, szczoby wybir zastupnykiw członiw Wydiłu widłożyty do zawtra, a do predsidateliw klubiw, zwertaju sia z prośboju, szczoby w tij ciły zwołyły zibraty sia i porozumity sia, szczoby takoż i wybir zastupnykiw widbuw sia w harmonii.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Jest wniosek p. Wachnianina, aby te wybory odłożyć do jutra. Kto ten wniosek przyjmuje zechce powstać. (Mniejszość). Wniosek upadł. — Przystąpimy do wyboru. Na skrutatorów przy wyborze jednego zastępcy z kuryi większych posiadłości zapraszam pp. posłów Górskiego, Krzysztofowicza, Scipiona, Trzecieskiego i Onyszkiewicza.

(Głosy: P. Trzecieski nieobecny).

Ponieważ p. Trzecieski jest nieobecny, proszę w jego miejsce p. Schnella.

P. Dr. **Okuniewski.** Proszu o hołos pid wzhladom formalnym.

Marszałek. P. Okuniewski ma głos.

P. Dr. **Okuniewski.** Piśla regulaminu prysłużaje prawo do żadania 10 minut czasu pered wyboramy do namysłu i porozumłenia sia. — Z pryczyny, szczo my Rusyny stanowym majże połowynu meszkanciw w sim kraju, z pryczyny, szczo nam pryobiciano skłykaty nas wsich selańskych posliw na naradu a seho do teper ne wykonano, dalsze ze wzhladu, szczo ne zanosyt sia na toje, aby kotryj z Rusyniw wybranyj zistaw na zastupnyka Wydiłu krajewoho, tak szczo jesłyby nasz człen Wydiłu krajewoho zachorowaw, my ne małybyśmy zastupnyka w Wydili krajewym, dlatoho ja proszu, szczoby pererwaty na 10 minut zasidanje, abyśmy sia mohły porozumyty, szczoby oden zastupnyk wybrany zistaw z Rusyniw.

Marszałek. Zastosuję się do tego życzenia i zawieszam posiedzenie na 10 minut.

(Po przerwie).

Wybory zastępców członków do Wydziału krajowego odkładam do jutrzejszego posiedzenia.

Następny punkt porządku dziennego:

Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o krajowych wolnych składach publicznych dla zboża i spirytusu we Lwowie i w Krakowie.

Z powodu nieobecności sprawozdawcy usuwam z porządku dziennego.

Następuje:

Sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku posła Zajączkowskiego w sprawie

zniżenia czesnego w szkołach średnich, uchylenia częstych zmian książek szkolnych i zniesienia przymusowego umundurowania uczniów. **(Al. 202).**

Sprawozdawca poseł Rey ma głos.

Sprawozdawca p. hr. **Rey** (zaczyna czytać sprawozdanie z aleg. 202).

P. **Niezabitowski.** Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia pana sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisyi.

Sprawozdawca p. hr. **Rey** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przechodzi się do porządku dziennego nad wnioskiem p. Zajączkowskiego.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Udzielam głosu zapisanemu p. Goldmanowi.

P. **Goldman.** Wysoki Sejmie!

Kiedy się pojawiło znane rozporządzenie ministerstwa podnoszące czesne wdwójnasób, bo z 20 na 40 zł. rocznie, podniosły się w kraju całym głosy niezadowolenia. Głosy te pochodziły zarówno od stron w pierwszym rzędzie tem rozporządzeniem dotkniętych, a więc od rodziców, którzy mieli synów w szkołach średnich, nie mniej pochodziły one ze sfer nauczycielskich, a nawet liczne reprezentacye miejskie uważały za stosowne zaprotestować przeciwko temu podwyższeniu czesnego, stając słusznie w obronie swoich mocodawców. Dla szerokich bowiem kół naszego społeczeństwa żadna opłata nie jest tak uciążliwą, żaden podatek nie jest tak dotkliwym, jak opłata za naukę, jak podatek, który muszą płacić rodzice, chcąc swoim dzieciom dać pewien zasób wiedzy nieodzownej dla zapewnienia im egzystencyi.

Wprawdzie wszystkie protesta przedstawiane nie odniosły pożądanego skutku, głosy te jednak nie umilkły, lecz powtarzają się przy każdej nadarzającej się sposobności, i nie dziw, że i w tym Wysokim Sejmie odezwały się takie głosy niezadowolenia.

Wniosek p. Zajączkowskiego zmierzający do ułatwienia młodzieży przystępu do szkół średnich, na pierwszym miejscu stawia żądanie, żeby obniżyć czesne do dawnej stopy. A jakąż Panowie daje komisya na to odpowiedź? — Otóż komisya doradza Wysokiemu Sejmowi przejście do porządku dziennego nad całym wnioskiem, a więc także nad żądaniem obniżenia opłaty czesnego. Na uzasadnienie swojej propozycyi przytacza komisya jeden główny argument, t. j. łatwość uwolnienia się od tej opłaty.

Pozwólcie Panowie, że temu argumentowi przez chwilę bliżej się przypatrzę.

Zdaniem komisyi potrzeba do uwolnienia od czesnego tylko — ze strony ucznia świadectwa pierwszej klasy, a ze strony rodziców świadectwa ubóstwa. Pomijając okoliczność, że wszelkie uwolnienie od opłaty czesnego przy najlepszem i najsumienniejszem nawet składzie gremium nauczycielskiego, pozostanie zawsze rzeczą mniej lub więcej dowolną, pomijając tę okoliczność, zaznaczyć trzeba, że do uwolnienia potrzebnem jest świadectwo ubóstwa. Gdyby mieszkańcy naszego kraju dzielili się wyłącznie tylko na dwie klasy, na klasę ubogich i bogatych, to niezawodnie sprawa bez trudności mogłaby być załatwianą. Synowie bogatych płaciliby czesne, choćby w nadmiernej wysokości, synowie ubogich zaopatrzeni w świadectwa ubóstwa byliby uwolnieni i rzecz byłaby załatwioną.

Ale proszę Panów, życie tak się wygodnie dla tej sprawy nie składa. Między bogatymi z jednej, a ubogimi z drugiej strony znajdują się liczne warstwy mieszkańców, którzy nie należąc ani do jednej ani do drugiej kategoryi a przecież mają prawo domagać się, żeby ich stosunki majątkowe były uwzględniane przy nakładaniu na nich ciężarów publicznych. Gdyby przed komisyą szkolną stanął urzędnik, mający pensyę roczną 1.500—1.800, lub nawet 2.000 zł., gdyby stanął przed tą komisyą rzemieślnik, przemysłowiec lub kupiec z takim samym dochodem rocznym, mający przytem n. p. 5 osób do wyżywienia w domu i dwóch synów w szkole średniej i zapytał się jakżesz ja to mam zrobić, żeby z dochodów wystarczających zaledwie na skromne utrzymanie opłacać czesne w tak wygórowanej wysokości, to komisya opierając się na swojem sprawozdaniu innej rady daćby mu nie mogła, jak tylko: „idź bierz świadectwo ubóstwa i uwolnij synów od opłaty.“

Ale zachodzi pytanie, czy taki obywatel z tymi dochodami kwalifikuje się do świadectwa ubóstwa? czy jest rzeczą odpowiednią, żeby go zmuszać, aby on po nie sięgał

Zdaje mi się, że na to pytanie trzeba odpowiedzieć — że nie — ani on do takiego świadectwa się nie kwalifikuje, ani nie jest rzeczą godziwą zniewalać go do tego, żeby się ubiegał o takie świadectwo; dla niego więc argument, na któ-

rym się opiera komisya szkolna, sprawy nie załatwia.

Dla takiego obywatela jedynem wyjściem jest: obniżenie opłaty szkolnej, żeby z własnych funduszów obowiązkom rodzicielskim, jakie na nim ciężą, podołać mógł.

Czuła to i komisya, że argument, przez nią przytoczony, nie jest dostatecznem uzasadnieniem, bo na stronicy 3 sprawozdania w czwartym ustępie czytamy (czyta): „Z tych tedy powodów komisya szkolna nie może doradzać Wysokiemu Sejmowi upominania się u Rządu o zniesienie czesnego“ (mówi):

Ale komisya dowodzi zbyteczności czegoś, czego nikt nie żądał. Ani wnioskodawca, ani nikt inny nie żądał zniesienia opłaty czesnego, my żądamy tylko, żeby czesne było przywrócone do tej miary, jak było przed 9 laty przez długi szereg lat.

Wprawdzie nie w sprawozdaniu komisyi, ale poza Wysoką Izbą nieraz mieliśmy sposobność słyszeć od zwolenników podniesienia czesnego argument, opierający się na owej: „*sit venia verbo*“ hyperprodukcyi inteligencyi. Czy w jakim kraju lub państwie jest hyperprodukcya inteligencyi lub nie, o tem nie może rozstrzygać rozumowanie, tu rozstrzygają tylko cyfry, i to cyfry pouczające nas o stosunku, jaki zachodzi między liczbą uczniów szkół średnich a ogółem mieszkańców danego kraju, a lepiej jeszcze, w jakim stosunku pozostaje ilość uczniów szkół średnich do ogółu ludności płci męskiej. Otóż takie cyfry za jeden rok mam przed sobą i pozwolę je sobie szanownym panom zakomunikować.

Na 1000 ludności płci męskiej było w szkołach średnich w niższej Austryi 6·0, w Czechach 5·6, w Morawii 4·9, na Szląsku 4·7, w Bukowinie 4·2, a w Galicyi 3·6. Nie tylko więc nas wyprzedziły tamte wszystkie kraje, ale pozostaliśmy pod tym względem nawet poza Bukowiną.

Niech kto chce mówi o hiperprodukcyi intelligencyi u nas, ja uważam dalsze zbijanie tego twierdzenia za marnowanie czasu.

Jeszcze jedna nasuwa się uwaga.

Przed kilku dniami szeroka była dyskusya w Sejmie nad tem, czy nie należałoby w interesie publicznym odprowadzić pewną część młodzieży szkół średnich do zawodów praktycznych, a więc do rzemiosł, przemysłu i handlu.

Jestem przekonany, że ci, którzy te hasła podnoszą, nie czynią tego w tym celu, aby ulżyć szkołom średnim, ale mają zamiar bardzo chwalebny, aby ożywić rzemiosła, podnieść przemysł a handlowi nadać racyonalniejszy kierunek.

Czy Panowie możecie się spodziewać takich rezultatów z tego przyrostu, jeżeli tenże przystąpi do zawodów praktycznych z tym tylko zasobem wiedzy, który im szkoły ludowe dać mogą? Nie panowie, w ten sposób celu swego nie dopniecie.

Mojem zdaniem należałoby dążyć do tego, aby ten przyrost do zawodów praktycznych miał większy zasób wiedzy. To też życie idzie już w tym kierunku praktycznym, coraz więcej rozszerza się praktyka, że rodzice, którzy mają zamiar oddać synów do zawodów praktycznych przeprowadzają ich wprzód przez cztery klasy szkół średnich i w ten sposób zaopatrują świeży przyrost, który ma ożywiać i uszlachetniać praktyczne zawody w niezbędny zasób wiedzy.

Dla tych licznych klas ludności, które w tym celu tylko synów swoich oddają do szkół średnich, nieodzownem jest, aby im to zadanie ułatwić, ażeby nadmierną opłatą czesnego nie stawiano im przeszkód w tym chlubnym zamiarze.

W tym celu i w tej myśli zamiast przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem p. Zajączkowskiego, wnoszę (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, by tenże należytość za czesne w szkołach średnich, a przedewszystkiem w czterech najniższych klasach szkół średnich zniżył do połowy teraźniejszej wysokości.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Goldmanna, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest poparty.

P. **Wójcik.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Wójcik.

P. **Wójcik.** Wysoki Sejmie! Sprawozdanie komisyi powiada, że przez umundurowanie znikną bolesne rywalizacye biedniejszych z bogatszymi uczniami. Nie mogę zrozumieć tego rozumowania, bo w innem miejscu sprawozdanie znowu inaczej mówi, a mianowicie, iż biedniejsza młodzież może za lat kilka kupować na tandecie przechodzone już mundurki. Jakaż sprzeczność w argumentach! bo gdy biedniejszy będzie kupował na tandecie mundurki, które bogatszy sprzeda, to już nie ma równości; już szary mundurek będzie bił w oczy, a tu jest powiedziane, że mundurki usuną nierówności. Będą jednakowe co do kroju, ale co do koloru, nie, zatem zaraz bije w oczy ta sprzeczność.

Zresztą cóż tu mówić o równości? Czy student bogatszy i biedniejszy, choćby obaj w mundurku, nie różnią się przez to od siebie w zapatrywaniach? czy nie patrzy bogatszy na biedniejszego niejako z góry, chociaż w jednym mundurku chodzą? Oni się znają i wiedzą, który bogatszy a który biedniejszy. Różnicy w tem nie ma. Wszak i tutaj widzimy pewną różnicę i mam przekonanie, że spotykamy się często: „wy, jak się macie“, chociaż „wy“ są kolegami tu w Sejmie.

Zawsze, proszę Wysokiej Izby, jest mowa o zniżeniu podatków, a przecież te mundurki są rodzajem pewnego podatku. Z tego powodu my będziemy głosowali przeciw wnioskom komisyi.

P. **Rotter.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Rotter.

P. **Rotter.** Chciałbym w jednym punkcie uzupełnić wywód szanownego posła Goldmanna co do czesnego a to ze stanowiska czysto szkolniczego, opierającego się na codziennej praktyce spostrzeżeń szkolnych.

W sprawozdaniu komisyi co do uwolnień od opłaty szkolnej, powiedziano tak: „Uwolnionym może być od opłaty ten, kto ma stopień pierwszy i cenzurę z obyczajów i pilności dobrą“. Kto więc ma niższą, nie może być uwolnionym“. Ja znajduję to ze stanowiska szkoły słusznem, tylko przypatrzmy się, jak ta sprawa w szkole nieraz idzie, a mianowicie w niższych klasach szkół średnich.

W pierwszej klasie, w drugiej są chłopcy nieraz, bardzo często, powiedzmy najczęściej bardzo dobrego serca, nawet dobrego ułożenia, ale natury żywej, troszkę jakoky rtęci w sobie mają. Taki chłopak nie popełni żadnej, że tak powiem „zbrodni szkolnej“, on profesorowi nie ubliży, on jest bardzo porządnym chłopcem, tylko trochę swawoli, podpowiada i t. p. Nie są to zbrodnie, lecz zawsze przestępstwa szkolne, które nie świadczą o zepsuciu chłopca, ani o jego złym charakterze i złych skłonnościach, lecz są wynikiem, a powiedziałbym raczej właściwością młodego wieku. Cóż szkoła? Czy szkoła ma mu dać dobre obyczaje, t. z. chwalić go za to, że podpowiada, kręci się i t. p.? Szkoła nie może tego uczynić, bo gdyby to zrobiła, nie byłoby karności, bo 10 innych gorszych, którzy się boją nie tego zapłacenia czesnego, lecz następstw ze strony rodziców, którzy tę opłatę ponosić będą musieli — miałoby pewnego rodzaju swobodę w postępowaniu może już bardziej rażącem, a toby dla szkoły było źle. Szkoła musi tedy dawać obyczaje mniej dobre zamiast dobrych, a skutek będzie ten, że rodzice muszą płacić i to — nie można zaprzeczyć — wcale grubą sumę czesnego.

Jestem od lat 20 profesorem i mam doświadczenie, że z takich świętoszków, którzy się nigdy z miejsca nie ruszają, którzy, że tak powiem, mają kamienie w żyłach, że z nich rzadko kiedy będzie co dobrego.

Szkoła przeto z konieczności tak wysoką opłatą karze rodziców, a karze nie za przewinienia, tylko za naturalne właściwości wieku, które żadnej ujmy wychowaniu i szkody społeczeństwu nie przynoszą.

A jeżeliby opłata była niższą, jaki byłby skutek?

Szkoła mogłaby stanąć śmiało na stanowisku, na jakiem stanąć ma prawo i obowiązek, lecz nie dotykałaby tak głęboko tych, którzy mają to nieszczęście, a powiem raczej szczęście, być rodzicami synów, mających w żyłach krew a nie co innego.

Proszę Panów, jeżeli się zwrócimy do klas niższych, wniosek p. Goldmanna i z przytoczonego przezemnie względu zasługuje na zupełne uwzględnienie. Do wyższego gimnazyum może się to już mniej odnosić. Tam już chłopak ma lat 15 i więcej, tam już może się zastanawiać, tam powinien już umieć się pohamować, a jeżeli tego nie potrafi, to niech już płaci.

Tyle co do punktu pierwszego.

Co do punktu drugiego, t. j. co do książek szkolnych, miałbym niejakie uwagi. Bardzo słusznie powiada komisya na stronie trzeciej (czyta):

„Co do drugiego żądania p. wnioskodawcy oświadcza komisya, że zmiana podręczników dokonana w szkołach średnich usprawiedliwiona była koniecznością poważnej potrzeby.

Należało wyrugować ze szkół książki nieudolnie i niewolniczo przekładane z podręczników niemieckich, a natomiast wprowadzić podręczniki oryginalne polskie, któreby w dążeniu do możliwego wyczerpania przedmiotu nie rosły do nadmiernej objętości i nie stawały się powodem przeciążenia młodzieży“.

Słowo w słowo zgoda, tylko jedna uwaga, że to było dobre przed laty n. p. 15. Od roku bowiem 1867 czy 1868 do dziś minęło lat 28. W pierwszych latach czynności Rady szkolnej krajowej zmiana książek była konieczna. Lecz częste zmiany zdarzają się także i w latach ostatnich,

jak n. p. od roku 1889, t. j. w ostatnich latach siedmiu.

W roku 1889 jużeśmy mieli książki polskie, a w przeciągu tych lat 7 mamy zmiany następujące:

W klasie I. ćwiczeń łacińskich używano książek trzech rozmaitych autorów, Cezara w klasie IV. również trzech. Tu zwrócę uwagę na ustęp w sprawozdaniu komisyi szkolnej, który powiada (czyta):

„Trudno sobie nawet pomyśleć, żeby całe generacye czytały w gimnazyum zawsze tę samą mowę Cycerona, tę samą tragedyę Sofoklesa, tę samą księgę Iliady i poza nie nie wychodziły".

Uznaję to za słuszne, bardzo słuszne, że trzeba różne rzeczy czytać, lecz pyta szanowny wnioskodawca p. Zajączkowski, co za przyczyna zmiany książek z tekstem autorów? Jest prawdopodobnie tekst ten sam, a jednak Cezara 3 razy zmieniono.

Owidyusza i Wergiliusza również w trzech różnych wydaniach w tym czasie używano. W grece w przeciągu 7 lat używano gramatyki w klasie 3, 4 i 5 czterych rozmaitych książek, ćwiczeń trzech, a sprawozdanie Rady szkolnej krajowej powiada na stronie 15, że w następnym roku szkolnym książki te w klasie 3 i 4 znowu będą zmienione. W szóstej klasie tak gramatyki jak i ćwiczeń trzech rozmaitych autorów używano. A to wszystko wzięte ze sprawozdania urzędowego tego samego gimnazyum, co zaznaczam wyraźnie, ażeby uniknąć domysłu, że z różnych może sprawozdań zestawiłem daty tak, aby odpowiadały memu rozumowaniu.

Co do języka niemieckiego, w przeciągu 7 lat w klasie piątej, szóstej, siódmej i ósmej używano trzech różnych wypisów; w geografii w przeciągu 7 lat książki czterech z rzędu autorów. W matematyce, t. j. w algebrze, gdzie zmiany w gimnazyach ze stanowiska nauki zapewne nie są potrzebne, a ze stanowiska dydaktyki nie tak częste, używano w klasach 6, 7 i 8 trzech rozmaitych autorów podręczniki. A to wszystko się odnosi do ostatnich lat 7, kiedy przekłady z języka niemieckiego dawno minęły! A proszę Panów czy to jest dobre? Gdyby nawet jedna lub druga rzecz dała się ze stanowiska dydaktycznego do pewnego stopnia uzasadnić, to jednakże nie da się to usprawiedliwić ze stanowiska tych, którzy rzeczywiście ciężarowi temu mają podołać.

Ale może wejść i przypadek, że ktoś ma trzech synów w gimnazyum, co przecież nie jest rzeczą niewłaściwą. Jeżeli tedy wiek tych dzieci przypadkiem złoży się tak, że idą w odstępach, w których książki się zmieniają, to każdemu trzeba kupić książkę nową.

W tym przeto kierunku dziś, kiedy od r. 1867 minęło lat 29, możnaby wprowadzić pewne ułatwienia albo uwzględnienia, i sądzę, że takie zmiany częste nawet ze stanowiska ścisłej nauki i pedagogicznych względów nie zawsze są usprawiedliwione. Ale gdyby nawet i tak było, to zawsze należy mieć na oku, że nietylko nauka i pedagogia, ale i praktyka życiowa domagają się uwzględnienia, boć przecież szkoły są dla życia, a nie odwrotnie.

Ośmielam się przeto w tym kierunku przedstawić następującą rezolucyę (czyta):

„Sejm wzywa c. k. Rząd, a względnie c. k. Radę szkolną krajową do poczynienia takich zarządzeń, ażeby książki szkolne dla szkół średnich nie ulegały tak częstym zmianom".

Myślę, że w ten sposób uczyni się zadość wymaganiom i szkoły i życia, przyznając ulgi tam, gdzie, konieczne względy pedagogiczne temu się nie sprzeciwiają.

Marszałek. Podaję proponowaną przez p. Rottera dodatkową rezolucyę pod poparcie. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Jest poparta.

P. **Zajączkowski.** Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Zajączkowski.

P. **Zajączkowski.** Wysokaja Pałato! Z pryczyny szczo je wże pizna pora, i szczo moi perebesydnyki sprawu tuju duże wymowno objasnyły, pozwolu sobi korotko moje wnesenje szcze umotywowaty.

Żadawjem połekszenia dla mołodiży pochodiaczoj iz stanu selańskoho i małomiszczańskoho i w zahali dla mołodiży rodiczyw nezamożnych, i motywowawjem to tym, szczo procent toj mołodiży w szkołach seredniych sia obnyżył. Toho motywu świtła komisja ne zapereczyła. Skazawjem dalsze, szczo w kraju panuje nużda i kraj i jeho reprezentacja domahaje sia zmenszenia tiahariw, a własne piśla sprawozdania komisji szkilnoj, szkilnyctwo małoby nowe tiahary nałożyty; takoż toho motywu komisja szkilna ne zapereczyła *ta* ja trymajuczyś zasady łatyńskoj „*Qui acet, consentire videtur*" — dumaju, szczo i komisja szkilna tii motywa uznaje za prawdywe. Wprawdi każe komisja szkilna, szczo w naszim kraju zbilszyła sia frekwencja mołodiży w szkołach i ja to skazaw, stawlajuczy moje wnesenje; to je prawda, chotia w proporcji do inczych krajiw, tam je dałeko bilszyj procent.

Zbilszyła sia frekwencja mołodiży z mist i żydiwskoj — je to ricz pryrodna i protiw tomu niczo ne maju — tak buty

powynno. Odnak my, jako zastupnyky stanu selańskoho i małomiszczańskoho, ma jemo takoż prawo, szczoby i z tych staniw takoż frekwencja w toj proporcji sia zbilszyła. Tak odnakoż ne je. Pamiataju, jak chodyłyśmy do szkił pered 30 rokamy, to w serednych szkołach mołodiży stanu silskoho buło 30—50% a nyni załedwo je kilka procent. Prawda, szczo tohda czesne wynosyło 4 złr., knyżki buły tani, a o mundurkach nikomu sia i ne snyło. To, szczo komisja każe, szczo treba staraty sia, aby panowały harmonja i bratolubje meży mołodiżu, to pered 30 rokamy koleżaństwo buło najkripsze, mołodiż trymała sia i wzaimno zapomahałaś.

Szczo do czesnoho wyruczyły mene p. Goldman i p. Rotter swojimy argumentamy. Ja tilko dodawbym, szczo czesne w inczych cywilizowanych krajach ne istnuje. Nasz skarb pisla sprawozdania komisji, zabyraje z czesnoho 186.000 zł. Je to kwota so wzhladu na szkilnyctwo, dosy neznaczna, z kotrojby można zrezygnowaty. Odnak hodżu sia z wnesenjem pp. Goldmana i Rottera, szczoby czesne obmeżyty tilko w nyższym gimnazjum, poneże tam je nahła potreba toho. Komisja szkilna każe mowtobym ja jako wneskodaweć ne znaw, szczo mołodiż szkilna pid pewnymi usłowiamy wże w perszym semestri distaje ułekszenje. Znaju o tim, bo maju syniw w szkołach, ałe i znaju, szczo do rozpiznania czy chłopeć maje distaty uwilnenje, majut posłużyty szist' perszych tyżdniw szkoły. Panowe, czy je możływe, szczoby syn silskij abo małomiszczańskij pryjszowszy do bilszoho mista po szist' nedilach mih sia wże otriasnuty z perestrachu i oswoity sia tak z położenjem, szczoby można wże osudyty po nym, czy bude maty zadowalajuczyj postup? Dumaju, szczo to ne podibne.

Szczo do zmin knyżok szkilnych, p. Rotter podaw nam ilustrujuczi fakta, szczo pora tuju ricz unormowaty; ne mawbym tu duże howoryty, tilko dodaju, szczo meni wydaje sia pryczynoju czastych takich zmin takoż i łychyj materjał paperu i oprawa tych knyżok. Może buty, szczo i to wpływaje na czastu zminu tych knyżok.

Komisja każe, szczo wzhlady pedagogiczni promowlajut za tim. Z tim hodżu sia, bo ne jeśm w tim wzhladi kompetentnym, dumaju odnak, szczo z takuju samoju wiroju powynno sia postupowaty z wsiakimy knyżkamy a tak ne je. Knyżka ruska w perszoj klasi gimnazjalnoj wydana jeszcze ortografoju etymologicznoju, dosy ne zistała zminena, chot' wże try lita zawedeno prawopyś fonetycznu. Może ktoby skazaw, szczo ne ma manuskryptu. Ni — manuskrypt wże je aprobowanyj czerez Radu szkilnu, ałe dosy ne zawedeno toj knyżki, bo może to na chłopcia w perszoj klasi podiłałoby bałamutno i ne znawby jakuby prawopyś maw używaty.

Prychodżu do tretoj toczki wnesenja, t. j. mundurkiw szkilnych. O skilko znaju, prymus mundurowania istnuje tilko u nas w Hałyczyni a je zawedenyj szcze w Szwajcarji i Rosji. Z jakich pryczyn je tam win zawedenyj, ne wchodżu w toje, wchodżu tilko w pryczyny, jaki podaje Rada szkilna krajewa. Każe komisja, szczo mołodiż zyskaje dużo na zahalnim wychowaniu, wyrobyt sia duch koleżeńskij i braterstwa.

Panowe, mohu skazaty, szczo dawnijsze buw duch koleżaństwa i bratolubia meży mołodiżu dałeko kripszyj, chot' ne buło mundurkiw. Każe komisja, szczo czerez umundurowanie zyskaje zahalne wychowanje mołodiży. Ja dumaju, szczo protywno, mołodiż czerez toje zobojatnije dla naridnoho stroju, dla stroju swych rodyczіw. Pereczu, szczo czerez umundurowanje wyriwnajut sia riżnyci suspilni meży mołodiżeju, bo wże teper piznaty można po wytartym mundurku i spłowialim sukni, kotryj chłopeć pochodyt wid bidnijszych rodyczіw. Czerez mundurki ne poprawyt sia moralnist' naszoj mołodiży, bo taja wynosyt sia z domu rodyczіw z tych stancyj, po kotrych sut' umiszczeni chłopci. Jesły obtiażymy sposib, uderżania toj mołodiży, to ta mołodiż umiszczaty sia bude musiła po łychszych stancjach, a na tim łysze moralnist' utratyt.

Muszu takoż zauważyty, szczo wyskaz świtłoj komisji skazawbym sprawdi trocha cynicznyj, szczo mołodiż może mundurki nabywaty po t a n d e t a c h, ne pryczynyt sia do wyriwnania mołodiży pid wzhladom suspilnym, bo preciń tandeta ne budut prodawaty ubrania takoho, kotreby sia pryczynyło do wyriwnania toj riwnosty suspilnoj. Sprawdi każe świtła komisja, szczo mundurki wwedut doraźniu, ałe podaje radu, szczo można bude korystaty z fondiw pibłycznych. W tim wzhladi muszu powołaty sia na besidu człona Wydiłu krajewoho, kotri zilustrowaw jak to trudno bidnomu chłopc'owi korystaty z toho fondu. — Ja jeśm członom Wydiłu takoho towarystwa, kotre maje na cili zaosmotryty mołodiż w potreby i maju doświd, jak to trudno zaosmotryty tuju mołodiż ne to w mundurki, ałe w czoboty. Dlatoho proszu Wysoku Pałatu, ne utrudnajte Panowe toj bidnijszoj klasi korystaty ze szkił serednych, a mij wnesok ne wyjszow

z mojej inicjatywy, ałe prosyły mene o toj wnesok własne rodyczi bidnijszi. Toż ja ponawlaju mij wnesok i hodżu sia na stylizacju p. Goldmana. Szczo do czesnoho i knyżok szkilnych hodżu sia na stylizacju p. Rottera i podtrymuju mij wnesok, szczoby wezwaty c. k. prawytelstwo, by umundurowanie w szkołach srednych buło fakultatywne, ne prymusowe. *(Brawa.)*

Marszałek. Zapisany p. Jordan ma głos.

P. Dr. **Jordan.** Wniosek p. Zajączkowskiego i sprawozdanie, dotyczy trzech punktów, czesnego, książek szkolnych i mundurków.

Wszystkie te rzeczy mają tę łączność ze sobą, że mają rzekomo utrudniać wstęp do szkół średnich i posuwania się w nich naprzód. Że czesne tak wielką zawadą nie jest, jest w sprawozdaniu komisyi dość wyraźnie uwydatnione. Faktem jest, że nadzwyczaj łatwo osiągnąć zwolnienie od czesnego. Jeżeli chłopak jako tako się uczy i sprawuje, dostaje uwolnienie, co najwyżej za pierwsze półrocze musi zapłacić czesne, które mu jednak w krótkim czasie się zwraca.

Dla chłopców moralnych ta zawada jest niesłychanie mała.

P. Rotter przeciw temu mówi, że to czesne jest bardzo dotkliwe, bo trzeba mieć dobrą cenzurę z moralności, aby być uwolnionym. Wobec znanej ruchliwości młodzieży naszej (czemu dziwić się nie można, bo im chłopak spokojniejszy, tem większy bałwan) bardzo łatwo dostanie chłopak złą notę z moralności i pozbawia się uwolnienia.

Ja mam przekonanie, że p. Rotter mówił więcej z teoryi niż z praktyki, bo mam tak dobre przekonanie o naszych nauczycielach, gospodarzach klasy, że nie przypuszczam, żeby się znalazł nauczyciel tak niegodziwy, żeby bez ważnego powodu chłopca biednego pozbawiał możności uczęszczania do szkoły, dając mu złą notę z moralności. Takich przypadków w naszych gimnazyach nie ma. Jeżeli on dostanie złą cenzurę z moralności i straci czesne, to tam już nie lekkomyślność, ale tam jest złe jakieś zakorzenione głęboko, które zmusza tego chłopca, jako parszywą owcę ze stada pozbyć.

Jest bardzo wielka ilość ludzi tej średniej miary, o których nie można powiedzieć, że są nbogimi a nie są zamożnymi; są to urzędnicy z płacą 1400 złr. do 1600 złr. a mają kilku synów. Ja się jednak dziwię w takich warunkach żyjącemu ojcu, i sądzę, że to strasznie nie mądry człowiek, który niech za swą głupotę płaci, jeżeli się żenuje pójść po świadectwo ubóstwa i prosić o uwolnienie od czesnego. Władze w tym kierunku trudności stawiać mu nie będą, bo pojmują, że kilkoro dzieci przy takiej pensyi równa się nędzy. Czesne n. p. od 4 synów robi 160 złr.; i tu też z pewnością ani władza nie odmówi świadectwa ubóstwa, ani nie znajdzie gdziekolwiek dyrektora gimnazyum, któryby na podstawie tego świadectwa chłopca nie uwolnił.

Niechaj tylko tacy ojcowie nie mają fałszywej ambicyi zupełnie nie na miejscu; niechaj mówią swym dzieciom, by się uczyli, dobrze moralnie zachowali, a z pewnością chłopcy będą uwolnieni od czesnego. Więc tak źle nie jest! To czesne ma przecież i dobre strony.

Poseł Goldman sam poruszył, że ono ma odprowadzać od szkół średnich do praktycznych zawodów. Wspomniał także nawiasowo o hiperprodukcyi inteligencyi, choć nie uczynił tego zarzutu, z jakim w dziennikach często bardzo spotykać się można, jakobyśmy obawiali się hiperprodukcyi inteligencyi. Trzeba na głowę dziesięć razy upaść, ażeby się obawiać nadmiaru inteligencyi! Każdy z nas wie, że obecnie społeczeństwa przedewszystkiem z rozumną inteligencyą walczyć i przez nią zwyciężać mogą.

Z chęci popierania inteligencyi w narodzie wcale jednak nie wypływa, by zwolennik jej koniecznie musiał popierać wniosek dążący do zniżenia czesnego, gdyż czesne w gimnazyach nie przeszkadza rozwojowi inteligencyi, a jest najlepszym sposobem odprowadzenia od szkół tych do zawodów praktycznych. Gdyby wszystkie szkoły średnie miały wygórowane czesne, tak jak jest w gimnazyum i szkole realnej, zarzut tamowania rozwoju inteligencyi miałby racyę i głosowałbym sam za zniżeniem czesnego. Ale tak nie jest; bo to wysokie czesne jest tylko w gimnazyum i szkole realnej, a już w szkole przemysłowej wynosi tylko 7 złr., w seminaryum nauczycielskiem nie ma opłaty żadnej, a w szkołach zawodowych nie ma jej także, lub bardzo mała.

Otóż można się kształcić i zostać człowiekiem inteligentnym, bez gimnazyum.

Jeden z wczorajszych najdzielniejszych mowców, p. Szczepanowski w przemówieniu swojem, mającem wiele pięknych myśli, przytaczał, jak jest gdzie indziej, w Anglii, w Ameryce? Tam dochodzą do inteligencyi bez szkół średnich. To mania, u nas, posyłania syna do gimnazyum, jest

nieszczęściem dla kraju! Co lepsze posyła się do gimnazyum lub realnej szkoły, a tylko co się zupełnie do nauki nie nadaje, co umysłowo niedołężne, to się posyła do rzemiosła lub innych zawodów.

To jest nieszczęście! Jakiż rezultat z tego? Niedługo doktorzy, adwokaci sami się pożrą z braku klientów, którzy utrzymać by ich mogli, a czyż mamy się cieszyć, że tylu rzuca się na studya prawnicze? czy wielu z nich podejmuje te studya w tej myśli, aby się wykształcić na tęgich obywateli, na ludzi pożytecznych ojczyźnie? czy w tej myśli wysyłają wszyscy rodzice swych synów do gimnazyum? O ile ja widzę, to na nieszczęście, ilość takich mała; zwykle idzie tylko o to, by jak najrychlej doczekać się spokojnego kawałka chleba w urzędzie. Czy to korzystne dla społeczeństwa? A ta ogólna dążność u nas do mnożenia stałych posad urzędniczych, do mnożenia etatów, czy to zdrowe? czy to droga do zwiększenia sił produktywnych w kraju? Pomyślmy tylko, jak dotkliwie przez to pozbawia się inne zawody dzielnych sił i jak przez to podtrzymuje się wnich brak inteligencyi i co za tem idzie, brak rozwagi, odwagi, rzutkości i przedsiębiorczości! tak, gdybyście Panowie z strony przeciwnej mogli twierdzić, że wstęp do wszelkich szkół średnich jest młodzieży utrudniony, zgodziłbym się na zniesienie czesnego w gimnazyach, tak atoli jak jest istotnie, sądzę, że społeczeństwo powinno się bronić; kroczyć dalej po drodze dla dobra kraju całego niekorzystnej nie powinniśmy, i baczyć musimy, aby nie tylko wielka ilość odpadków inteligencyi rzucała się do innych zawodów, ale by je zasilać młodzieżą rzeczywiście dzielną, choć ubogą; tęgich głów wszędzie potrzeba, trzeba harmonii w rozkładzie sił. I najmądrzejsi urzędnicy i najtęższi adwokaci, sami nie dźwignąnarodu słabego i ciemnego, w całym narodzie inteligencyę rozsiewać trzeba.

Patrzcie panowie na nasz stan mieszczański; jeden lub drugi z mieszczan wyszedł naprzód, ale ogólnie biorąc miasta, stoją nisko, bo za mało w nich światła, i za mało inteligencya przenika wszystkie zawody. Oto powody, dla których jestem za zatrzymaniem czesnego w wysokości obecnej, tem bardziej, że nie widzę wielkich trudności w uwolnieniu od niego tych, którzy na to zasługują.

Co się tyczy mundurków, jestto rzecz ze stanowiska moralnego, niesłychanie doniosłą. Z początku jest małe utrudnienie, na przyszłość będzie lepiej. Przed dwoma laty umundurowanie chłopca kosztowało 46 złr., dziś można dostać je za 30 złr., z początku krawcy drożą się, ale wkrótce zapewne dojdziemy do tego, że różnica między przyzwoitym ubiorem obecnym a mundurkiem będzie minimalna.

A jeśli wypadnie ojcu wydać kilka złotych więcej, to niechaj pomyśli, jak doniosłe stąd skutki dla dziecka wynikną.

Zaczepiono tu równość między kolegami. Trudno, żeby uczucie równości wyrobiła szkoła, skoro nie ma dwóch ludzi sobie równych na świecie; równości nie będzie, bo i w mundurku będzie pilny i leniwy, zdolny i hebes, ale mundur wyrobi uczucie koleżeństwa a panowie rozumią, jakiej to jest doniosłości dla ludzi będących w wieku, w którym wyrabia się charakter. Podniesie się ich uczucie koleżeństwa, bo będą siedzieli obok siebie przynajmniej zewnętrznie jednako ubrani, i biedak, dawniej w drelichu, dziś nie będzie się żenował swego kolegi, podobnie jak on ubranego, choć przedtem nosił codziennie nową krawatkę i najnowszego fasonu. To jest rzecz wielkiej wagi. A ważną jest ta rzecz także i dla chłopców bogatych, z których niemądrzy rodzice nieraz robią gogów, na co mundurek nie zezwoli. Mundur więc z jednej strony wprowadzi skromność, nie pozwoli wybujać niewłaściwej dla studenta elegancyi, a z drugiej strony nie będzie podsycać u biednej młodzieży uczucia zazdrości i zawiści.

Kto nie ma doświadczenia, ten trudno zrozumie, jak wielkiej wagi jest mundur pod względem czci samego siebie. P. Tarnowski bardzo pięknie powiedział, co powinno być podstawą wychowania, a między innemi wymienił cześć dla samego siebie. Otóż ten szacunek dla samego siebie powinien się przedewszystkiem odnosić do strony wewnętrznej, ale musi się także odnosić do zewnętrznego wyglądu, bo zbyt często: jak cię widzą, tak cię piszą.

Czyż chłopak biedny, ale w mundurku porządnie ubrany, nie uczuje się wyższym niż się dziś czuje w drelichu i w łatach? czyż mu mundurek nie doda śmiałości, odwagi, pewności siebie? a czyż to wszystko nie wpłynie dodatnio na wyrobienie charakteru jego i na moralność jego? Zanim Rada szkolna krajowa mundurki wprowadziła, wprowadziłem ja w parku u siebie mundurki dla chłopców, i to tak dla studentów, jak dla rzemieślników terminatorów. Mieli u mnie prawo chodzić w mundurze tylko w niedziele i święta, a zresztą chodzili ubrani jak zwykle. Daję panom słowo honoru, a stwier-

dzić to może także p. Bobrzyński, że w szkołach wieczornych wszędzie nauczyciele mówili, że po miesiącu już można było poznać tego ucznia, który był od Jordana. Oni mundurki cenili i wiedzieli, że jak źle zachowywać się będą, to je zrzucić muszą i więcej nosić nie będą. Oni czuli, że kto nosi mundur, ten musi być munduru godnym, a wiedzieli też i o tem, że kontrola nad nimi łatwa, i to nietylko ze strony nauczycieli, ale kontrola przez całe społeczeństwo.

Pytam się Panów, czy chłopiec szesnasto-ośmnastoletni w stroju zwykłym nie może nieraz zrobić coś takiego, czegoby nie zrobił w mundurze, chociaż by wiedział, że nikt za nim nie pójdzie. W mundurze on sam wprost nie będzie miał odwagi pójść, gdzie nie powinien, bo wie, że się przecież nie urkyje i naraża na przykry despekt.

Człowiek powinien dążyć do dobrego dla dobra samego, a chłopak uczyć się z zamiłowania do nauki i w myśli o ojczyźnie, takich chłopców jest wielu, ale są i tacy, którzy tego nie rozumieją, ale przez lekkomyślność i głupotę nie postępują jak powinni; dla tych potrzeba rozmaitych środków, ażeby ich ocknąć i do dobrego skłonić. I pod tym względem mundury są znakomitym czynnikiem wychowawczym. Ludzie możni — i gdy taki uczeń ma np. cztery srebrne lampasy, a mądry nauczyciel mu powie: „chłopcze nie pójdziesz wyżej“ i nietylko przez cały rok przyszły, ale przez całe następne cztery lata będziesz wobec kolegów dzisiejszych świecił swoją niższością, to czyż panowie, uwaga taka nie zreflektuje trochę bodaj ambitnego chłopca?

Więc z ciasnego trzeba patrzyć punktu widzenia, aby nie widzieć tych wszystkich korzyści i następstw, które acz dla jednostek mogą być przykre, dla społeczeństwa są dodatnie i niezmiernie doniosłe.

Ja Panowie, jeśli za co jestem wdzięczny Radzie szkolnej krajowej i jej prezydentowi, to za mundurki, bo mam nadzieję, że one będą jednym z najdzielniejszych środków pedagogicznych i dlatego nie będę głosował za poprawką p. Goldmana. Droga do rozwijania inteligencyi nie jest zamkniętą i Rada szkolna krajowa ma najlepsze chęci tworzyć dalsze nowe szkoły o rozmaitym typie, niech tylko Sejm da pieniądze, aby je w czyn wprowadzić. Uharmoniowanie sił w społeczeństwie i równomierne wzmacnianie ich to rzecz jedyna, która nas naprzód pchnąć może. (Brawa).

Marszałek. Głos ma zapisany p. Nowakowski.

P. **Nowakowski.** Wysoka Pałato!

Ja selanyn i z selaństwa pochodżu. Znajuczy jeho stosunki i jego położenie jak najlipsze, zastanawlaw ja sia nad tim, jaku by pilku daty naszomu selaństwu. Wysoka Pałata takoż zastanawlała sia nad tim, jakby zapobiczy toj emigracyi czysłennoj, kotra tak rozszyryła sia, ałe czuju takoż z druhoj storony, szczo Wysoka Pałata zastanawlałaś nad sredstwamy, szczoby tu emigracyu szcze bilsze rozszyryty.

Ja ne budu pidnosyty sprawy tak wysoko, ałe korotko skażu, szczo umundurowanie tych uczenykiw w serednych szkołach, to jest perszij postup do upadku naszoho selaństwa. (Głosy Oho! Wesołość).

Moi Panowe! z pereświdezenia moho własnoho znaju, jak tomu selanynu, kotromu udast sia syna daty do szkoły, jak tiażko prychodyt toje, jak win tiahne poślidni syły, a nym jeho syn skińczyt szkołu, jak upadaje, nym doprowadyt do ciły.

Ja maju takich uczenykiw, kotri uczaszczały do szkoły z druhymy kolegamy i ne mały czobotiw, tilko cholewy i boso chodyły, tak, szczo kolegi, jak iszły do szkoły, po ślidach jeho poznawały, czy wże pijszow do szkoły, czy ni Taka jest nużda meży selaństwom, a wy każete o prymusowim umundurowaniu!

Takij miszczanyn, kotryj z zarobku utrymuje sia, kotryj na chlib praciuje, takożby chotiw dity do szkoły posyłaty, sprawdi, ne pereczu, szczo można, jak poczтennyj p. Jordan skazaw, dawaty dity do wsiakich zawodiw, ta do praktyk rozłycznych. Ałe moi Panowe, to sia wże dije. Grunta naszi dilat sia szczo raz bilsze. narod pobilszaje sia szczo raz i ne tilko do szkoły nasz selanyn daje swoi dity, ałe i do zawodiw praktycznych i tam ich jest dosyt. Toż ja ciłkom ne hodżu sia z tim, i jeśm protywnyj tomu, szczoby prymusowe umundorowanie zaprowadyty. (Brawa).

Moi Panowe, jesły selanyn dast syna do szkoły, kupyt mundur na tandyti, w kotrim chłopeć bude chodyty 4 lita, a w 5 klasi kupyt druhij, kotryj maje do 8 klasy, porachujte skilko tilko dwa mundury bude jeho kosztowaty! I wy dumajete nad mundurkamy. Kożdomu wilno jeho nosyty; jesły kraj maje konstytucyu, robim, jak choczemo; kto jest zamożnyj, może sobi mundur sprawyty, a kto bidnyj, bude chodyty jak do teper (Brawo).

Tu skazano, szczo to jest demoralizacya, tak jak teper uczenyki chodiat, szczo to ne jest poszanowanie, szczo tym sia psujut, chotbyśmo syniw, kotri sut lamparta-

my, kotri sia ne szanujut, ubyrały w neznaju jaki mundurki, chotiajby ony buły czerez najmudrijszych ludej wydumani, to to ne naprawyt toho, kotryj lampartom buw i bude (Brawo).

Jesły nas wybrały lude i czekajut wid nas pomoczy, jesły majemo zaopikuwaty sia narodom bidnym, nad kotrym majemo prawo czuwaty i z neho tiahar widojmaty, to ne powynnyśmo jeho jeszcze nakładaty.

Czesne i tak jest wełyke, jesły jeszcze i prymusowe umundorowanie zaprowadiat, to bude hirka dola ne tilko dla selanyna, ałe i dla was Panowe, jak budete sia dywyty tym narikaniam. (Brawa).

P. **Urbański.** Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Głos ma p. Sprawozdawca.

P. hr. Stanisław **Tarnowski.** Wysoka Izbo!

Przepraszam Prześwietną Izbę, że dzień po dniu nudzę ją swemi słowami; w tym razie będę się starał mówić jak najkrócej. Zabieram głos dlatego, żeby niektóre mylne pojęcia, albo mylnie przytoczone fakta sprostować.

Zarzucają Radzie szkolnej krajowej zbyt częstą zmianę książek, a przezto uciążliwość dla rodziców i uczniów.

Słyszałem z ust p. Rottera, że do r. 1889 były książki polskie. Dlaczego tyle nowych, dlaczego ta zmiana. Prawda, były polskie tłómaczenia z podręczników niemieckich, zwykle ciężkie i trudne do uczenia się, prawie zawsze w duchu niedobrym, zwłaszcza pod względem kościelnym. Jeżeli dawniejszej Radzie szkolnej krajowej, dla której mam najwyższe uszanowanie, jest jaki zarzut do zrobienia, to że na takie książki patrzyła cokolwiek przez szpary. Zmiana była konieczną; zmiana w książkach jak w języku polskim, niemieckim, ruskim, w historyi dlatego, że ich treść nie zawsze była taką, jak należało; w innych dlatego, że sposób uczenia zamieniono na lepszy.

Dlatego to od roku 1889 zaczęło książek przybywać. Ale co Rada szkolna miała zrobić? Czy uważać, żeby ulepszyć książki pod względem dydaktycznym, religijnym i polskim wreszcie, żeby te książki były lepsze, czy też dla dogodności tych, którzy tę zmianę uważają za uciążliwą, zostawić młodzież, całe pokolenia dalej pod wpływem książek nie zupełnie dobrych?

Ale czy ta zmiana jest bardzo uciążliwą? Słyszeliśmy z ust p. Zajączkowskiego, że te ciężary szkolne tak bardzo rosną, iż nie dopuszczają zwłaszcza młodzieży wiejskiej do szkół średnich, że rodzice na wykształcenie dzieci wystarczyć nie mogą? i słyszeliśmy jako dowód, że w latach dawniejszych było tej młodzieży w szkołach daleko więcej, aniżeli dziś.

Pozwolę sobie przeciwko temu przytoczyć dwa argumenta. Jeden, że te książki szkolne, za któremi tak Panowie tęsknicie, były właśnie dwa razy droższe, aniżeli te dzisiejsze, z wyjątkiem jednych do języka łacińskiego, które dokładnie obliczane nie są, te nowe, te lepsze niby uciążliwsze są o połowę tańsze, a więc dla ludności ubogiej to nie jest ciężarem tylko ulgą, to jedno, a potem, że tych synów włościańskich jest teraz mniej, aniżeli bywało. Nie mówię o tych czasach, kiedy ja chodziłem do szkoły, to już z górą lat 40; wtenczas mogę zaręczyć, że kiedy ja chodziłem do gimnazyum, gdzie nas było w klasie 30 do 40, kilku było włościan, jeżeli dobrze pamiętam czterech na 47, a w innej klasie zdaje mi się ośmiu. Procent to nie zbyt wysoki. Dziś jest on nierównie wyższy i pomimo tych ciężarów procent ten się nie zmniejsza tylko rośnie.

A teraz co do umundorowania uczniów, powtarza się tu to samo, z czem spotykaliśmy się wczoraj. Rzecz będąca w toku, rzecz jeszcze nie wprowadzona w życie, w stanie przejściowym, rzecz przez sam Sejm uchwalona, zanim jeszcze jakiekolwiek doświadczenie mogło być uczynione, już obalona być ma, a przynajmniej jest atakowana. Zdaje mi się, że sama rozwaga wystarcza na to, żeby poczekać, i dopiero wtedy rzecz zmieniać, kiedy się pokaże złą.

Ale Panowie mówicie z góry: mundurki będą złe, najpierw dla tego, że są uciążliwością dla ubogich. Słyszałem z różnych stron; między innymi skarżył się p. Nowakowski, że ojciec, który będzie musiał syna w mundur ubierać, a w ciągu gimnazyalnej nauki parę razy zmieniać, temu ciężarowi nie podoła.

Ależ — czy ten chłopiec będzie chodził w mundurze czy w surduciku, to rósź będzie zawsze; i ten ojciec w ciągu 8 lat będzie musiał zmieniać ubranie.

Żeby zaś była taka wielka różnica pomiędzy jednem a drugiem — to nie. Zapewne gdzieś tam po tandetach potrafi się ubrać taniej. I mundury są wprawdzie teraz droższe w początkach od tandetnego ubrania, ale kiedy będą w powszechnem użyciu, to i ceny spaść muszą, bo będzie wtedy na nich łatwiejszy zarobek.

Ale co za ten większy wydatek, za tę większą cenę co się nabędzie dobrego?

Chłopiec, który się nie szanuje, który jest zepsuty, albo jest skłonny do zepsucia, on czy w mundurze czy w surducie — będzie źle robił, tak mówi p. Nowakowski. Słyszeliśmy przykłady, że zdarzyły się gdzieś w jakiemś mieście i w jakiemś gimnazyum wypadki, że wieczorem chłopcy zrzucali mundur i szli tam, dokąd iść byli nie powinni — tylko że my wiemy o wypadkach, gdzie się to zdarzyło, ale nie wiemy, ile razy się nie zdarzyły takie wypadki, dlatego tylko, że chłopiec był w mundurze.

Chłopiec, gdy się w mundur ubierze, — powiada p. Zajączkowski — idzie prosto do wynarodowienia, odwyka od swojej rodziny, zaczyna się jej wstydzić itd. A ja pytam, czy chłopiec, który nie jest w mundurze, chodzi do szkoły w tej sukmanie, w której chadza jego ojciec na wsi? Nie, jeśli chłopiec, wychodzący ze szkoły, traci przywiązanie i poszanowanie, jakie mieć winien dla rodziny, rodziców, najbliższego otoczenia i stanu, — to nie będzie to winą munduru i mundur, jeżeli na to złe wpłynie, to tylko korzystnie.

Nie dalej jak wczoraj skarżył się p. Średniawski na wpływ szkodliwy, jaki szkoła na młodzież włościańską wywiera, że ten chłopiec, który skończył szkoły, traci związek uczuć ze swoimi, otoczenia swego on nie może zrozumieć, przestaje je kochać a czasem się nawet wstydzi. Znam, dzięki Bogu, z doświadczenia ludzi, którzy ze wsi wyszli, z ubogiego włościańskiego stanu, i doszli do poważnego stanowiska, a którzy tej niskości, tej suchości serca nie mają, którzy korzystając z urlopu jadą do biednej starej matki lub brata, z żoną ubraną po miejsku, z dziećmi ładnie ubranemi, którzy tę starą matkę albo brata przyjmują jak swoich, goszczą u siebie i różnicy w uczuciach nie ma, choć jest różnica w pojęciach. Są prawda inni; dajmy na to jak domowy służący, który wyszedł ze wsi, jeśli się spotka z bratem w mieście, czuje się nie swoim, jest mu to nieprzyjemne, ten brat go żenuje i nie lubi się z nim przed ludźmi pokazywać.

To zatem nie jest wpływ szkoły; to jest szlachetniejsza wyższa lub niższa melura. Ubranie na to nie poradzi. To jest rzecz rodziny. Jeśli dziecko od urodzenia, od chwili, kiedy zacznie myśleć, słyszy ciągle, że stan jego i położenie w świecie są jego nieszczęściem, że ono powinno się wydobyć za jakąbądź cenę, byle wyżej, to ono już z domu do szkoły przynosi uprzedzenie, niechęć żal do stanu, a po latach, choć dojdzie do innego stanowiska, żal ten zostanie i tej rodzinnej miłości, i tego związku nie będzie To jest zatem rzeczą rodziny; ona powinna wyrobić przejęcie się poszanowaniem dla swego stanu.

Ale mówicie Panowie, że na stosunki pomiędzy młodzieżą, na ducha koleżeńskiego — mundur nie wpływa. Powołuję się tu na słowa p Jordana, jasne jak słońce, a dobre jak sama prawda. Tylko jedno dodam: Słyszałem nieraz z tamtej (lewej) strony Izby, i nie dalej jak wczoraj w komisyi szkolnej, (pozwolę sobie zdradzić jej sekret) że pierwszą potrzebą wychowania, pierwiastkiem, siłą, jest karność, inaczej rozprzęży się wszystko! Dajcie karność! Święte to słowa! Oto środkiem karności jest mundur. Ja wiem, że chłopiec dobry, w mundurze, czy nie, źle nie zrobi, ale nie każdy taki; większość jest słabą, i trzeba środków mechanicznych, żeby mu sposobność do złego zagradzać, to jest jeden z celów mundurów, to jest ten środek karności szkolnej, — a to kto wie czy nie, właśnie jest powodem do tej gwałtownej wojny, której przedmiotem jest mundur.

Powiadają nam przytem, że w innych krajach, w Czechach, w Morawi, nie ma mundurów: — dlaczegoż mają być u nas? Ja nie wiem dlaczego nie ma mundurów w Pradze, w Wiedniu, ale wiem dlaczego były w Krzemieńcu, dlatego aby chłopcy jednako ubrani, tak jak żołnierze przez jednakie ubranie, czują się żywymi członkami swego pułku, swej armii, jak w tem ubraniu widzą wyobrażenie sprawy, której służą i cześć chorągwi pod którą służą, tak dla ucznia krzemienieckiego mundur był nieustającem, przyrosłem do niego przypomnieniem, czci własnej i czci tej szkoły.

Były środkiem, zapobiegającym wybrykom i nadużyciom, do których młodość zawsze jest skłonną, były środkiem zapobiegania różnicom między ubogimi a bogatymi, bo przecież ubiór z gorszego lub lepszego sukna na mundurze różnicy tej nie utrwali, uwidoczni ją to, że jeden będzie się stroił a drugi będzie chodził w podartych butach, w podartem ubraniu. To właśnie rodzi uczucie złej fałszywej wyższości jednych, zawiści u drugich.

To niby mała rzecz te mundurki, ale to rzecz nie małej wartości moralnej. O tem więc mówić nie będę, to tylko jeszcze przypomnę, że nie tak dawno temu, jak Sejm tę zmianę uchwalił, a uchwalił ją bardzo zgodnie, bardzo chętnie, uważaliśmy ją za rzecz dobrą. Otrzymaliśmy je też nie bez pewnej trudności, otrzymaliśmy najwyższą sankcyę cesarza, który zrozumiał, jakie są dobre i moralne strony tej inowacyi.

Nie o to bowiem chodzi przy zaprowadzeniu mundurów, by komukolwiek przystęp do szkoły utrudniać, ale o to, aby dla wszystkich zrobić lepiej. Szkoła i władza szkolna nie może stosować się przedewszystkiem do dogodności pewnej części społeczeństwa, ale musi dbać o to, aby pokolenie całe wychowała jak najlepiej, aby ta szkoła była prawdziwie dobrą dla wszystkich i ze względu na dogodność jednych, nie może zaniedbywać wyższego, rzetelnego dobra wszystkich. *(Brawa i oklaski).*

Marszałek. Sprawozdawca poseł Rey ma głos

Sprawozdawca poseł hr. **Rey.** Wobec tak długiej dyskusyi, wobec wyczerpującej obrony komisyi szkolnej przez szanownych mowców, zdaje mi się, że zasłużę sobie na wdzięczność Wysokiej Izby, jeżeli nie będę parafrazował tego, co już powiedziano, ale będę się starał być jak najkrótszym. W sprawie książek szkolnych, członek Rady szkolnej p. Stanisław hr. Tarnowski, długo, wyczerpująco i wszechstronnie wyjaśnił rzecz, tak, że czuję się zupełnie zwolniony od obowiązku nużenia Wysokiej Izby długimi wywodami. Tak samo i co do czesnego.

Zarzuty najdosadniejsze spotkały komisyę właśnie co do mundurów. P. Wójcik twierdził, że komisya odsyła młodzież do tandety, aby w niej zaopatrywała się w stare mundurki. Komisya odpowiada tylko na podnoszone zarzuty, że biedniejsza młodzież i teraz będzie mogła używać tego samego procederu — jak świadczy ustęp sprawozdania:

„Wprawdzie obecnie może zaopatrywać się część najbiedniejszej młodzieży po tandetach w ubrania znoszone, a tem samem nie trwałe, za tańszą cenę; ale będzie ona miała za lat kilka tę samą możność co do mundurowania się".

Poseł Wójcik powiedział, że równości nie będzie mimo mundurów, że tej równości nigdy nie będzie, bo inne są pojęcia u innych a inne u drugich.

Szanowni Panowie! Tak się p. Nowakowski przestraszył mundurów, że aż zagroził, iż w razie zaprowadzenia mundurków będzie większa emigracya do Brazylii, zaś szanowny wnioskodawca wspomniał, że i bez mundurów przed 30 laty było koleżeństwo. Ja mu to przyznaję, ale to było przed 30 lub 40 laty. Ja jeszcze pamiętam, kiedy sam chodziłem do szkoły, istniała solidarność, koleżeństwo, prawdziwe braterstwo szkolne, wspólny interes, wspólna nanka, wspólna kieszeń, bo bogatszy z biedniejszym ostatnim dzielił się groszem i był wspólny honor, bo była solidarność chrześcijańska. I ta solidarność towarzyszyła ludziom już przez całe życie, a ci, którzy na wspólnych ławkach siedzieli, byli przyjaciółmi, zostali nimi na zawsze, gdyż przyjaźń jak i nieprzyjaźń w młodocianym zadzierżgnięte wieku są najtrwalszym stosunkiem.

Podwójnemi uchwałami swemi co do mundurów Sejm chciał, ażeby przez ujednostajnienie zewnętrznego wyglądu, różnice z tych powodów powstałe, znikały, ażeby ludzie, których później dzielić będą różnice społeczne, interes i może pojęcia, aby te różnice osłabiły się pamięcią koleżeńskiej przyjaźni, aby serca pozostały ciepłe wtedy, kiedy rozumy sprzeczać się będą. Sejm chciał, aby tak bogatsi jak i biedniejsi, w swoich pierwszych krokach życiowych w szkole zbliżyli się, aby bogatszy poznał warunki niedostatku, ocenił i uznał trud walki życiowej człowieka, który wszystko dla siebie zdobywać musi, i nawzajem, żeby biedniejsi zaprzyjaźniwszy się z bogatszymi, mniejszy mieli do nich żal, za ich szczęśliwe warunki życiowe. Sejm w przeświadczeniu o konieczności demokratyzowania się społeczeństwa, chciał, ażeby już na ławkach szkolnych dać pomoc rozwojowi demokracyi rzetelnej, prawdziwej, opartej na jedności i miłości chrześcijańskiej, a nie na rozbracie i nienawiści, Sejm chciał, aby dzieci jednego kraju wspólnie szkoły swoje przechodzące, aby później wyciągały do siebie otwarte dłonie ogrzane ciepłem przyjaźni, a nie zaciśnięte pięści z groźbą i nienawiścią. Tego Sejm chciał, a kilku panów pod pozorem oszczędzenia kilku guldenów na ubranie mundurkowe, chcielibyście, aby Sejm wyrzekł się swojej myśli? Chcielibyście, żeby Sejm po dwukrotnych uchwałach, kiedy nie weszły one jeszcze w życie, ażeby je cofnął, wtenczas kiedy rząd wyjednał dla naszej myśli najwyższe rozporządzenie?

Zdaje mi się, że znaczy to żądać rzeczy niemożliwej; Sejm stałby się nieloicznym w swych uchwałach i narazilibyśmy się na ewentualność, że w innych razach powiedziałby rząd: „z Sejmem galicyjskim, z jego żądaniami nie można się liczyć, bo kto wie, czy na przyszły rok nie cofnie tego, co dziś za dobre uznaje".

Podczas tej dyskusyi przyszła mi myśl, gdy słuchałem mowców z tamtej i z tej strony, że gdyby kto z obcych nie znający stronnictw sejmowych, przyszedł i słuchał tej dyskusyi, musiałby sobie powiedzieć: „Już wiem, nie potrzebuję komentarza. Ci, którzy mówią tak silnie przeciw temu umundurowaniu, to są zastarzali konserwatyści, przebrani arystokraci, którzy nie chcą postępu idei demokracyi, którzy boją

się, aby ich dzieci nie zrównały się z dziećmi plebejskiemi. — Powiedziałby sobie: tam u nich niczego się nie nauczono i niczego nie zapomniano, bo myślą, że ten rozdział u dołu wstrzyma bieg wypadków i cywilizacyjny prąd świata. Ci chcą tylko rozdziału i nieustannego rozdziału. Ale ci co przemawiali za tem, są prawdziwi, szczerzy demokraci, ludzie chcący oprzeć wychowanie na idei miłości chrześcijańskiej, ci widzą konieczność i chcą zaszczepić w dzieciach swoich tę ideę zgody, harmonii społecznej i przeprowadzać ją chcą od spodu".

Wyobrażam sobie zdziwienie, tego nie znającego stosunków naszych człowieka, gdyby mu powiedziano, że oficyalne nazwy tych posłów, którzy tu przemawiali są wprost przeciwne temu, że ci są konserwatyści, a tamci demokraci ludowi, otóż może musiałby przypuścić on obcy człowiek, że właśnie ci panowie, walczący pod tym sztandarem demokracyi ludowej, który im wtłoczono w ręce, na którym z jednej strony napisane wielkie słowa równości i braterstwa, chyba po drugiej stronie „pro foro interno" zupełnie inne mają wypisane sentencye.

Nie chcąc przedłużać dalszej dyskusyi upraszam Wysokiego Sejmu, aby raczył przyjąć wnioski komisyi szkolnej. *(Brawa i oklaski).*

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Proszę Panów miejsca zająć. Mamy trzy wnioski. Wniosek p. Rottera opiewa:

„Sejm wzywa c. k. Rząd, a względnie c. k. Radę szkolną krajową do poczynienia takich zarządzeń, ażeby książki szkolne dla szkół średnich nie ulegały tak częstym zmianom."

Jest wniosek p. Goldmana, który brzmi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. Rząd, by tenże należytość za czesne w szkołach średnich, a przedewszystkiem w czterech najniższych klasach szkół średnich zniżył do połowy teraźniejszej wysokości."

Wnioski te oba nie dotykają kwestyi mundurków. Wskutek tego podam przedewszystkiem pod głosowanie wniosek p. Rottera, potem p. Goldmana a potem wniosek komisyi, który jest wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisyi przekazanymi. Czy ma kto jakąś uwagę o tej kwestyi? (Nikt). Kto tedy przyjmuje wniosek p. Rottera, zechce powstać. (Po obliczeniu). Jest za nim głosów 43. Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Jest głosów 58. Wniosek p. Rottera upadł. Kto przyjmuje wniosek p. Goldmana, zechce powstać. (Po obliczeniu). Jest za nim 45 głosów. Wniosek p. Goldmana upadł.

Podaję teraz pod głosowanie wniosek komisyi który brzmi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Przechodzi się do porządku dziennego nad wnioskiem p. Zajączkowskiego.

Kto ten wniosek przyjmuje zechce powstać. (Większość). Jest przyjęty.

Z powodu spóźnionej pory zawieszam posiedzenie na dwie godziny. Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 5. popołudniu.

Przerwa posiedzenia o godz. 3. m. 5. z południa.

Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 5. minut 25 po południu.

Marszałek. Odroczone posiedzenie otwieram na nowo. Przedewszystkiem w sprawie formalnej udzielam głosu J. E. p Jaworskiemu, który o to prosił.

J. E. p. **Jaworski.** Do komisyi podatkowej weszła petycya Wydziału Rady powiatowej w Zaleszczykach względem odpisania zaległości podatkowych w niektórych gminach powiatu zaleszczyckiego dotkniętego rozmaitemi klęskami. Komisya podatkowa, której tę petycyę dopiero dziś przydzielono, nie jest w stanie pisemnego sprawozdania w tym kierunku Sejmowi przedłożyć, dlatego pozwolę sobie przedłożyć wniosek, aby Jego Ekselencya raczył ten przedmiot na jutrzejszym porządku dziennym umieścić, oraz aby o tej petycyi komisya podatkowa była umocowaną złożyć sprawozdanie ustne.

Marszałek. J. E. p. Jaworski, jako przewodniczący komisyi podatkowej wnosi, żeby Sejm upoważnił komisyę podatkową, aby z petycyi powiatu zaleszczyckiego zdała sprawozdanie ustne. Żąda kto co do tego głosu? (Nikt). Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Ustne sprawozdanie umieszczę na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

Przystępujemy do rozprawy ogólnej nad budżetem krajowym na rok 1896. **(Al. 203).**

Sprawozdawcą generalnym jest p. Piniński.

Ogólna dyskusya otwarta. Głos ma zapisany p. Szczepanowski.

P. **Szczepanowski.** Zamierzam w bardzo tylko krótkiem przemówieniu rzucić okiem na ogólne finansowe położenie kraju i uczynić wniosek, który mógłbym był prędzej przedłożyć, ale który znajduje najlepsze uzasadnienie przy dyskusyi budżetowej. Co do cyfr pojedyńczych budżetu nie będę wcale ich ani krytykował ani próbował odmienić, dlatego że uznaję, iż

ten budżet jest wykonaniem polityki finansowej, przyjętej przez Sejm przed kilku laty a dotąd z wielkim skutkiem urzeczywistnianej. Przed kilku laty przy konwersyi długu indemnizacyjnego postanowiliśmy zwyżkami spłacić pewne inne kategorye dawnych długów i trzymać się pewnej ścisłej miary w podwyższaniu budżetu krajowego tak, aby pod żadnym warunkiem nie narazić budżetu na deficyt, lub uniemożebnić spłatę dawnych długów, którą wtedy postanowiliśmy. Wtedy przemawiałem za potrzebą większych inwestycyj, ale uchylam się przed decyzyą Sejmu i nie chcę przerywać polityki wtenczas zamierzonej i już rozpoczętej, bo uważam, że korzystnem jest dla kraju, jeśli jakikolwiek szerszy program finansowy (choćbym się z nim nie zgadzał) zostanie wykonany ściśle podług preliminarza i doprowadzony do kresu, bo takie zakończenie sprawy wzbudza zaufanie Sejmu do preliminarzy przedkładanych mu przez Wydział krajowy i utwierdza zaufanie kraju we własne siły i do własnej działalności. Kraj wówczas może liczyć na to, że jeśli potem, po dokonaniu tej części programu zostałby inny ustanowiony na podstawie nowych preliminarzy, to kraj będzie mógł mieć to samo zaufanie do późniejszych preliminarzy.

Jednakowoż zdaje mi się, że wobec opinii publicznej kraju, która zawsze jest skłonną do utyskiwania przedewszystkiem na wysokość podatków i która uważa, że zbawienie kraju i ludności polega na zmniejszeniu podatków, wobec tego uważam za konieczne na każdym kroku i przy każdej sposobności przypominać, że takie zapatrywanie zupełnie się nie nie zgadza z rzeczywistym stanem rzeczy, a wręcz sprzeciwia się przyjęciu w przyszłości jakiejkolwiek rzetelnej polityki finansowej. Porównywując podatki galicyjskie z podatkami, opłacanymi przez naszych sąsiadów we Węgrzech, w Czechach, w Morawie, w Prusiech, w Królestwie polskiem, we Francyi i Rumunii, okazuje się, że na głowę podatek w Galicyi jest mniejszy, niż gdziekolwiek u sąsiadów. Może być, że podatek gdzieindziej jest lepiej rozdzielony i dlatego lepszy rozkład podatków może być przedmiotem i wniosków i starań i dążeń — ale wątpię, byśmy kiedy mogli uzyskać zmniejszenie cyfry podatków. Ta minimalna opłacana ilość jest absolutnie potrzebną, aby zapłacić nasz udział w wydatkach ogólno państwowych, aby ponosić koszta rządu i tej organizacyi ucywilizowanej, którą posiadamy i która pewnie nie jest nadto sowicie dotowaną w tym kraju i którą należałoby jeszcze podnieść. Jeśli jednak te małe podatki dokuczają nam, to nie z powodu ich wysokości tylko dla nadzwyczaj małej produkcyi kraju, bo niema kraju obok nas sąsiedniego, któryby tak mało jak nasz produkował.

Mam na myśli porównanie produkcyi rolniczej Galicyi z produkcyą Czech, Morawy i Szląska. Wybrałem te trzy kraje dlatego, bo wszystkie razem wzięte, mają obszar prawie taki sam jak Galicya: mają 79.000 kilometrów kwadratowych a Galicya ma 78.000 takichże kilometrów. Mogę dodać, że w tym obszarze Czechy, Morawa i Szląsk mają trochę więcej obszaru leśnego niż my, tak, że niezalesiona a więc przydatna do kultury przestrzeń jest u nas trochę większą. Proszę porównać. Wydatność produkcyi zboża wszelkiego gatunku wynosi u nas razem 16 milionów cetnarów metrycznych, podczas, gdy w tych trzech krajach wynosi 28 milionów cetnarów metrycznych. Produkcya kartofli u nas 39 milionów a tam 52 milionów cetnarów metrycznych a prócz tego tam jest 41 milionów cetnarów metr. buraków, to wszystko razem na równym jak u nas obszarze roli.

Ale co doniosłość tych cyfr jeszcze podnosi, tj. że tam na tym obszarze pracuje daleko mniejsza niż u nas ilość ludności rolniczej, bo gdy u nas pracuje 5 milionów, tam 3 miliony 6 kroć stotysięcy. Mniejsza więc ilość ludności produkuje tam na tym samym obszarze prawie więcej niż połowę. — Jak długo tak mało produkujemy, nietylko podatki nas gniotą, ale także wszystkie inne wydatki. Nasz poziom wydatków na wyżywienie, wychowanie, sztukę i literaturę i t. d musi być nadzwyczaj niski i ograniczony i dopóki produktywności kraju nie powiększymy, niemożliwem jest, ażebyśmy jakiemiś zmniejszeniami podatków lub żebraniną z budżetu wiedeńskiego, mogli poprawić sytuacyę kraju.

Trzeba więc szukać poprawy nie na terenie podatkowym ale przez podniesienie produkcyi krajowej, która zależy od większej pracowitości. Nadto z tej znacznej naszej ludności rolniczej, wielka część skazaną jest w każdym roku na kilka miesięcy próżnowania podczas miesięcy zimowych.

Produktywność kraju zależy więc od większej pracowitości, umiejętności i od większego kapitału. Ten większy kapitał naprowadza mnie na kwestyę inwestycyi, o których jednak dziś nie chcę mówić, nie chcąc z niczem naruszać systemu finansowego, który przez Sejm został przyjęty i powinien być dokonany. Chciałbym tylko wskazać, że w pewnym (chociaż małym)

zakresie możnaby ściągnąć do kraju większą ilość kapitału za wpływem zarządu krajowego t. j. przez większą dotacyę Banku krajowego w taki sam sposób jak to uczyniły Czechy. Dając swego czasu milion Bankowi krajowemu, powiedzieliśmy mu: „Niech pracuje ten milion, cały z niego zarobek niech będzie dodawany do kapitału Banku krajowego“. W ten sposób z tego miliona stały się dziś dwa miliony. Czesi później założyli Bank krajowy, nie dali mu żadnej gotówki, tylko zagwarantowali mu pożyczkę 3 milionową, tak zwane *Landesfondsschuldscheine*, których procenta sam Bank miał opłacać ze spodziewanych zysków.

Gdybyśmy przyjęli podobny system i zezwolili na zaciągnięcie pożyczki Bankowi, na wzmocnienie kapitału swego w miarę potrzeb, — to nastąpiłoby to wzmocnienie, bez dodania centa z Banku krajowego. — Dlaczogo? Bank co rok wykazuje zyski to bardzo ładne zyski, które atoli wzmacniają kapitał w tempie bardzo powolnem. Zanim Bank będzie miał kapitał, odpowiedni potrzebom kraju, wiele lat by w ten sposób upłynęło. Ale gdybyśmy teraz upoważnili Wydział krajowy do emisyi 3, 4, a nawet 5 milionów obligów w miarę potrzeby, których procenta nie płaciłyby się z budżetu krajowego, ale z zysku Banku krajowego, to ani cent ciężaru tego nie spadł by na budżet krajowy, a jednak Bank ten w daleko szerszej mierze mógłby podwyższyć swój kapitał.

(P. **Gorayski.** Wyższe wkładki!)

P prezes Gorayski przypomina mi w tej chwili, że upoważniono Bank krajowy do przyjmowania wyższej ilości wkładek — zapewne jest to krok naprzód, ale nie wystarczy, bo każdy Bank powinien mieć pewną stosunkową do kapitału obcego część kapitału własnego i wkładkowego, bo własny kapitał jest to, co zostaje a wkładkowy może być w pewnych razach wycofany. Dlatego właśnie, ażeby Bank mógł znieść większą ilość wkładek, które może później uda się powiększyć, powinien jego własny kapitał wzróść. Wnoszę więc rezolucyę:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, iżby przedłożył Wys. Sejmowi na przyszłej sesyi ustawę o udzieleniu gwarancyi krajowej na 4% obligacye bankowe do wysokości 5,000.000 zł., których procenta mają być pokryte z zysków Banku krajowego i których emisya ma nastąpić w miarę potrzeby wzmocnienia kapitału zakładowego tegoż Banku.

W obecnej sytuacyi nie mam nic więcej do powiedzenia, bo jak powiedziałem, zgadzam się z polityką finansową Wys. Izby — a co do szczegółów budżetu nie mam żadnych na razie obserwacyi do udzielenia.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Szczepanowskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty.

Do głosu zapisał się p. Stanisław Dzieduszycki. Udzielam mu głosu.

P. Stanisław hr. **Dzieduszycki.** Wysoka Izbo!

Korzystam choć z okruszyny czasu, niestety tak krótko dla naszych obrad obliczonego, aby dotknąć sprawy, która nietylko mnie specyalnie może obchodzi, ale która kraj cały według mego zdania obchodzić powinna.

Przedewszystkiem muszę zauważyć, że jakkolwiek dzięki gorliwości Wydziału krajowego i tego męża, który jemu i nam przewodniczy, obfity materyał dla prac sejmowych dość wcześnie przygotowany i naprzód nam oddany został — atoli dla ważności tych spraw dla ich objęcia, i osądzenia i przeprowadzenia myśli w nich zawartych i przepracowania ich w komisyach, wedle mego przekonania, za mało czasu nam pozostawiono, a pora, którą nam dano, przedzielona i przerywana dniami świątecznymi jest wedle mego przekonania stanowczo za krótką, co może Szan. Panowie podzielać raczycie, a ja na wstępie naznaczyć uważam za swój obowiązek.

Rzucając okiem na kończącą się sesyę sejmową, widzimy, jak ważne sprawy były przedmiotem obrad, jak w każdej sprawie, jakiejkolwiek byłaby ona natury, dotknąć musiano smutnego stanu ekonomicznego kraju.

Dość spojrzeć na statystyczne daty stanu hypotek większej własności, na usuwającą się ziemię z pod nóg tych, którzy średnią własność stanowią, obliczyć długi ciążące na kmieciach i właścianach, popatrzeć na ofiary lichwy, które włość chatę i ziemię rodzinną opuszczają, dając się gorączkowym objawom porywać a stronnictwom przewrotu pojęcia swe mącić.

Czy taki stan rzeczy jet dobrym, normalnym — czy tu innych dowodów potrzeba?

Sądzę, że nie.

Liczne głosy z innych częścl i warstw różnych kraj zamieszkujących, domagają się i wołają zmiany na lepsze.

Poczytuję jako zasługę Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, iż w memoryale swym do Koła polskiego, podnosi część najważniejszych spraw, dotyczących potrzeb rolnictwa.

Cały szereg wniosków przedkładanych w Sejmie w roku minionym o kontyngencie podatkowym, w roku bieżącym o Ban-

ku austro-węgierskim o potrzebie jego funduszów dla rolnictwa, o warunkach ugody cłowo-handlowej austro-węgierskiej o ułatwieniu kredytu włościańskiego, o niebezpieczeństwie, grożącem krajowi w razie podniesienia podatku od spirytusu, o usunięciu szkodliwych skutków giełdy zbożowej, — wszystko to służy za dowód, że kraj cały, a z nim Sejm krajowy widzą potrzeby ziemiaństwa, pragną albo przyjść mu w pomoc, lub takową wyjednać. Pewnikiem jest, że jakkolwiek z rozmysłem do tej pracy zabierać się należy, jednak ona rychło rozpoczętą a z całą energią prowadzoną być winna.

Dla poprawienia smutnego i ciężkiego położenia całego stanu ziemiańskiego w kraju niezbędnie nam potrzebnemi są:

Reforma podatkowa, uwzględniająca nasz klimat, nasze oddalenie od targowisk głównych i szczupłość prawdziwego dochodu czystego, jaki u nas ziemia daje; zmiana systemu fiskalnego, by w sposobie wykonania mniej był dotkliwym dla robotników i zmiana tych ustaw, które w ogóle dla ziemian zaś w szczególności dla uboższej tychże części zbyt są uciążliwemi; stworzenie taniego a długoterminowego kredytu dla rolnictwa; wprowadzenie w życie ustaw o melioracyach; organizacya handlu dla płodów rolnictwa i związanego z nim przemysłu; odpowiednia potrzebom rolnictwa polityka taryfowa kolejowa. Oto w streszczeniu wypowiedziana część potrzeb ziemiaństwa. Obowiązkiem naszym jest dołożyć wszelkich usiłowań, by im zadość uczynionem zostało.

Przywykliśmy niejako do tego, iż raz dla wielkich celów politycznych, a najczęściej przez grupowanie się stronnictw, interesa nasze ekonomiczne podporządkowane bywają interesom ogólno państwowym, głównie zaś sprawy nasze ekonomiczne interesom wielkiego kapitału i wielkiego przemysłu.

Poruszane już w czasie tegorocznej sesyi sejmowej szczegóły o ugodzie austro-węgierskiej wynikły stąd, iż sprawa ziemiaństwa, w całej tej części monarchii, zaś w szczególności w naszym kraju wobec dotychczas obowiązujących warunków ugody, która zawsze i wszędzie wychodziła na korzyść tamtej części monarchii, czego naturalnym skutkiem postęp w ekonomicznym rozwoju Węgier, a zubożenie zupełne naszego kraju.

Tu wyrażam to przekonanie, iż niepodobnem jest dopuścić, tego nam nie wolno, aby przy zawarciu nowej ugody stosunków tych nie uwzględniono.

Naznaczyć muszę, że dalsze cofanie się kraju w rozwoju ekonomicznym, iż posunięty kryzys rolniczy grozi nam ziemianom, a mam na myśli tak małą, średnią jak i wielką własność — powtarzam gminom zupełną ruinę. Zaprzeczyć mnie tego nikt nie może, iż skutki takiego stanu ekonomicznego odczuje nietylko kraj, ale całe Państwo, a ponieważ tonący sam sobie pomódz nie może, ja też tutaj w samopomoc nie wierzę. Słyszeliśmy z ust szanownego poprzedniego mowcy twierdzenia, że błędnem jest zapatrywanie, iż kraj za wielkie podatki płaci (licząc przeciętnie na głowę ludności). Ośmielam się twierdzić, że w tej Wysokiej Izbie podobne zapatrywania nie powinny nawet być wypowiadane. Kraju ubogiego z bogatymi porównywać się nie da. Ja raz jeszcze powtarzam i twierdzę, że kraj nasz niezmiernie ubogi a w szczególności ziemiaństwo czyni zadość zasadzie: „oddaj Bogu co Boskie, a Cesarzowi co cesarskie“ — wypełnia swoje zobowiązanie wobec Państwa, jednak czyni to z największym wysiłkiem, albowiem to, co kraj płaci, jest w porównaniu z innymi bogatymi krajami bardzo wiele i z krzywdą dla nas ziemian. Podczas wczorajszej dyskusyi w sprawach szkolnych słyszałem przy sposobności definicyi patryotyzmu z ust bardzo poważnego a nader sympatycznego posła zarzut zrobiony, iż niektórzy widzą w tem patryotyzm, by „z budżetu wiedeńskiego na potrzebę kraju czerpać“.

Ja się w całej pokorze na ten patryotyzm piszę, twierdząc, że obowiązkiem Państwa jest przychodzić w pomoc tym krajom i tym stanom, których siły ekonomiczne się wyczerpują; że czynią to sąsiadujące z nami państwa, co mógłbym dokładnymi szczegółami i cyframi przytoczyć; że także Rząd nasz w dobrze zrozumianym interesie państwa stanowi ziemiańskiemu w pomoc przyjść winien.

W każdym zaś razie winien ustawami wewnątrz kraju a umowami na zewnątrz chronić od zupełnego upadku chyląc się ku temuż rolnictwo.

Mam też pełną nadzieję, że Rząd dzisiejszy, znając groźne położenie ziemiaństwa całego w kraju naszym, nietylko uczyni zadość różnorodnym uchwałom Wysokiego Sejmu, ale też ci mężowie, którzy krajowe potrzeby znają, ponieważ z niego pochodzą, ci mężowie, którzy są u steru nawy państwowej, nie dlatego, iż są naszymi rodakami, ale pomimo, że nimi są, z pomocą Ministerstwa rolnictwa wezmą inicyatywę w przeprowadzeniu reform koniecznych, by dezyderyom agrarnym zadość uczynić, a nasz przeważnie rolniczy

kraj od zagłady zachować i zrobić go tem czem być powinien. *(Liczne brawa.)*

Marszałek. Głos ma zapisany poseł Barwiński.

P. **Barwiński.** Wysokij Sojme! Budżetowa rozprawa daje nahodu sojmowym posłam wysłowyty pohlady na krajewu hospodarku, ukazaty ekonomiczni i kulturni nedostaczi i potreby ludnosty, zwernuty na se bacznist Wydiłu krajewoho i Prawytelstwa, a pry tim obhowo ryty i zaznaczyty polityczne stanowyszcze narodu czy storonnyctwa.

Ja zhołosyw sia do słowa, szczoby pokorystuwaty sia seju nahodoju i wysłowyty imenem moich błyższych towaryszіw politycznych pohlady, potreby i domahania ruskoho narodu w tych sprawach, nawiazujuczy ricz moju do sprawozdania budżetowoho.

Znameniem sehoricznoho budżetu krajewoho jest riwnowaha prychodiw z rozchodamy, chocz prychody na sej rik pokazujut sia trocha menszymy, a rozchody trocha bilszymy w poriwnaniu z rokom mynuwszym. Jest se duże ważnyj dobytok, szczo w krajewij hospodarci ne tilko osiahneno riwnowahu, ałe skonwertowano dawni dowhy fondu krajewoho, kotri rikriczno spłaczujut sia, tak, szczo teper ostaje szcze do spłaty 3,640.000 zł. (szczo musyt buty spłaczene do kińcia 1897 roku).

Zmahanie se do uderżania riwnowahy budżetowoj tim potribnijsze i pochwalnijsze, koły rozważymo, szczo za dwa roki skarbowi krajewomu widpadut dochody z derżawnoj subwencji indemnizacyjnoj i treba bude o b m e ż y t y sia łysze na prychody zwyczajni. Zadla toho z pryznaniem treba zaznaczyty, szczo jak ostatnymy litamy tak i seho roku i Wydił krajewyj i komisya budżetowa postawyły sobi pryncyp oszczadnosty.

Uderżanie riwnowahy budżetowoj tym trudnijsze, pozajak wymohy i potreby kraju rostut z kożdym rokom, tak szczo na r. 1896 zbilszyłyś wony o kruhłych 174.000 zł., koły tymczasom dochody na sej rik spodiwani o 78.000 zł. meńszi. Odnak i pry sim nekorneskim dobutku ne zachytajeś riwnowaha budżetowa, chocz pryznaczeno na wydatky inwestycyjni dowoli znaczni sumy. Tak zbilszeno na r. 1896 koszta liczenia o 60.000 zł., wydatky na szkoły o 95.000 zł., na uderżanie istorycznych pamiatnykiw o 10 000 zł., na dorohy o 39.000 zł., na rilnictwo i hirnyctwo o 39.000 zł., na promysł o 22.000 zł.

Mymo trudnoho finansowoho położenia naszoho kraju robyt sia otże dokład dowoli znacznyj, bo bilsze jak o ¹/₄ miliona w poriwnaniu z rokom poperednym, wychodiaczy z toho pohladu, szczo wkładom na taki ciły jak szpytali, szkoły, promysł, rilnyctwo, dorohy i t. p. zrostaje materjalno i moralno narodnyj kapitał, kraj dwyhaje sia i posuwaje sia wpered na poli kulturnoho rozwytku.

Koły rozważymo, szczo z rokom 1897 perestane do skarbu krajewoho wpływaty subwencya indemnizacyjna, otże dochody zmenszat sia. a tymczasom potreby kraju rostut' to mymowilno i zowsim sprawedływo można pobojuwaty sia o riwnowahu budżetowu w dalszych rokach.

Wprawdi dawni dowhy budut wże spłaczeni, odnak ne bude nijakoho nowoho żereła dochodiw, na jake możnaby w nadzwyczajnych wypadkach spodiwaty sia. — Treba otże dbaty, szczoby ne wychodyty poza hranyci wydatkiw zwyczajnych, szczoby ne wpasty w nowi dowhy, kotrych ne bułoby czym pokrywaty, bo syła podatkowa kraju wyczerpana do krajnosty, a dalsze nakładanie dodatkiw (w sim roci 61 krajcariw wid odnoho guldena) bułoby zadla ekonomicznoho stanu naszych chliborobiw nemożływe i neoprawdane. Zadla toho Wydił krajewyj musyt' derżaty sia duże stroho zasady oszczadnosty i można spodiwaty sia, szczo ta zasada pid teperisznym marszałkom bude ne tilko na dalsze uderżana, ałe i w neodnij hałuzi administracyi krajewoi dalsze stroho perewedena.

Wybrana Sojmom komisya w sprawi emigracyi selaństwa pryznała odnoho z hołownych pryczyn nadmirni tiahari, szczo pryhnetajut' nasze chliborobstwo i sprawedływo domahaje sia, szczoby se peretiażenie buło usunene obnyżeniem hołownoj sumy podatku gruntowoho, za czym piszło by i obnyżenie dodatkiw do podatkiw, pilhamy w taksach pry zmini neruchomoji własnosty i wsiakych prawnych interesach własnosty zemelnoji. Wsich chliborobiw bez riżnyci, czy wony wełyki, czy seredni, czy dribni, ditknuw tiażko zahalnyj upadok chliborobstwa abo kriza rilnyctwa, szczo stała zahalnoju neduhoju w ciłij Ewropi i ne tak skoro dast' sia usunuty.

Se wsi zahalno poczuwajut, se widczuwaje i Wys. Sojm, z posered kotroho z riżnych storin wyjszły wsiaki wnesenia zarady semu łychu, poky szcze obnyżeniem tiahariw, choczby łysze zhadaty pro wnesenie grafa Pinińskoho w sprawi pilhy w należytostiach prawnych, zminy postupowania spadkowoho i notarjatu, zaostrenia prypysiw karnych protyw łychwy; wnesenie posła d'Abancourta pro znesenie

taks za doruczenia sudowi i t. p. Peretiażenie i zahalna kriza chliborobstwa jest' otże wsim pryznanym i widczuwanym faktom, i z tym w krajewim hospodarstwi czysłyty sia treba.

I pry wsiakych poczynach ne można seho faktu spuskaty z uwahy. Zadla toho ne wilno nam w naszych zmahaniach stojaty na tim odnim miscy, a takoż Wysokij Sojm jak i Wydił krajewyj powynen zwernuty bacznist na to, sz zoby w krajewij gospodarci perewesty reformu, kotraby mohła i musiła chliborobstwu prynesty pilhu. Komisya wybrana w sprawi emigracyi ukazuje na odnu z takich ważnych toczok, a imenno na administracyjni organa autonomiczni. Se ricz takoż nepereczna, i to pryznaje komisya w sprawozdaniu, szczo naszi rady powitowi zanadto szcze sut aparatom biurokratycznym, a pry tim dorohi. I tut należałoby roztiahnuty bilszu kontrolu, szczoby samu administracju sponukaty nedijalni Rady powitowi do robit w korist chliborobiw, szczoby ludność baczyła w nych praktycznyj pożytok, Dla prykładu korystnoji dijalnosty Rad powitowych, pozwolu sobi zwernuty uwahu chotiaj na kulturu derewyny, czyto sadowoji, czy lisowoi po hromadach i powitach. Kraj nasz w bohato powitach i hromadach nosyt piatno nekulturnoji prostory i tut rozkrywaje sia dla Rad powitowych szyroke pole dijalnosty. A to szczo robyt neoden didycz, świaszczennyk, uczytel, abo świdoma swojej zadaczy hromada to piszłoby bystrijszoju strujeju, kołyby dijalnist w sim napriami rozwynuły Rady powitowi.

Zarjad dorohowyj pry swoich czynnostiach mihby kontroluwaty hromady, szczo do kultury i ochorony derewyn, a kraj nasz po 10 litach predstawlawby inszyj obraz, a Rady powitowi pryczynyłybsia do dobrobytu swoich powitiw i hromad. Hadku siu kydaju na osnowi łystu szczyroho pryjatela narodu z nad Sanu. Pry tim należałob spowoduwaty Rady powitowi do najdalsze iduczoho obnyżenia kosztiw ich uderżania. Uproszczenie administracji i oszczadnist nechaj i tut budut widpowidno pryłożeni. To samo można i treba widnesty i do rad hromadskich. Ja jeśm pryhylnykom autonomicznoho ustroju, odnak riszuczom protywnykom takoj autonomicznoji hospodarki, jaka dorobyła sia takoji łychoji sławy, szczo wże wijszła w prypowidku tak, szczo wsiaku nedbału administracju nazywajut autonomicznoju. Treba otże koneczno zrehabilituwaty autonomicznu hospodarku, naprawyty jeji sławu, a można se perewesty łysze tym sposobom, koły po hromadach bude zawedenyj ład, oszczadnist i stroha kontrola.

Wid kilkoch lit pidnosiat w sij Wysokoj Pałati wsiaki projekty pro zbirni hromady, pro złuczenie obszariw dwirskich z hromadamy i wneskodawci sych projektiw roblat sobi na sij osnowi wełyki nadiji, szczo aż todi po naszych hromadach bude dobre i nastane harazd i dobrobyt. Ja pryznaju sia szczyro, szczo ne tilko ne możu powiryty w ti nadiji, szczo ne tilko ne możu dobaczyty korystyj dla hromad w takim projektowanim perestroju ich na nowyj, zdajet sia meni naszym obstawynam newidpowidnyj ład, ałe protywno boju sia, szczo bude hirsze, szczo na naszi i tak ne bezmirno obtiażeny hromady nałażut szcze bilszi tiahari, szczo miż Rady powitowi i hromadski wsuneno łysze nowyj aparat administracyjnyj, kotryj bude bilsze złożenym biurokratyzmom, a autonomja szcze bilsze bude podkopana i obmeżena.

Na mij pohlad doteperisznyj zakon hromadskij pry wsich jeho chybach i nedostaczach możnaby z dejakymy poprawkami i na dalsze uderżaty — se howorju na osnowi informacyj organiw politycznoji i autonomicznoji administracji, ludej szczyrych i dobre obiznanych z potrebamy kraju i narodu, — ałe treba łysze zmicnyty egzekutywu, roztiahnuty nad hromadamy strohu kontrolu, a todi wony i pry teperisznim ustroju budut dobre spowniaty swoju zadaczu. W tim bo leżyt imenno hołowna chyba i Wydił krajewyj powynen na se zwernuty pylnu bacznist i tym pidderżyt dowirje, jakie do neho majut naszi hromady.

Meni widomo, szczo bohato hromad udawało sia i udaje sia do Wydiłu krajewoho, domahajuczyś wysyłky lustratoriw zadla kontroli i prowirenja hromadskoj hospodarki, orudowania hromadskim majetkom i szczo taki lustracji duże korystno wpływały na uładżenie hromadskoji hospodarki i usunenie wsiakoho neładu i rozstraty hromadskoho majetku. Odnak i se meni widomo, szczo Wydił krajewyj powodujuczyś w tych wypadkach ne dobre zrozumiłoju oszczadnostiu — bo sami hromady zajawlały hotowist pokryty koszta lustracji — mało korystaw z takoji nahody i tilko w nadzwyczajnych wypadkach wysyław lustratoriw. Oszczadnist w takych wypadkach ne tilko ne potribna, ałe nawit szkodływa. Tomu uważaju zajawu W. P. Marszałka pry widkrytiu Wysokoho Sojmu, szczo osobysto bude staraw sia stykaty sia z Wydiłami powitowymy i zwerch-

nostiamy hromadskymy, jako zadatok lipszoji buduszcznosty, jako poruku, szczo Wydił krajewyj pylnijszym okom whladaty bude w autonomicznu hospodarku, a se pewno wyjde w koryst' powitiw i hromad, w koryst' kraju, w koryst' pidupawszoho chliborobstwa. Kołyż ja ne tilko zasterihaju sia protyw obtiażenia naszych hromad dalszymy tiaharamy, ałe domahaju sia pilh w doteperisznych tiaharach i oszczadnosty w tij ciły w gospodarci autonomicznij, to ne możu pomynuty wże tilko raziw i pry riżnych nahodach wyskazowanoho bażania do prawytelstwa.

Poruczenyj kruh diłania wkładaje na naszi hromady taki obowiazki, kotri wymahajut znacznoho nakładu i wełykich kosztiw wid naszych hromad, a za se ne oderżujut ony nijakoji wynahorody. Pry naszij ekonomicznij ruini jest se wełyka krywda dla hromad i prawytelstwo powynno wże raz siu krywdu usunuty i wynahorodoju wydatkiw ponesenych z toho tytułu hromadamy podaty im pilhy. Tomu prawytelstwo powynno czym skorsze rezolucju postawłenu w sij sprawi komisjeju hromadskoju wykonaty, a Wydił krajewyj z swoho boku powynen riszuczo o se upimnuty sia u prawytelstwa.

Wsi ti spodiwani pilhy możut odnak w dijstnosty distaty sia naszym chliborobam, aż w dalszij buduczyni i ne budut w syli usunuty toho materjalnoho nedostatku jakyj w znacznij czasty żene zubożiłych selan za more, a z druhoho boku ubezpeczyty ich tak, szczob dalsze istnowanie i pobyt ich w kraju buły możływi.

Potrebu takoji nahłoji pomoczy pryznała i komisja emigracyjna i uznała, szczo można pomoczy ułekszeniem zaribku ludnosty pry robotach publycznych widpowidnoho do miscewych obstawyn w tych storonach, de nedostatok oczewydnyj jest hołownoju pryczynoju ruchu emigracyjnoho. Tut można by daty ludnosty zarobok budowoju dorih derżawnych, a takoż krajewych.

Wid 20 lit ne zbiłszyła sia sit' dorih derżawnych abo tak zwanych cisarskich hostynciw, a poriwnanie Hałyczyny z inszymi krajami w tim wshladi staje pewnym dokazom zanedbania i upośliżenia naszoho kraju. Ciła piwniczna storona naszoho kraju ne maje majże zo wsim nijakich hostynciw derżawnych. Osobływoż duże zanedbani i upośledżeni w tim wshladi powity piwniczno-wschidni, jak sokalskij, kamineckij, brodzkij i inszi, a możu pro se howoryty z naocznoho doświdu osobystoho, jak raz najbilsze zaniati ruchom emigracyjnym.

Ne budu tut zabiraty dorohoho czasu szczoby cyframy pojasnyty se upośliżenie naszoho kraju pid wshladom komunikacyjnym, ne budu rozwodyty sia nad tym, jakie znaczenje małaby dla ekonomicznych interesiw kraju dobre rozwynena sitka hostynciw dla proćwitu jeho produkcyji i handlu, dla pidnesenja jeho dobrobytu i podatkowoji syły ludnosty, bo se riczy zahalno widomi i pryznani. Koły otże na czoli derżawnoji administracyji stanuw muż, szczo znaje dokładno si widnosyny naszoho kraju, to majemo prawo wymahaty i spodiwaty sia, szczoby usunenje seho dowholitnoho zanedbania i upośliżenia naszoho kraju pokłała sobi teperiszna administracja derżawna, jako hołownu zadaczu i ne obnażała sia łysze do konserwacji wże istnujuczych dorih derżawnych i budowy dorih wijskowych, a dopownyła doteperisznu duże ridku sit dorih derżawnych nowymy. Ne mensze powynno prawytelstwo pidpomoczy z fondiw derżawnych reprezentacji powitowi w powitach zahrożenych emigracyjeju do budowy dorih, szczo majut takoż znaczinie derżawne, otże na taku pidmohu w powni zasłuhujut, a se dorohy: 1. Kaminka-Turynka; 2. Zadwirje-Nowosiłki-Kaminka; 3. Busk-Chołojiw; 4. Busk-Toporiw; 5. Radechiw-Szczurowyci; 6. Brody-Załiżci; 7. Płuhiw-Pidkamiń; 8. Horodyszcze bereżańskie-Ozerna; 9. Jarycziw-Pidliski; 10. Lwiw-Hłyniany; 11. Lwiw-Szczyreć; 12. Peremyszlany-Pomorjany.

Pryznanie pidmohy derżawnoji na si roboty dostarczyłoby zaribku dla najbilsze ruchom emigracyjnym zaniatych powitiw i mohłoby zapobihty w znacznoj miry dalszomu rozwytkowy poszesty emigracyjnoji.

Tomu pozwolu sobi predłożyty Wysokomu Sojmowi rezolucju do Wysokoho Prawytelstwa.

1. Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczoby w dorozi konstytucyjnij perewełło uchwałenie dodatkowoho kredytu na subwencji dla budowy dorih w powitach zaniatych ruchom emigracyjnym.

2. Wzywaje sia c. k. Prawytelstwo, szczoby jak najskorsze wziaty pid rozwahu sprawu widpowidnoho interesom derżawy i kraju, dopownenia sity dorih derżawnych w Hałyczyni i w tij ciły w dorozi konstytucijnij, perewełło uchwału dodatkowoho kredytu na r. 1896.

Jak tiażko pryhnitaje nużda nasze selaństwo w tych powitach, najlipszym dokazom bude pyśmo, kotre ja distaw z Toporowa i kotre za dozwołenjem JE. Marszałka pozwolu sobi widczytaty (czyta):

Czytując gazety, przyszedłem do przekonania, że Wysoki Sejm zajmuje się ener-

gicznie sprawami kraju, między któremi są i takie, że możnaby było je i na później zostawić, a o najgłówniejszej sprawie Panowie zastępcy narodu zupełnie zapomnieli.

Powiat nasz jest jeden z najbiedniejszych powiatów, a osobliwie wsi i miasteczka na pograniczu powiatu Kamionki strumiłowej, jak n. p. Toporów, Trojca, Turze z Huciskiem, Stołpin z Kulikami i Bortnikami, Stanisławczyk, położone.

Grunta tych gmin są piaszczyste i nisko położone (prawie bagna), a przez przeciąg trzyletni prawie zupełnego nieurodzaju, tak włościanie tych gmin podupadli, że już teraz zaczynają się żywić chrzanem tartym zalanym surowym barszczem kwaśnym i kapustą bez żadnej okrasy z ziemniakami, bowiem do tych przysmaków soli nie potrzeba, a właściwie w razie braku soli, można je spożyć bez niej, a cóż dopiero będzie dalej, gdy i tego niestanie? Każdy gospodarz, którego u nas zaliczają do zamożniejszych, żyto na nasienie kupić musiał; pszenicy u nas wcale nie sieją, bowiem na gruntach piaszczystych i bagnistych zupełnie się nie udaje, a cóż będą robić ci biedniejsi i zupełnie biedni na przednowku?

Zarobków niema żadnych, chłop biedny zostaje wyzyskiwany na wszystkie strony, korzystając z nędzy chłopskiej dwory płacą chłopowi dziennie po 12, 14, do 16 centów, dziewce 8 do 10 centów, żydzi za 30 centów najmują chłopa na cały dzień na furmankę, biedny chłop musi się poddać takiemu losowi, bo w przeciwnym razie czeka go śmierć głodowa.

Już teraz zaczynają marzyć o Brazylii i należy się spodziewać, że z wiosną chłop z obawy przed śmiercią głodową i egzekucyą podatkową wszystkiego się wyrzeknie i będzie uciekał do Brazylii, z czego tlyko żydkowie korzystają, bowiem za bezcen grunta nabywają, a do tego obdzierają chłopa handlarze zboża w ten sposób, że n. p. korzec żyta za pieniądze kosztuje u żyda 7 zł., na kredyt — z obowiązkiem zapłacenia za 6—8 miesięcy — kosztuje 10—12 zł., i w taki sposób kiedy chłop z nędzy wylizie? kiedy, jak mu w jesieni cokolwiek zarodzi zboże, to żydzi zabiorą za przednowek — i chłop znowu biedny!

By zapobiedz naprzód emigracyi do Brazylii, dalej takiemu zdzierstwu i zabezpieczyć włościan od niechybnej śmierci głodowej, pozwoliłem sobie streścić opłakany stan tych kilku wyż wymienionych miejscowości i ich nędzę, o której naocznie jestem przekonany (że wszędzie tak jest, tego nie przeczę), i prosić Wielmożnego Pana Dobrodzieja, jako posła włościańskiego z powiatu Brody, by był łaskaw w Wysokim Sejmie przedłożyć odpowiednie wnioski, przedstawić opłakany stan tych miejscowości i wyjednać u Wysokiego Sejmu albo jednorazową odpowiednią zapomogę dla koniecznie potrzebujących, lub bezprocentową pożyczkę na zakupno zboża na zasiew wiosenny i przeżywienie się przez przednowek, tudzież wyjednać wstrzymania i egzekwowania podatków zaległych i bieżących do jesieni (października 1896).

Tak samo powynenby i Wydił krajewyj w predpryjemstwach dorohowych zwernuty hołownu uwahu na powity zaniati ruchom emigracyjnym, szczoby tam ludnosty ubohij dostarczyty roboty i zaribku. Treba i se pryznaty, szczo ludnist nasza duże czasto ne korystaje z takoji nahody zaribku, koły se traflaje sia trocha podalsze wid sela.

Odnak tut imenno rozkrywaje sia szyroke pole dijalnosty i dla wydiłiw powitowych i dla właśtyteliw dibr i dla duchoweństwa, szczoby roztoczyty szczyru opiku nad neporadnym czasto narodom, a taka szczyra opika i porada pryczynyłab sia nemało do usunenia nedowirja miż symy werstwamy suspilnymy.

Odnak szczoby z takich predpryjemstw wyjszła dijstna koryst dla robitnykiw, trebaby bezposeredno wchodyty w umowu z selanynamy, a ne z predpryjemciamy-spekulantamy, kotri zabyrajut sobi weś zysk z takoho predpryjemstwa. Mohłyb se perewodyty wydiły powitowi w porozuminiu z zwerchnostiamy hromadskimy z wykluczeniem poserednykiw spekulantiw.

Doteperisznyj doświd pry budowach dorih, pry dostawi szutru i t. p. predpryjemstwach pouczaje, szczo wsia koryst z takoho predpryjemstwa distaje sia do kyszeni poserednyka-spekulanta, a ludnist wychodyt zwyczajno hołirucz.

Okrim budowy dorih powynno prawytelstwo i Wydił krajewyj zwernuty bilszu uwahu na regulacju rik, imenno u wschidnij czasty kraju, de w tim wzhladi mało szczo zrobyło sia, jak i w zahali na melioracji, a tym sposobom można i roboty prysporyty ludnosty i zabezpeczyty ta poprawyty własnist zemlan.

Odnak, szczoby taki predpryjemstwa melioracyjni mohły prynesty dijstnu koryst, treba, szczoby buły wedeni z dobre obdumanym planom racyonalnom i szczoby administracja ne wymahała bohato kosztiw, inakse korist z takich melioracyj jest zowsim iluzoryczna. Dla prykładu zhadaju tut pro osuszowaniu bahon spiłkoju

wodnoju w Olesku i regulacyju Styru. Bohato by o tim można howoryty, bo maju o ciłij sprawi dokładni informacyi i nahladno pereświdczywjem sia o wsim na mistcy w liti 1895 r. Ałe muszu czysłyty sia z czasom skupo wyznaczenym dla narad sejmowych i obmeżyty sia łysze ne de jaki zahalni zamitki, szczoby zwernuty na siu sprawu uwahu i prawytelstwa i Wydiłu krajewoho. Nadiji, jaki pokładano na korysty z osuszenia bahon ołeskich ne sprawdyły sia a nyni odna hromada za druhoju prynałeżna do spiłki staraje sia z nej wyzwołyty, jak świdczat petycyi Ciszok i Kut wneseni w tij sprawi do Wysokoho Sojmu.

Hołowna pryczyna seji projawy łeżyt w tim, pozajak sperszu koszta seho predpryjemstwa buły obłyczeni na 40.000 zł., a teper pokazuje sia, szczo budut wynosyty szczo najmensze w dwoje tilko. Tym sposobom konkurentiw nadmirno obtiażujet sia, a koryst z melioracyj obnyżaje sia, zadla nadmirno wysokych kosztiw administracyi.

Okrim toho ciła robota ne wede sia racjonalno i nanesła wełyki szkody i susidnym hromadam jak Rożniw, Monastyrok, Stanisłowczyk, Bordulahi, a spiłku narazyły na proces i widszkodowanie.

Robit melioracyjnych ne perewedeno ohladno pered robotamy zemnymi, ne uregulowano pered tymy robotamy Styru, do kotroho wpadaje kanał pid Rudoju a hromady Rudu ne wtiahneno z newidomych pryczyn do spiłki.

Buła w tij sprawi z wesnoju 1895 wysłana komisja zi starostwa i starostwo wydało oreczenje nekoristne dla poszkodowanych hromad, ałe musyło pryznaty wyraźno, szczo roboty regulacyjni ne wedut sia racjonalno. Naslidkom toho w zhadanych hromadach pozanosyw Styr pola i sinożaty okołyczni, jak se ja baczyw własnymi oczyma, piskom i romuszem tak, szczo ti w wełykij czasty stały neużytkamy.

W tij sprawi jest w c. k. Namistnyctwi nazwanych hromad rekurs protiw oreczenju starostwa i ja pozwolu sobi na se pokrywdżenie sych hromad zwernuty pilnu uwahu i prawytelstwa i Wydiłu krajewoho i prosyty, szczoby zapobihło dalszym szkodam na buducze.

Meży pryczynami hromadnoj emigracji selan, nawodyt takoż komisja znaczne rozdribłenje gruntiw a tym samym spowodowano mało remelnist w menszoji posiłosty i se na mij pohlad odna z najważnijszych pryczyn emigracji. A stwerdżaje se obstawyna, szczo imenno hospodariwłastyteli 8—12 morgowych hospodarstw wychodiat za more. Ne budu pereczyty, szczo i w tych wypadkach podekudy hraje rolu t. zw. horiaczka emigracyjna abo żadoba zbilszenia majna. Ałe czomu?

Nasz chliborob, szczo maje 8—12 morgiw, a na te 4—6 ditej, poczynaje dumaty, szczo bude z jeho ditmy, koły miż nych rozdrobyt sia se newełykie hospodarstwo; win baczyt szczo tut ne stane im zemli, szczob mohły z nij wyżyty. A szczoż kazaty pro dribnijszich hospodariw, ta chałupnykiw, zaribnykiw. Dla tych wsich doteperiszna akcja pomicznycza, chotby do nei wtiahnuty i ti predpryjemstwa, pro jaki ja szczo ino howoryw, ne wystarczaje; tut treba akcji szyrszoji, jaka dostarczyłaby naszym chliborobam zemli. A se można osiahnuty łysze z pidmohoju parcelacji, pro jaku wże stilko howoryło sia i pysało.

Odnak szczoby taka parcelacja dijstno dopomohła chliborobam nabuty zemli, rozszyryty i poprawyty swoi hospodarstwa, obezpeczyty sobi i ditiam dalszu buducznist, trebaby jeju westy racjonalno, systematyczno z dobre obdumanymi napered planamy a ne dorywoczno i spekulacyjno. Ne pora tut rozwodyty sia nad planom takoji akcji parcelacyjnoji, odnak se muszu skazaty, szczo uspich i koryst jeji łysze todi możływi, koły siu sprawu wziaw w swoji ruki Wydił krajewyj pod prowodom swoho energicznoho Marszałka.

Tut mihby i Bank krajewyj spownyty swoju zadaczu i widdaty wełyki usłuhy krajewi, bo możnaby podwyhnuty i naszych chliborobiw i bilszu posiłist.

Zwołyt otże Wydił krajewyj nad seju duże ważnoju i nahłoju sprawoju zriło zastanowyty sia i jak najskorsze rozwynuty taku akcju, a sim zjednaje sobi pewno szczyre pryznanje wsich warstw naszoji suspilnosty.

A teper nechaj meni bude wilno perejty na połe racyonalnych i kulturnych potreb ruskoho narodu i zwernuty bacznist na dejaki nedostatki i domahania.

Peredowsim muszu z pryznaniem zaznaczyty, szczo Wydił krajewyj wid kilkoch lit w znosynach swoich z ruskymy storonamy używaje ruskoi mowy i ruskoho pyśma, a seho roku na rusku interpelaciju daw widpowid' w ruskij mowi i tym zaznaczyw, szczo jako najwyższa właśt awtonomyczna w kraju ne chocze w pryznawaniu praw druhomu jazykowy krajewomu ostawaty poza krajewym prawytelstwom.

Tak samo muszu z pryznaniem zaznaczyty, szczo tak komisya budżetowa jak i Wysokij Sojm teper szczoraz bilszu uwahu zwertajut na nacyonalni i kulturni

potreby ruskoho naroda i z zrozuminiem i objektywnosteju ociniujut tii potreby i ne żałujut z krajewych fondiw wydiljaty na ti cili szczoraz znacznijszi zasoby.

Ałe pry tim muszu takoż zwernuty bacznist na dejaki nedostatky, jaki można bude łehko usunuty, i sprawedływi domahania zaspokoity.

Maju tut na dumci szkoły promysłowi, do kotrych uczaszczaje takoż nemało mołodiży ruskoi. Należałoby o tim podumaty, szczoby i duchowni potreby seji mołodiży buły zaspokojeni i szczoby katechety toho obrjadu mohły udiliaty nauki ruskoi religii i szczoby ta mołodiż mohła uczyty sia swojeji ridnoi mowy. Tak samo i w szkołach rilnyczych mołodiż mohłaby dokładnijsze nauczyty sia ruskoi mowy. Proszu ne dywuwaty sia, szczo my tak nastajemo na te, szczoby w szkołach naszych jak najszyrsze buła perewedena nauka ruskoi mowy, szczo my postawyły nawit wnesenie, kotrym zajmaje sia komisja szkilna. Wprawdi prywatno i w czasty prasy polskoi obizwały sia hołosy, szczo si naszi domahania idut za dałeko, szczo se nepotribnyj prymus dla polskoi suspilnosty. Na szczastie si hołosy ne tak czysłenni i obizwały sia z prostoho neporozuminia. W debati nad wnesenim p. Rottera widozwaw sia wczera hołos poważnoho recznyka polskoi suspilnosty, szczo nazwaw „tanimy patryotamy“ tych, szczo ne chotiat uczyty sia czużych jazykiw i wyrazno wyrik sia takoho patryotyzmu. Prawda szczo besidnyk maw na dumci peredowsim nauku jazykiw nimeckoho, francuskoho i anglickoho, ałe ja perekonanyj, szczo win toj sam pohlad pryłożyt i do ruskoi mowy.

Jest se nepereczna chyba suspilnosty polskoi, szczo ne chocze uczyty sia inszych sławiańskich jazykiw, a osobływo ruskoho, i ne tiamyt', jaku krywdu robyt' sama sobi, widhorodywszy sebe wid najbłyższoho jei świta. Ja znaju dnewnykariw polskich, szczo pro żytie kulturne inszych sławiańskych narodnostyj pyszut swoi sprawozdania na osnowi nimeckich gazet, znaju istorykiw, szczo ne wmijut ruskoji mowy i pyśma, i majut zapertyj prystup do żereł, jaki dowełyby do znaczno widminnych doślidiw naukowych. A takie zaszkorupłenie ne tilko szkidływe dla praktycznoho żytia, dla naukowych doślidiw, ałe nanosyt wełyki szkody polskij suspilnosty w żytiu politycznim.

Zhadanyj besidnyk natiahnuw w swojij mowi pownij bystrych pomireń i dumok pro polityczny buduczynu, pro nemynuczu borotbu miż wschodom a zachodom. Ne zabuwajmoż szczo ruskie plemia jest jak raz tym pomostom meży zachodom a wschodom, szczo wono stoit na pohranyczu tych dwoch switiw, tych dwoch cywilizacyj i pryjmajuczy kulturni prydbania Zachodu, maje w sobi bohato swoho własnoho, pytomoho, oryginalnoho i w muzyci i w promyśli i poezyi i w ciłim świtohladi, szczo może ne pereczno buty żerełom ożywlajuczym dla kultury zachidnoi.

Tymczasom takim widhorodżuwaniem, izolowaniem polskoi suspilnosty zaczyniaje sia wikno, skriś kotre ona może wyhlanuty, w sej inszyj trocha, może buty ne zowsim szcze kulturnyj świt, ałe pownyj żytia i świżych zasobiw.

Otże treba koneczno stanuty na sej szyrszyj wydnokruh i zrozumity, szczo ne izolowanje abo zatyranje nacyonalnych indywidualnosty może podwyhnuty narid do syły i znaczinia, ałe jak raz swobidnyj i jak najszyrszyj kulturny rozwoj nacyonalnych indywidualnostyj u derżawi czy w kraju wytworjuje tu krasnu harmoniu, a zowsim ne dije sia se na szkodu druhoji nacyonalnosty, bo tut ne o ekspansywnist ide a o intensywnist.

Besidnyk promowlaw pro zmahanie narodnosty polskoj do prydbania wyższosty na polu proświtnim pozajak hodi tut dumaty, pro taki prydbania jaki distały sia w uczasty Angliczanam i inszym narodam. My radi wsim takym zmahaniam ałe i my choczemo takoż dobywaty sia znaczinia na poli proświty. — Ot w tu storonu zwerneni naszy słabi zmahania i tomu my wystupajemo z szczo raz nowymi domahaniami dalszych zasobiw dla toj roboty kulturnoji w szkołach, w uniwersytetach, w naukowych towarystwach. Dekomu możut wony zdawaty sia peresadnymy, peredczasnymy, dechto znow neradby toho abo seho nam pryznaty, pobojujuczy sia, szczob se ne wyjszło w korist moskwofilstwa (chocz se pohlad wże zastariłyj i faktamy zbytyj). Jak raz pokazało sia w żytiu, szczo wsiaki prydbania Rusyniw na poli nacyonalno-kulturnim zmicniajut rusku narodnist a pidtynajut koriń moskwofilstwa. I możu Was wpewnyty szczo wse, szczo tut dije sia nachodyt widhomin i nad Dniprom i nad Wysłoju, wsiakie zapereczenje potribnych nam do kulturnoho rozwoju zasobiw dotykaje boliuczo i naszych i waszych bratiw za kordonom, bo z toho kujut nad Newoju dla was zbroju i kajdany.

Kulturna sposibnist' ruskoho plemeny ne dast' sia zapereczyty, a można ukazaty na zahranycznych uniwersytetach Rusyniw, szczo zdobuły sobi sławu w ewropejskij nauci.

Szczyre pidpomahanie pownoho rozwoju ruskoho naroda ne tilko ne bude wtratoju dla kraju, ne tilko potribne dla

samych Rusyniw, ałe seho wymahaje interes politycznyj kraju i derżawy a prykładajuczy ruku do korystnoho i prychylnoho poriszenia naszych domahań i potreb, możete Panowe buty powni, szczo spowniajete dobre diło, ne tilko wzhladom nas, ałe i swoho narodu i kraju. *(Brawa).*

Rezolucye moje brzmią:

I. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze konstytucyjnej przeprowadził uchwałę dodatkowego kredytu na subwencye dla budowy dróg w powiatach dotkniętych ruchem emigracyjnym.

II. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby jak najprędzej wziął pod rozwagę sprawę odpowiedniego interesom Państwa uzupełnienia sieci dróg państwowych w Galicyi i w tym celu w drodze konstytucyjnej uzyskał dodatkowy na ten cel kredyt na r. 1896.

Marszałek. Podaję rezolucye wniesione przez p. Barwińskiego pod poparcie. Kto je popiera, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Są dostatecznie poparte.

Czy żąda jeszcze kto głosu w ogólnej dyskusyi? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya ogólna zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. hr. **Piniński.** Wysoki Sejmie!

Rozprawa ogólna budżetowa w tym roku nie przybrała tak znacznych rozmiarów, co do ilości przemówień i co do rozmiarów samych mów, jak w latach poprzednich. Może po części temu i dziwić się trudno, ponieważ ostatnie posiedzenia zmęczyły nieco członków Wys. Sejmu i uwaga była skierowana w nieco innym kierunku. Jest to w ogólności pewną ujemną stroną całej działalności naszej, że my tu w Sejmie mamy za mało czasu do załatwienia spraw w stosunku do wielkiej doniosłości, jaką mają szczegółowe przedłożenia.

Przypomnijcie sobie Panowie, ileście spraw załatwili w ostatnich czasach, a istotnie ani czas, ani siłyby nie wystarczyły, żeby przy innych jeszcze kwestyach szczegółową przeprowadzać debatę.

Debata przy kwestyi szkolnej, a ewentualnie w kwestyi zmiany wychowania zajęła bardzo silnie Izbę, a tymczasem wśród tego, przedtem i teraz przesuwają się jakby w kalejdoskopie rozmaite inne kwestye, i jestem przekonany, że posłowie nie mieli czasu dostatecznego, żeby każdą przestudyować. I tak, kwestya, która pozostaje w związku z całą ugodą węgierską jak kwestya taryf, reforma bankowa przeszła w tej Izbie bez dyskusyi, i z natury rzeczy, z sytuacyi wynika, że dziś kwestye ekonomiczne, które zwykle bywają omawiane podczas generalnej debaty budżetowej nie mogą być tak omówione, jakby to ważności chwili odpowiadało.

Przynajmniej to jest dobre, że mieliśmy tyle czasu w komisyi, iż zapatrywania komisyi zostały sformułowane w pewnych wnioskach i będziemy się mogli do zdania Sejmu odwołać, a odwołanie się do Sejmu jest zawsze wielkiej doniosłości.

Pierwszy mowca, który przemawiał w dzisiejszej debacie, mówił daleko krócej, aniżeli zazwyczaj, i poruszył tylko jedną sprawę.

P. Szczepanowski jednakże wyraził pewne przekonanie, które całkiem słusznem nie jest a przynajmniej zastrzedz się przeciwko niemu ze stanowiska budżetowego trzeba. P. Szczepanowski powiedział, że płacimy małe podatki. Otóż zdaje mi się, że większość ludności, a wiejska w szczególności bardzo silnie utyskuje na ten ciężar i że podatki są istotnie w stosunku do sił ekonomicznych kraju wcale nie małe; powiem: są bardzo wielkie i ciężkie.

Co do porównania z innymi krajami, to oczywiście, jeżeli porównanie przeprowadzimy pod względem ilości podatku na głowę, to nie ulega wątpliwości, że w innych krajach, mianowicie zachodnich, gdzie dobrobyt znaczniejszy, gdzie stosunki ekonomiczne są lepsze, suma podatku przypadającego na głowę jest bez porównania wyższą Z tego powodu porównywanie Galicyi z Czechami i Morawią jest niemożliwe. Jeżeli jednak porównamy Galicyę z dalszymi krajami na Wschodzie, to przekonamy się, że obciążenie w Galicyi jest bardzo znaczne. P Szczepanowskiemu zdaje się, że za mało płacimy podatków, ale myślę, że powiedzenie to p. Szczepanowskiemu nie płynie z serca, ponieważ i on jak mniemam nie lubiałby tego, żeby kraj za wielkie podatki płacił; u p. Szczepanowskiego jednak ciężary publiczne są podstawą wydatków, są środkiem prowadzącym do celu, są środkiem zwiększenia inwestycyi, środkiem prowadzącym do podniesienia oświaty. W obec tego tedy, że p. Szczepanowski z entuzyazmem podnosi te cele i żąda na nie podwyższenia dotacyi, więc zdaniem mojem logicznie musi się i na środek godzić, chociaż ten środek — podwyższenie dodatków — jako hasło, jest rzeczą nie zawsze sympatyczną. Muszę przyznać, iż p. Szczepanowski ma zupełną słuszność pod tym względem, że nie tylko wysokie ciężary są powodem złych stosunków w kraju. Są one po części tem spowodowane, że mało produkujemy, ale produ-

kujemy mało nie wyłącznie z naszej własnej winy, lecz dlatego, ponieważ ogólne stosunki ekonomiczne w ten sposób się tak ułożyły, że przy położeniu geograficznem Galicyi, przy dzisiejszych stosunkach handlowych, przy braku zasobów materyalnych jak n. p. węgla, industrya, która w parze powinna iść z rolnictwem i która rolnictwu może zapewić większą produkcyę, nie mogła się rozwinąć. (Głosy: Bardzo słusnie!)

Przyznaję, że nie umiemy dostatecznie robić, że pewna część ludności nie jest do tego skłonną, wszystko to może być słusznem, ale w znacznej części stosunki ekonomiczne naszego kraju, muszą iść na karb okoliczności od nas niezależnych. Dlatego musimy się pewną względną intenzywnością gospodarstwa rolnego zadowolić i porównanie co do podatku rolnego między Galicyą, a innymi krajami zachodnimi, jakie p. Szczepanowski postawił, to jest porównanie Galicyi z innymi obszarami słowiańskimi na Zachodzie, Morawią i Czechami nie ma podstawy bezwzględnie słusznej i nie daje obrazu całkiem dokładnego. Tam może się prowadzić gospodarstwo bez porównania intenzywniej, ponieważ ludność jest bogatszą, ponieważ kwitnie industrya krajowa, która u nas rozwinąć się nie może, i gdybyśmy musieli w ten sposób produkować, jak w innych krajach zachodnich, to pociągnęłoby to za sobą tę konsekwencyę, że nie podołalibyśmy kosztom połączonym z produkcyą i tego rodzaju zwiększona forsownie produkcya nie mogłaby się u nas utrzymać.

Jedną specyalną kwestyą zajmował się kolega Szczepanowski i pod tym względem zaproponował rezolucyę, odnoszącą się do sprawy bankowej. Celem rezolucyi jest podnieść Bank finansowo, to jest podwyższyć kapitał banku przez gwarancyę kraju do pewnej wysokości, a nadto wydać 4% osobne obligacye bankowe. — Rezolucya brzmi (czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przedłożył Wysokiemu Sejmowi na przyszłej sesyi ustawę o udzieleniu gwarancyi krajowej na 4% obligacye bankowe do wysokości 5,000.000 zł., których procenta mają być pokryte z zysków Banku krajowego, i których emisya ma nastąpić w miarę potrzeby wzmocnienia kapitału zakładowego tegoż Banku".

Przykro mi, ale muszę się oświadczyć przeciw tej rezolucyi i nie mogę doradzać Wysokiemu Sejmowi, ażeby ją przyjął w tej formie, jak została wniesiona.

Naprzód p. Szczepanowski idzie zbyt daleko w kwestyi, która jest bardzo wątpliwą, i nad którąby się bardzo gruntownie i dokładnie trzeba zastanowić w komisyach i tam rzecz rozważyć. Sejm mógłby sobie pewne zdanie co do tej kwestyi wyrobić, gdyby poprzednio był wniosek w tym kierunku uczyniony, gdyby ten wniosek przeszedł przez obrady komisyi bądź podatkowej bądź przemysłowej i gdyby na podstawie sprawozdania, cała kwestya została Sejmowi przedłożoną. Teraz uchwalać tego rodzaju polecenie a jest ono całkiem stanowcze: t. j. że Wydział krajowy ma przyjść z ustawą, nie zdaje mi się stosownem.

Oprócz tego, że sprawa nie jest dostatecznie omówioną, sądzę, że nawet merytorycznie trudnoby się zgodzić na propozycyę p. Szczepanowskiego. Naprzód nad całą tą kwestyą, czy i o ile Bank nasz jako instytut krajowy powinien być kosztem funduszów krajowych wzmocniony, nad tą kwestyą Bank sam przedewszystkiem powinien się zastanowić. Tutaj musielibyśmy naprzód czekać na propozycyę Banku i z zarządem jego dokładnie pomówić.

Dalej co do kwestyi obligacyi bankowych musielibyśmy się zastanowić, co to będą za obligacye, jak mają być spłacane, jak długo trwać ma obciążenie, potem zastanowić się nad tem, że nie zawsze są korzystne stosunki i nie zawsze można liczyć na pewno czy zyski zostaną pokryte, bo szereg lat korzystnych nie daje pewności, czy w przyszłości tak będzie. Koniec końcem, pociągnęłoby to za sobą znaczne obciążenie kraju. Rzecz jest więc niedojrzałą, a według mnie nieuzasadnioną, ponieważ mi się zdaje, że nie jest rzeczą krajn, w ten sposób tworzyć na tak wielką skale instytuta finansowe. Bank jest potrzebnym ale w skromnej mierze; wielki instytut finansowy tworzyć w kraju takim jak nasz, zdaje mi się nieodpowiedniem.

Z tych powodów proszę, ażebyście Panowie raczyli głosować przeciw rezolucyi p. Szczepanowskiego.

Co się tyczy następnego mowcy szanownego p. Stanisława Dzieduszyckiego, to wspomiał on w ogólnych zarysach o smutnych stosunkach ekonomicznych kraju i zwrócił uwagę na przesilenie rolnicze i na jego objawy. Na te smutne stosunki musimy rzeczywiście zwracać uwagę przy każdej sposobności, bo na każdym kroku kryzis ta przypomnieć nam się musi. Cierpi na niej nie tylko większa własność, ale imniejsza w silniejszym stopniu mniejsza, w obec tego, że ma mniej sił i zasobów do jej przetrwania. Smutne objawy dzisiejszych złych stosunków ekonomicznych

mamy na każdym kroku a bez wątpienia ten zły stosunek ekonomiczny i do emigracyi ludu, o której niedawno obszernie mówiliśmy w znacznej części się przyczynia.

Z tego też powodu trzeba i musimy zawsze mieć na myśli, że obok najrozmaitszych dążeń do pozytywnego popierania rolnictwa, musimy baczyć, aby popieranie to nie było połączone z nakładaniem nowych zbyt wysokich ciężarów, bo to byłoby dla rolnictwa nie pożytkiem ale szkodą.

Jest niezawodnie bardzo wiele wydatków, które mogą i rzeczywiście przynoszą rolnictwu korzyści, ale co się tyczy pokrycia tych wydatków, to te pokrycia zawsze i w każdym wypadku wychodzą na niekorzyść i stąd argument przemawiający za konieczną i potrzebną oszczędnością w kraju.

O oszczędności mówił obszernie p Barwiński. Przyznaję, że część ekonomiczną jego wywodów podpisałbym najzupełniej. Zapatrywania jego są słuszne, w szczególności zaś podzielam zapatrywanie, że oszczędność nietylko w kraju, w powiecie ale także i przedewszystkiem w gminie jest konieczną i przy każdej ewentualnej reformie musimy mieć na myśli, że nasze stosunki na wsi są tego rodzaju, że gmina żadnego już obciążenia większego niż dotąd znieść nie może.

Że o oszczędności trzeba myśleć i mówić nie ma najmniejszej wątpliwości, a nawet komisya zwraca na to uwagę w sposób nie dwuznaczny w wywodach, dołączonych do budżetu. Zastanowić się musimy nad tą rzeczą, o tyle dokładniej, w sposób o tyle bardziej gruntowny o ile owe lata zwyżki, owe lata tłuste kończą się z rokiem przyszłym.

Mieliśmy dotąd zwyżkę z powodu subwencyi indemnizacyjnej. Jednakże to się już kończy z rokiem przyszłym i dlatego jakiekolwiek daty, które są dane co do ewentualnego budżetu na r. 1898 do pewnego stopnia są hipotezą, ponieważ całkiem dokładnie obliczyć ich nie można. Przekonać się możecie Panowie na podstawie dat, że już tegoroczny budżet jest znacznie gorszy od zeszłorocznego, cyfry przekonywują, że budżet ten jest o 842.730 zł. gorszym od zeszłorocznego. Jeżeli do tego dołączymy kwotę, która obciąża nasz budżet na podstawie powziętej przez Sejm uchwały już po zamknięciu rachunku t. j. kwotę 35.000 zł. spowodowaną uchwałą ustawy dla polepszenia bytu nauczycieli ludowych to dostaniemy kwotę 900.000 zł. A więc o 900.000 zł. mniej zapłacimy tego roku na spłatę dawnych długów, aniżeli w roku przeszłym Pozostanie nam na rok przyszły suma bardzo poważna długów, bo 1,691.000 a wraz z kwotą 35.000 zł. i innemi drobnemi okrągło 1,750.000 zł. Możemy to zapłacić, ponieważ zmniejszy się procent, ale będziemy mogli to zapłacić tylko wtedy, jeżeli będziemy rzeczywiście kierować się prawdziwą i konieczną oszczędnością. Tak samo jest jeszcze możliwe utrzymanie równowagi w r. 1896, jednakże każdy dalszy znaczniejszy wydatek musi tę równowagę zwichnąć Jeżeli nie będziemy kierować się skrupulatnością, to w r. 1898, kiedy się skończą lata tłuste, będziemy musieli mieć deficyt w budżecie.

Według mego zdania nie pomoże pocieszanie się tem, że mogą zajść radykalne zmiany stosunków co do pokrycia wydatków krajowych.

Zmiana ta nastąpić może w sposób, jaki i w Radzie państwa i w Sejmie był omawiany, tj. przez to, że pewna ilość podatków państwowych przeznaczoną zostanie według pewnego klucza dla krajów koronnych. Że ogólnie biorąc tego rodzaju rzecz byłaby stosowną i potrzebną to jest niezawodną i na tem stanowisku w Radzie państwa w całej kwestyi i reformy podatkowej staliśmy, ale jednakowo czy kraj płacić będzie w formie dodatków krajowych, czy w formie podatków państwowych, które napowrót do kraju powrócić mają, zawsze idzie to z naszej kieszeni i dlatego oszczędność jest konieczną i wskazaną.

Nadto zwrócę uwagę na podatek, o którym najwięcej dziś mowa, wspomnę o ewentualnym podatku spirytusowym. Obciążenie, które tutaj nas dotknie, bez względu na to, czy ono trafi konsumenta czy producenta, dotknie kraj nasz w wyższym stopniu, aniżeli którykolwiek inny kraj Austryi. (Brawa).

Z tego powodu nie można się łudzić nowemi źródłami dochodów, ponieważ one idą niestety z kieszeni opodatkowanych, a tylko forma ich się zmienia i dlatego ta oszczędność jest wskazaną.

Poseł Barwiński mówił oprócz tego i o kwestyach narodowościowych i kwestyach politycznych. Jest to rzecz, która właściwie do sprawozdawcy o budżecie nie należy. Podnieść jednak muszę z wielkiem uznaniem nadzwyczaj umiarkowany ton mowy p. Barwińskiego. W szczegółach różnić się możemy co do niektórych kwestyj n. p. co do kwestyi języka ruskiego w szkołach średnich, ale cieszy mnie to, że mowca uznaje, iż że strony Sejmu

i Wydziału krajowego o ile możności uwzględniano potrzeby i sprawiedliwe życzenia Rusinów.

Muszę jeszcze parę słów powiedzieć co do rezolucyi p. Barwińskiego, która brzmi (czyta):

1. „Wzywa się c. k. Rząd, ażeby w drodze konstytucyjnej, przeprowadził uchwałę dodatkowego kredytu na subwencye dla budowy dróg w powiatach, dotkniętych ruchem emigracyjnym.

2. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby jak najspieszniej wziął pod rozwagę sprawę odpowiedniego interesom państwa uzupełnienia sieci dróg państwowych w Galicyi, i w tym celu w drodze konstytucyjnej uzyskał dodatkowy na ten cel kredyt na r. 1896".

Oczywiście trudno dokładnie oznaczyć te powiaty i okolice. Jest to także zawisłem od potrzeb państwowych, bo drogi muszą być wybudowane nie tylko dla korzyści ludności ale też aby państwo miało pożytek.

W ten sposób jak to pojmuje p. Barwiński, zgadzam się z rezolucyą jego i proszę Panów, byście za nią głosowali. Na tem kończę. (Liczne brawa).

Marszałek. Dyskusya ogólna skończona. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Do rubryki: Dział wydatków funduszu krajowego I. poz. 1—16. głos ma sprawozdawca p. Adam Skrzyński.

Sprawozdawca p. Adam **Skrzyński** (czyta):

Koszta reprezentacyi kraju.

A. Sejm krajowy.

Poz.	1.	Koszta podróży pp. posłów	4.486 zł.
„	2.	Dyety pp. posłów . .	36.000 „
„	3.	Koszta druków . . .	20.000 „
„	4.	Spisywanie sprawozdań	5.000 „
„	5.	Pisarze dzienni . . .	650 „
„	6.	Remuneracye urzędników Wydziału krajowego za dodatkowe zatrudnienie podczas Sejmu	1.200 „
„	7.	Służba	1.200 „
„	8.	Opał	1.300 „
„	9.	Zapuszczanie i mycie podłóg	100 „
„	10.	Potrzeby kancelaryjne	200 „
„	11.	Na uzupełnienie biblioteki sejmowej . . .	200 „
„	12.	Rozmaite drobne wydatki	260 „
			70.596 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta Kto przyjmuje tytuł A. „Sejm krajowy" zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Skrzyński** (czyta):

B. Wydział krajowy.

Poz	13.	Marszałek krajowy .	6.000 zł.
		i dodatek na reprezentacyę	4.000 „
			10.000 zł.

P. Emil **Torosiewicz.** Proszę o głos.

Marszałek. Do której pozycyi?

P. Emil **Torosiewicz.** Proszę o głos w ogóle do tytułu „Wydział krajowy".

Marszałek. Udzielę tedy szanownemu posłowi głosu do pozycyi 14. ponieważ 13. już odczytana. Żąda kto głosu co do pozycyi 13.? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 13. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta. Głos ma p. Emil Torosiewicz.

P. Emil **Torosiewicz.** Oświadczam, że będę głosować za pierwszą rubryką „Wydatki na Wydział krajowy" w tej nadziei, że Wydział krajowy będzie zawsze przestrzegał regulaminu.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Ponieważ żadnego wniosku nie ma, nie mam więc czego podawać do głosowania, oświadczenie bowiem p. Torosiewicza było natury czysto osobistej. Proszę zatem o odczytanie dalszych rubryk.

Sprawozdawca p. **Skrzyński** (czyta):

14. Sześciu członków Wydziału po 4.000 zł. . . . . 24.000 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 14, raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Adam **Skrzyński** (czyta):

15. Zastępcy . . . . . 2.000 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 15., zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Adam **Skrzyński** (czyta):

16. Dodatek dla członka Wydziału mianowanego przez Marszałka zastępcą do kierownictwa w Wydziale kraj. 1.000 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje poz. 16., raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Adam **Skrzyński** (czyta):

Suma wydatków w rubryce I. 107.596 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę sumę, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjętą.

Następuje rubryka II. poz. 18–35. „Koszta zarządu“. Głos ma Sprawozdawca p. Adam Skrzyński.

Sprawozdawca p. Adam **Skrzyński** (czyta):

Poz 30. „Dary z łaski wstawia Wydział krajowy 580 zł.

Komisya budżetowa preliminuje nadto w załatwieniu otrzymanych petycyi, następujące subwencye:

a) L. s. 160 Wanda Dziubińska jednorazowo 200 zł.

b) L. s. 158. Marya Barycka, jednorazowo 150 zł.

c) L. s. 157. Joanna Chrzanowska, jednorazowo 200 zł.

d) L. s. 551. Józefa Orzechowska jednorazowo 100 zł.

e) L. s. 415. Emilia Sternalowa, jednorazowo 100 zł.

f) L. s. 546. Zofia Kunischowa, jednorazowo 100 zł.

g) L. s. 389. Helena Komaniewska, jednorazowo 100 zł.

h) L. s. 436. Melania Strusiewiczowa, jednorazowo 200 zł.

i) L. s. 848 Rozalia Piotrowska, jednorazowo 250 zł.

k) L. s. 159. Joannna i Leontyna Sapałaczyńskie 200 zł.

l) L. s. 417. Honorata Sałamaszyńska, 100 zł.

Razem 2.280 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 30., raczy rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Adam **Skrzyński** (czyta):

Zarazem wnosi komisya budżetowa przejście do porządku dziennego nad petycyami l. s.: 416, 414, 189, 349, 814, 930, 844, 845, 846, 375, 1,054.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Adam **Skrzyński** (czyta):

Poz. 35. „Zaliczki nadzwyczajne dla urzędników“ przedstawia komisya Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia:

a) udziela się zaliczki p. Leopoldowi Brąglewiczowi w kwocie 4.500 zł. spłacalną w 120 ratach miesięcznych.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. Adam **Skrzyński** (czyta):

b) Udziela się zaliczki p. Władysławowi Chmielewskiemu 1.000 zł. spłacalną w 120 ratach miesięcznych.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żądą, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Adam **Skrzyński** (czyta):

c) Udziela się zaliczki p. Marcinowi Sternalowi w kwocie 1500 zł. spłacalną w 120 ratach miesięcznych.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjętą

Sprawozdawca p. Adam **Skrzyński** (czyta):

d) Udziela się zaliczki Zygmuntowi Kossowskiemu w kwocie 3000 zł. spłacalną w 120 ratach miesięcznych.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Adam **Skrzyński** (czyta):

e) zezwala się na rozłożenie spłaty 750 zł. reszty zaliczki przyznanej w roku 1888 p. Jerzemu Jabłonowskiemu na 120 rat miesięcznych począwszy od 1. lutego 1896 r.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Adam **Skrzyński** (czyta):

f) Komisya wnosi przejście do porządku dziennego nad petycyą p. Henryka Leopolda Hupczyca nie popartą przez Wydział krajowy.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Adam **Skrzyński** (czyta):

Police zabezpieczające zwrot tych zaliczek opiewać mają na Wydział krajowy.

Przy wypłacie zaliczek potrącone być mają resztujące kwoty z dawnych zaliczek petentom bądź to przez Sejm bądź też przez Wydział krajowy udzielonych.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystąpimy do głososowania. Kto przyjmuje powyższy wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poz. 18. Płace urzędników oddziału konceptowego 6.0364 zł.

Poz. 19. Płace urzędników oddziału rachunkowego 64.821 zł.

Poz. 20. Płace urzędników oddziału kasowego 19.230 zł.

Poz. 21. Płace urzędników oddziału sanitarnego 2.900 zł.

Poz 22. Płace urzędników oddziału statystycznego 4.160 zł.

Poz. 23. Płace urzędników oddziału manipulacyjnego 24.413 zł.

Poz 24a. Dyurniści dla oddziału konceptowego 3.477 zł.

24b. Dyurniści dla oddziału rachunkowego 3.500 zł.

24c. Dyurniści dla oddziału statystycznego 2.500 zł.

24d. Dyurniści dla oddziału manipulacyjnego 8 539 zł.

24e. Dla zarządu długu krajowego z r. 1893 3.855 zł.

24f. Dyurna rach. dla funduszów szkolnych okręgowych 1.460 zł.

Poz. 25. Zasługi 4.565 zł.

Poz. 26. Emolumenta 1.691 zł.

Poz. 27. Remuneracye 5.950 zł.

Poz. 28. Koszta podróży i dyety 7.400 zł.

Poz. 29. Pensye i zaopatrzenia 28.257 zł.

Poz. 30. Dary z łaski 2.280 zł.

Poz. 31. Na pokrycie połowy należytości stemplowych od dekretów nominacyjnych urzędników kraj. 1 000 zł.

Poz. 32. Potrzeby kancelaryjne: zwyczajne 15.000 zł. nadzwyczajne 2.350 zł. razem 17.350 zł.

Poz. 33. Administracya dochodów z krajowych opłat konsumcyjnych 6.000 zł.

Poz. 34. Gmach krajowy i jego utrzymanie 12.171 zł.

Poz. 35. Zaliczki na płace zwyczajne 12.000 zł., nadzwyczajne 10.000 zł. razem 22.000 zł. Suma rubryki II 307.883

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje te pozycye, raczy rękę podnieść (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. Adam **Skrzyński** (czyta):

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o urządzeniu oświetlenia elektrycznego w gmachu sejmowym przyjmuje się do wiadomości.

Marszałek. Dyskusya otwartwa. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Adam **Skrzyński** (czyta):

2. Przyznaje się Wydziałowi krajowemu kredyt dodatkowy na rok 1895 w kwocie 35.319 zł. 66 ct. na koszta urządzenia oświetlenia elektrycznego w gmachu sejmowym.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Adam **Skrzyński** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w wyjaśnieniach preliminarza rubryki II. wykazywał dla ewidencyi preliminowane pensye, zaopatrzenia i dary z łaski w innych rubrykach funduszu krajowego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje rubryka III.

„Koszta leczenia". Sprawozdawca p. Marchwicki ma głos

Sprawozdawca poseł Dr. **Marchwicki** (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

W rubr. III. poz. 36. na koszta leczenia w szpitalach krajowych, zagranicznych i wojskowych zł. 940.000.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje rubr. III. wydatków, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Marchwicki** (czyta):

Poleca się Wydziałowi krajowemu zbadać przyczyny wzrostu wydatków na koszta leczenia w szpitalach zagranicznych, oraz sprawę umieszczenia podrzutków i

porozumieć się z Wydziałami krajowymi innych krajów monarchii, w celu rewizyi postanowień obowiązujących obecnie odnośnie do obydwóch powyższych spraw.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę rezolucyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Marchwicki** (czyta):

W załatwieniu petycyi do l. 737. wniesionej przez Waleryę Schmid, wdowę po rządcy szpitala powszechnego w Przemyślu, komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Przyznaje się p. Waleryi Szmid dar z łaski w kwocie 100 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje rubryka IV., poz. 37. i 38. „Koszta szczepienia". Sprawozdawca poseł Goldmann ma głos.

Sprawozdawca poseł Dr. **Goldmann** (czyta):

Komisya budżetowa wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Rubr. IV. poz. 37. Utrzymanie i odświeżanie krowianki 12.200 zł.

Rubr. IV. poz. 38. Koszta podróży i dyety lekarzy z powodu szczepienia ospy 59.000 zł.

Razem 71.200 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje rubryka V., poz. 39., 40. i 40. a). „Wydatki sanitarne". Sprawozdawca p. Goldmann ma głos.

Sprawozdawca poseł Dr. **Goldman** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Rubr. V. poz. 39. $^1/_3$ część na lekarstwa dla epidemicznie chorych 4.500 zł.

Rubr. V. poz. 40. Na koszta podróży lekarzy okręgowych, na subwencye dla powiatów na pokrycie przewyżki wydatków po nad 1% dodatku powiatowego 18.000 zł.

Razem 22 500 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę rubrykę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Goldman** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Dla zakładu szczepienia wścieklizny prof. dr. Bujwida w Krakowie przeznacza się z funduszu krajowego roczną stałą subwencyę w kwocie 600 zł. oraz jednorazowy zasiłek w kwocie 400 zł. na pokrycie kosztów pierwotnego urządzenia i obie te kwoty wstawia się do rubr. V. poz. 40 a) wydatków preliminarza funduszu krajowego na rok 1896.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca poseł Dr. **Goldman** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę L. s. 259. odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia, ewentualnie z rubryki wydatków sanitarnych funduszów szpitali krajowych.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje rubryka VI., poz. 41—57. „Zasiłki dla zakładów dobroczynności".

Sprawozdawca p. Aleksander Barwiński ma głos.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Komisya przedkłada Wysokiemu Sejmowi w myśl uchwał Wysokiego Sejmu z roku 1893 i 1894 następujące wnioski:

Poz. 41. Szpitale Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie 900 zł.

Poz. 42. Szpital Sióstr Miłosierdzia w Nowosiółkach zahalczynych 300 zł.

Poz. 43. Dom ubogich i sierót w Krakowie 5.424 zł.

Poz. 44. Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie 1.000 zł.

Poz. 45. a) Komitet ochronek w Krakowie 550 zł.

Poz. 46. Towarzystwo ochronek chrześciańskich we Lwowie 500 zł.

Poz. 47. Towarzystwo Miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" we Lwowie 1.200 zł.

Poz. 48. Zakład osieroconych dziewcząt im. ks. Józefa Ziemiańskiego w Przemyślu 500 zł.

Poz 49. Zarząd Towarzystwa weteranów z r. 1831 w Krakowie 2.700 zł.

Poz. 50. Komitet wykonawczy opieki weteranów z r. 1831 we Lwowie 1.800 zł.

Poz. 51. Zakład św. Józefa dla chorych nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie 1 000 zł.

Poz. 52. Na utrzymanie rymanowskiej kolonii leczniczej 500 zł

Poz. 53. Lecznica powszechna we Lwowie do rozporządzalności Wydziału krajowego po zasięgnięciu opinii Towarzystwa lekarskiego 1.000 zł.

Poz. 54. Kolonia lecznicza w Rabce na utrzymanie dzieci w lecznicy 300 zł.

Tem załatwione zostały petycye l. 570 Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia przy szpitalu w Nowosiółkach zahalczynych w powiecie złoczowskim o subwencyę 600 zł. dla szpitala w Nowosiółkach, l. 716 Siostry Maryi Salomei przełożonej ochronki małych dzieci i szwalni ubogich dziewcząt we Lwowie (ul. Żółkiewska l. 86), l 794/497 Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie o subwencyę 500 zł., Komitetu I. krajowej leczniczej kolonii rymanowskiej we Lwowie l 1.068/727 o podwyższenie stałej subwencyi, Komitetu Ochronek w Krakowie l. 184 o przyznanie zasiłku na r. 1896.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje te pozycye, zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poz. 45 b). „Załatwiając petycyę L. s. 184 Komitetu Ochronek w Krakowie o wypłatę nie podniesionego, na r. 1894 przez Wysoki Sejm w kwocie 550 zł. uchwalonego zasiłku, przyznaje się zasiłek w kwocie 550 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Poz. 55. Załatwiając petycyę Przełożonej Zakładu staruszek i kalek w Krakowie na Blichu im. hr. Sołtykowej L. s. 232 przyznaje się na reperacyę budynków gospodarczych i parkanów jednorazowy zasiłek 100 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Poz. 56. Załatwiając petycyę Towarzystwa opieki nad niemowlętami pod wezwaniem „Dzieciątka Jezus“ we Lwowie L. s. 325 przyznaje się jednorazowy zasiłek 100 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Nad petycyą Towarzystwa PP. Ekonomek w Tarnopolu L. s. 330 o znaczniejszy datek na budowę nowej ochronki przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Poz. 57 a). Załatwiając petycyę Towarzystwa wzajemnej pomocy diaków gr. kat. dyecezyi przemyskiej w Przemyślu L. s. 400 o subwencyę dla ubogich diaków przyznaje się jednorazowy zasiłek 100 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość) Jest przyjętą.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Nad petycyą Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia Śgo Wincentego à Paulo we Lwowie L. s. 492 o subwencyę na budowę szpitala dla ubogich chorych na folwarku Antoniówka w Sądowej Wiszni przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Nad petycyą męskiego Towarzystwa dobroczynności Śgo Wincentego à Paulo we Lwowie L. s. 493 o zasiłek celem wydatniejszego niesienia pomocy ubogim przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Poz. 57 b) Załatwiając petycyę komitetu opiekującego się się „Domem pracy“ dla sierót i staruszek w Krakowie L. s. 494. o zasiłek na budowę pralni przyznaje się jednorazowy zasiłek 1000 zł. w dwóch rocznych ratach po 500 zł. a z tego jako I. ratę na r. 1896 500 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu

nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta): Nad petycyą Towarzystwa miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ we Lwowie Ls. 497. o subwencyę na dokończenie rozpoczętej budowy nowego Domu pracy przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta): Poz. 57. c) Załatwiając petycye Towarzystwa dam dobroczynności w Śniatynie Ls. 627. o subwencyę na wewnętrzne urządzenie ochronki Sióstr Felicyanek w Śniatynie przyznaje się jednorazowy zasiłek 100 zł.

Marszałek. Duskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta): Poz. 57. d). Załatwiając petycyę Stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami we Lwowię Ls. 714. przyznaje się jednorazowy zasiłek 100 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta): Nad petycyą Wydziału lecznicy powszechnej we Lwowie Ls. 789. o udzielenie jednorazowego nadzwyczajnego zasiłku na adaptacyę sali operacyjnej, uzupełnienie narzędzi chirurgicznych i przyborów lekarskich przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta): Petycyę Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia S-go Józefa (Józefitek) we Lwowie imieniem Zakładu Śgo Józefa dla nieuleczalnych chorych we Lwowie Ls. 401. o subwencyę, lub bezprocentową pożyczkę 10.000 zł. na dokończenie nowego budynku, odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania na następnej sesyi sejmowej.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta): Poz. 57 e). Załatwiając petycyę Konwentu Braci Miłosierdzia w Krakowie Ls. 491. o subwencyę 6000 zł. na przebudowę szpitala i budynków klasztornych przyznaje się subwencyę w kwocie 6000 zł w dwóch rocznych ratach po 3000 zł. z tego więc na rok 1896 jako I. ratę 3000 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta): Nad petycyą Stowarzyszenia organistów oraz delegatów ogólnego wiecu organistów z 7. lutego 1895 w Rzeszowie Ls. 782. o subwencyę 100.000 zł. rozdać się mającą tytułem zapomóg między potrzebujących przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta): Poz. 57. f). Załatwiając petycyę Stowarzyszenia wzajemnej pomocy diaków gr. kat. dyecezyi stanisławowskiej Ls 833. przyznaje się jednorazową subwencyę 100 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta? Żąda kto głosu?

P. ks **Niebyłowiec.** Proszu o hołos.

Marszałek. Głos ma p. Niebyłowiec.

P. ks. **Niebyłowiec.** Towarystwo wzajemnoj pomoczy diakiw dyecezyi stanisławowskoj oderżało subwenciu 100 zł. — Lwiwskie towarystwo diakiw za pizno wnesło swoje podanie do Sojmu tak, szczo komisya ne mohła nad tim podaniem obradowaty, dlatoho proszu, szczoby Wysoki Sojm zwoływ dla towarystwa wzajemnoj pomoczy dycezyi lwiwskoj wstawyty jako zapomohu 100 zł.

Marszałek. Przedewszystkiem podam do głosowania wniosek komisyi, aby udzielić Towarzystwu wzajemnej pomocy diaków gr. kat. dyecezyi stanisławowskiej Ls. 833. 100 zł. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Obecnie wnosi ks Niebyłowiec, aby dla diaków archidyecezyi lwowskiej wstawić 100 zł Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. **Barwiński.** Jeżeli Wysoka Izba zechce się przychylić do tego wniosku, to ja z mej strony, chociaż nie mam upoważnienia ze strony komisyi, wniosek ten popieram.

Marszałek. Podaję do głosowania wniosek ks. Niebyłowca, by dla diaków dyecezyi lwowskiej przyznać 100 zł. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Barwiński** (czyta):

Suma rubryki VI. 22.424 zł.

Komisya budżetowa, uznając skuteczny wpływ umoralniający, jakoteż humanitarne znaczenie ochronek, wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w preliminarzu na rok 1897 wstawił ryczałtową kwotę na zasiłki dla ochronek.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do rubryki VII Sprawozdawca p. Paszkowski ma głos. (Głosy: Nie ma go w Izbie). W zastępstwie nieobecnego sprawozdawcy głos ma jeneralny sprawozdawca p. hr. Piniński.

Sprawozdawca p. hr. **Piniński** (czyta): Wydatki na cele wykształcenia i oświaty.

A) Wydatki stałe:

Poz. 58. Akademia Umiejętności w Krakowie:

a) zasiłek stały 26 000 zł.

b) zasiłek na utrzymanie wyprawy naukowej, pracującej pod kierunkiem profesora Dr. Smolki w Archiwum Watykańskiem (I. rata z trzechlecia 1895/6—1897/8 1.500 zł.

c) na wydanie atlasu geologicznego wraz z tekstem 2.500 zł.

Razem 30.000 zł.

Poz. 62. Zakład głuchoniemych we Lwowie:

a) na stypendya dla 70-ciu wychowanków 8.400 zł.

b) na utrzymanie zakładu 500 zł

Razem 8.900 zł.

Poz. 63. Szkoła głuchoniemych Izaaka Bardacha we Lwowie 400 zł.

Poz. 64. Zakład ciemnych we Lwowie 2 000 zł.

Poz. 65. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we Lwowie 1.00 zł.

Poz. 66. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie 500 zł.

Poz. 67. Dla ruskiego Towarzystwa „Sokół“ we Lwowie, oraz Towarzystw „Sokół“ na prowincyi, do rozporządzenia Wydziału krajowego 800 zł.

Tem samem załatwione zostają petycye Ls. 138, 222, 321, 322, 435, 475, 616, 617, 618, 619, 666, 708 i 976, przyczem zauważa Komisya, iż petycye te, o ile dotyczą znaczniejszych zasiłków na budowy lub spłatę długów uwzględnione być nie mogły.

Poz. 68 Szkoła Sztuk pięknych w Krakowie 18-ta rata umorzenia pożyczki 100.000 zł. na budowę gmachu 7.000 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 50, tudzież poz. 62. do 68. włącznie zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Następują poz. 69 — 82. Sprawozdawca p. Abrahamowicz ma głos.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

Poz. 69. Teatr polski w Krakowie do rozporządzalności Wydziału krajowego 8.000 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta Kto przyjmuje pozycyę 69., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

Poz. 70. Budowa teatru w Krakowie 4 i 5 półroczna rata na opłatę procentów od pożyczki 150000 zł., zaciągniętej przez gminę miasta Krakowa 7.500 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje pozycyą 70., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł **Abrahamowicz** (czyta):

Poz. 71. Teatr polski i opera polska we Lwowie do rozporządzalności Wydziału krajowego:

a) dramat i komedya 14.200 zł.

b) opera polska 10.000 zł.

Razem 24.200 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Styła. Proszę o głos.

Marszałek. P. Styła ma głos.

P. Styła. Ponieważ jest krzywdą o pomstę do Boga wołającą, aby lud krwawe grosze na takie — można powiedzieć — wybryki płacił, otóż ja stawiam wniosek, ażeby ta kwota na subwencyę teatru była wycofaną. Nie dosłyszałem, że czytano poprzednie pozycye, byłbym zażądał głosu

do wszystkich pozycyi, aby były wykreślone.

Kto korzysta z teatru, niechaj płaci, a kto nie, ten płacić nie powinien.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz.** Kilka słów odpowiem posłowi Style na jego zarzut co do tej subwencyi. Przedewszystkiem nie należy tę rzecz z tego stanowiska traktować, że naród o pomstę woła do Boga, choćbyśmy stali na tem stanowisku, że naród wiejski nie korzysta z teatru; to należy pamiętać o tem, że obok ludności wiejskiej jest miejska, która do ogólnego budżetu krajowego znacznie się przyczynia.

A kiedy chodzi o datki na cele rolnicze i zapomogi, nie stajemy na tem stanowisku, że my z tego nie korzystamy, bo interes kraju obejmuje wszystkie warstwy zarówno.

Teraz co do samego teatru. Już w latach poprzednich ze strony posła Kramarczyka kilkakrotnie była ta pozycya atakowana i rzeczywiście, kto pojmuje subwencyę na teatr tylko jako subwencyę na zabawkę, temu nie można się dziwić, że chciałby ją uchylić. Ale Panowie! — to nie jest zabawa, tam jest z zabawą razem nauka połączona. Tak, jak dajemy na wydawnictwo dzieł kształcących w rozmaitych sztukach, nie tylko my specyalnie w Galicyi, ale we wszystkich cywilizowanych krajach, — taksamo wspierać musimy teatr, bo teatr jest plastycznem przedstawieniem literatury, pojętnem i dostępnem dla tego, który na innej drodze możeby się z nią nie zapoznał.

Po tem wyjaśnieniu mniemam, że nie potrzebuję Wys. Izby namawiać do zawotowania tej pozycyi, gdyż jest ona od szeregu lat stała i pomimo tu i ówdzie powstającej opozycyi, zawsze ogromną większością była uchwalaną.

Marszałek. Kto przyjmuje pozycyę 71., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta):

Pozycya 73. Teatr ruski pod zarządem Towarzystwa Besidy do rozporządzalności Wydziału krajowego 7.250 zł.

(Powyższem załatwioną zostaje petycya tegoż Towarzystwa do L. s. 484).

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 73., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta):

Pozycya 74. Towarzystwo muzyczne w Krakowie 800 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 74., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta):

Pozycya 75. Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego w Krakowie 2.000 zł

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 75., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta):

Pozycya 76. Towarzystwo muzyczne we Lwowie 3.000 zł.

(Powyższem załatwioną zostaje petycya tegoż Towarzystwa do L. s. 482).

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 76., zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta):

Pozycya 77a. Towarzystwo myzyczne w Samborze (jednorazowo) 100 zł.

Pozycya 77b. Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Stanisławowie (jednorazowo) 100 zł.

Pozycya 77c. Towarzystwo muzyczne w Kołomyi (jednorazowo) 100 zł.

(Powyższem załatwione zostają petycye tychże Towarzystw do L. s. 326, 327 i 1.127).

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje pozycye 77 a), 77 b) i 77 c), zechce rękę podnieść. (Większość). Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta):

Pozycya 78. Towarzystwo Harmonia we Lwowie 300 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta? Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 78., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta):

Pozycya 79. Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ we Lwowie 500 zł.

(Powyższem załatwioną zostaje petycya tegoż Towarzystwa do L. s. 710).

Marszałek. Dyskusya otwarta? Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 79, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p: **Abrahamowicz** (czyta):

Pozycya 80. Towarzystwo spiewackie „Bojan“ we Lwowie 300 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 80., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta):

Pozycya 81. Towarzystwo spiewackie „Echo“ we Lwowie (jednorazowo) 300 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 81., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta):

Pozycya 82. Towarzystwo spiewackie „Lutnia“ w Krakowie 200 zł.

(Powyższem załatwione zostają petycye Towarzystwa „Bojana“, „Echa“ i „Lutuj“ w Krakowie do L. s. 711., 622 i 225).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Wójcik.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Wójcik ma głos.

P. **Wójcik.** Ponieważ dwa pierwsze towarzystwa spiewackie otrzymały po 300 zł., konsekwencyą jest, aby i krakowskie towarzystwo spiewackie „Lutnia“ dostało także 300 zł. a nie 200 zł., boć przecież nie jest gorsze. *(Brawo).*

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos?

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz.** Pozostawiam tę sprawę do ocenienia Wysokiej Izbie.

Marszałek. Ponieważ nie ma innego wniosku, podam cyfrę wyższą 300 zł. do głosowania. Kto przyjmuje sumę 300 zł. dla towarzystwa „Lutnia“ w Krakowie, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta):

Pozycya 97. Teatr im. Aleksandra hr. Fredry w Stanisławowie, do rozporządzalności Wydziału krajowego 1.000 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 97., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta):

Pozycya 97 a). W załatwieniu petycyi do L. s. 552. pani Salomei Lipińskiej, wdowie po skrzypku Feliksie Lipińskim przyznaje się jako jednorazowy dar z łaski 50 zł.

Marszałek. Dyskysya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 97 a), zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta):

Petycye o subwencyę na zasiłki i kształcenie się w spiewie lub muzyce:

L. s. 1057. Stanisława Sienkiewicza (Henryk Roland),
L. s. 820. Ireny Bohusówny,
L. s. 354. Klementyny Ludkiewicz,
L. s. 420. Anieli Dwornikiewicz,
L. s 1084. Heleny Rojek,
L. s. 162. Maryi Kleczyńskiej,
L. s. 569. Zofii Hohenberger,
L. s. 560. Jadwigi Wolskiej,
L. s. 559. Bronisławy Henisz,
L s. 254 Szymona Szalita,
L. s. 548. Zofii Gralewskiej,
L s. 652. Teodora Barków,
L. s. 656. Leony Rosenbaumównej,
L. s. 739. Maryi Szelińskiej,
L. s. 920. Salamona Urich,
L. s. 919. Wandy Zawistowskiej,
L. s. 555. Julii Waśniewskiej,
L. s. 253. Wandy Radkiewicz,
L. s 255. Kamili Gąsiorowskiej,
L. s. 256. Karoliny Prochaska,
L. s. 353. Henryka Opieńskiego,
L. s. 438. Adama Didura.

Powyższe petycye przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i w miarę rzeczywistego uzdolnienia i kwalifikacyi petentów do uwzględnienia.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta):

Petycyę do L. s. 462. miasta Lwowa, w przedmiocie częściowego zwrotu wydatków poniesionych na restauracyę sali teatralnej w gmachu hr. Skarbka we Lwowie, petycyę do L. s. 712. krakowskiego Towarzystwa przyjaciół muzyki „Harmonia“ o subwencyę, wreszcie petycyę do L. s. 933. pp. Dr. Juliusza Bandrowskiego i Ludwika Hellera co do urządzania sezonu operowego

w kraju, względnie wynagrodzenia za urządzony już sezon w roku 1895, przekazuje się Wydziałowi krajowemu dla zdania sprawy na najbliższej sesyi sejmowej.

Marszałek. Dyskusya otwarta? Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje załatwienie petycyj 462, 712, 933, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta):

Nad petycyami:

L. s. 190. Stanisława Konopki, deklamatora,

L. s. 260. Adeli Czerwińskiej, nauczycielki fortepianu,

L s. 821. Zygmunta Urbanyego,

L s 733. Kamilii Gembarzewskiej, pryw. naucz. fortepianu,

L. s 554. Mikołaja Falińskiego, emer. członka orkiestry,

L. s. 161. Antoniny Kwiecińskiej, artystki dramatycznej,

L. s. 419. Maryi Praschil z Kołomyi,

L. s. 355. Maryi Marczak ze Lwowa, o subwencye krajowe tytułem wsparcia, lub umożliwienia dalszego kształcenia się w zawodzie artystycznym, Sejm przechodzi do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya otwarta Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta Kto przyjmuje załatwienie tych petycyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Przyjęto.

Sprawozdawca p. **Abrahamowicz** (czyta):

Nad petycyą l. s. 740. Aleksandra Nosalewicza o subwencyę krajową tytułem wsparcia, lub umożliwienia dalszego kształcenia się w zawodzie artystycznym — Sejm przechodzi do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Wachnianin.** Proszu o hołos.

Marszałek. P. Wachnianin ma głos.

P. **Wachnianin.** Szczo do petycyi p. Aleksandra Nosalewicza, to jabym nykoły ne promawlaw za zapomohamy, dla tych, o kotrych ne buwbym pereświdczeni, szczo je w nych materyał do wyobrazonia. Poneże mawjem nahodu perekonaty sia, szczo w petenti je znakomity materyał, kotryj maje buducznist pered soboju, a jest win po bilszoj czasty znani publicznosty, dlatoho jeśm za włożeniem jeho petycyi meży petycyi tych kandydatiw, kotri sut wyczyszłeni i kotre perekazano Wydiłowi krajewomu do możływoho uwzhladnenia. Wnisok mij brzmi:

Petycyę Ls. 740. Aleksandra Nosalewicza o subwencyę na kształcenie się w śpiewie przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i w miarę rzeczywistego uzdolnienia i kwalifikacyi petenta do uwzględnienia.

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca poseł **Arahamowicz.** Umieściłem petycyę p. Nosalewicza w rzędzie tych petycyi, nad któremi ma się przejść do porządku dziennego, ponieważ według zasięgniętych przezemnie informacyi, petent zaprzestał oddawać się zawodowi artystycznemu. Skoro jednak ma protektora w osobie posła Wachnianina, który w świecie muzykalnym zajmuje wybitne stanowisko, to, chociaż nie mam upoważnienia ze strony komisyi, ośmielam się zgodzić na to, aby tę petycyę przenieść do tych petycyi, które odesłano Wydziałowi krajowemu do zbadania i uwzględnienia w miarę uznania

Marszałek. Ponieważ sprawozdawca przyjął wniosek p. Wachnianina, aby przenieść petycyę p. Nosalewicza do tych petycyi, które odesłano Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia, przeto podaję ten wniosek do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Wracamy do pozycyi 83.

Sprawozdawca p. Dr. Paszkowski ma teraz głos.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 83. Na subwencye dla istniejących już internatów do rozporządzenia Wydziału krajowego 4.400 zł.

Wydziałowi krajowemu przekazuje się do uwzględnienia petycye: Przełożonej Zgromadzenia SS. Nazaretanek w Krakowie L. s. 231; Komitetu Opieki nad internatem dla uczniów seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, L. s. 501; Komitetu internatu św. Jozafata we Lwowie, L. s. 632; Towarzystwa Opieki obywatelskiej nad internatem dla kandydatek seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie, L. s. 1.039 i Komitetu internatu w Sokalu, L. s. 333.

Nad petycyami Komitetu internatu dla kandydatów c. k. seminaryum nauczycielskiego w Samborze, L s. 502 i 987, o bezprocentową pożyczkę 20.000 zł. na budowę domu dla internatu oraz Komitetu dla budowy internatu w Tarnopolu o subwencyę 5.000 zł na budowę domu dla internatu, L. s. 751, przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Pohorecki.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Pohorecki ma głos.

P. **Pohorecki.** Czytając ustęp trzeci pozycyi 83. muszę przypisać szanownej komisyi szkolnej pewną niekonsekwencyę. Tam mianowicie, gdzie proponuje komisya na stypendya dla kandydatów na nauczycieli, na seminarya nauczycielskie, — kwotę 90.000 zł. Powiada tak, (czyta):

Nad sposobem użycia tej kwoty rozwinęła się w komisyi dłuższa dyskusya, w której jednomyślnie stwierdzono, że ze względów wychowawczych zakładanie internatów w celu bezpłatnego przyjmowania uczniów i uczenic seminaryów nauczycielskich byłoby znacznie pożyteczniejszem od udzielania stypendyów. Po jednomyślnem zaleceniu systemu wychowania uczniów i uczenic seminaryów nauczycielskich w internatach i oświadczeniu JW. Prezydenta Rady szkolnej krajowej, że Rada szkolna obecnie urządzenie internatów w Saksonii studyuje i z inicyatywą tak w tym kierunku jak i w celu reformy seminaryów nauczycielskich wystąpi, uchwaliła komisya ponowić uchwaloną z. r. przez Sejm na wniosek komisyi szkolnej rezolucyą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby przeprowadził rokowania z ciałami samorządnemi w celu stopniowego zakładania internatów przy każdem seminaryum nauczycielskiem w tej myśli, żeby w nich znaleźli pomieszczenie uczniowie trzech ostatnich lat kształcący i wychowujący się na nauczycieli szkół ludowych

Otóż tutaj komisya szkolna zupełnie uznaje potrzebę takich internatów, które, jak już mówiłem przy sposobności popierania dotyczącej petycyi, uważam za jedynie możliwe danie kandydatom stanu nauczycielskiego należytego wychowania — wykształcenie daje szkoła, lecz wychowania, którego z domu ci kandydaci nie wynieśli, gdyż po największej części pochodzą oni z warstw najuboższych, szkoła im w zupełności dać nie może, gdyż otoczenie ich jest tego rodzaju, że ujemny wpływ wywiera na wychowanie. W dzisiejszych czasach, gdzie tak rożnorodne wpływy w niższych warstwach społeczeństwa nurtują, zdaje mi się, że wychowanie ich poza szkołą jest koniecznością nieodzowną.

Grono bardzo poważnych obywateli, jak już miałem zaszczyt powiedzieć, Rady powiatowe, gminne przystąpiły pod tym względem z pewną propozycyą do Wysokiego Sejmu, złożywszy same kwotę 3.000 zł. i proszą o wsparcie jeszcze kwotą 5.000 zł. ażeby już z początkiem r. b. można przystąpić do urządzenia takiego internatu przy seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu

Szanowna komisya w poz. 83., ustępie trzecim, przechodzi nad tą prośbą do porządku dziennego.

Zdaje mi się, że jeżeli ciała same, z któremi wedle postawionej przez komisyę do Wydziału krajowego rezolucyi, mają być dopiero rokowania podejmowane, same o tę instytucyę już niejako upraszają Wysokiego Sejmu i proszą tylko o zasiłek, to ja z mej strony powiadam, że gdyby ten zasiłek nawet mniejszą kwotę wynosił, to możnaby już z wiosną tego roku przystąpić do budowy gmachu na internat i urządzenia tegoż.

Dlatego upraszam, Wysoki Sejm raczy uchwalić na ten cel kwotę 4.000 zł.

Komisya, przyznaję że z 90.000 zł. wyznaczonych na stypendya dla kandydatów stanu nauczycielskiego w seminaryach, t. j. 3.950 zł. w roku ubiegłym więcej na ten cel wydane zostało, a że Wysoki Rząd ze swej strony na toż podwyższył w roku bieżącym dotacyę o 13 000 zł., więc sądzę, że nie podlega żadnej trudności, aby Wysoki Sejm raczył uchwalić właśnie tę nadwyżkę 3.950 zł. w równej sumie 4 000 zł. a Komitet tarnopolski celem urządzenia takiego internatu przy tamtem seminaryum, już z wiosną b. r. przystąpi do budowy i urządzenia takiego internatu, w którym pewna część młodzieży seminarzyckiej będzie mogła znaleść pomieszczenie i odpowiednie zawodowi przyszłemu wychowanie.

Jeżeli które miasto, to Tarnopol przedewszystkiem zasługuje na uwzględnienie takiego żądania; posiada bowiem z dobroczynnych datków dwie bursy, kształcące przeszło 120 uczniów, po największej części synów nauczycieli.

Zdaniem mojem, bieda u nauczyciela zaczyna się dopiero wtedy, jeżeli ma jedno lub dwoje dzieci posyłać do szkół. Te instytucye utrzymywane tylko ofiarnością prywatną zmierzają do wspierania nauczycielstwa, ułatwiając im w wysokim stopniu kształcenie i wychowywanie dzieci.

Wnoszę przeto, aby Wysoka Izba raczyła przyznać na cele budowy internatu dla uczniów seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu kwotę 4.000 zł. z funduszu na stypendya dla uczniów i uczenic seminaryów nauczycielskich przeznaczonego.

P. **Bobrzyński.** Proszę o głos.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Pohoreckiego, zechce rękę podnieść. (Niedostateczna ilość). Nie jest poparta. Głos ma p. Bobrzyński.

P. **Bobrzyński.** Wobec tego, że poprawka nie została poparta, zaznaczę, że tej kwoty 90.000 zł. opierającej się na jednorazowej uchwale Wysokiego Sejmu, ale uchwalonej zasadniczo tak, że już z niej stypendya są rozdzielone, nie można uszczuplać, bo to znaczyłoby zepsuć całą gospodarkę obecną.

P. Dr. hr. **Piniński.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma poseł hr. Piniński.

P. Dr. hr. **Piniński.** Jakkolwiek wniosek p. Pohoreckiego nie uzyskał poparcia i sądzę, że nie moglibyśmy go uchwalić, ponieważ mamy dwie pozycye na internaty i stypendya, a ani z jednej, ani z drugiej nie możemy na ten cel łożyć, to jednak uważam tę sprawę za rzecz wielkiej doniosłości; obojętnem będzie w jaki sposób będzie załatwiona, czy tylko formalnie, że odeśle się ją do Wydziału krajowego lub Rady szkolnej dla zbadania, czy też zwróci się na nią tylko uwagę w Sejmie.

Otóż korzystam ze sposobności, aby zwrócić uwagę Rady szkolnej krajowej i Wydziału krajowego na doniosłość powstania internatu w Tarnopolu, a może tych kilka słów przyczyni się do tego, że w przyszłości będzie przynajmniej większa nadzieja utworzenia tego zakładu, któryby był wielkiej doniosłości nietylko dla Tarnopola, ale i dla całej wschodniej części kraju, pod względem wychowywania kandydatów stanu nauczycielskiego.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Dyskusya zamknięta.

P. Dr. hr. **Piniński.** Ponieważ...

Marszałek. (przerywając) Czy p. Piniński prosi o głos?

P. Dr. hr. **Piniński.** Proszę.

Marszałek. Głos ma p. Piniński.

P. Dr. hr. **Piniński.** Ponieważ wniosek p. Pohoreckiego nie uzyskał poparcia, przeto pozwalam sobie postawić wniosek: Petycyę komitetu budowy internatu odesłać do Wydziału krajowego dla zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową.

Marszałek. Muszę zwrócić uwagę, że p. Pohorecki nie stawiał wniosku wstawienia odnośnej kwoty do budżetu, lecz wnosił, aby z kwoty przeznaczonej na stypendya udzielić 4.000 zł. na ten cel. P. Piniński odmienny stawia wniosek, mianowicie odesłania tej petycyi do zbadania Wydziałowi krajowemu. Otóż otwieram dyskusyę nad wnioskiem p. Pinińskiego.

P. **Pohorecki.** Przystępuję do wniosku p. Pinińskiego.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt), Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski.** Dyskusya nad tym przedmiotem w obec wniosku p. Pinińskiego należałaby właściwie do tej rubryki budżetu, gdzie jest fundusz przeznaczony na stypendya dla seminarzystów nauczycielskich.

Jednakowoż dla wyjaśnienia stanowiska komisyi budżetowej pozwalam sobie w sprawie internatów słów kilka powiedzieć.

W r. 1893 zapadła uchwała, ażeby internaty otrzymywały stypendya, przeznaczone dla kandydatów stanu nauczycielskiego. Wskutek znacznego podwyższenia kwot przez kraj na stypendya proponowanych, odpadły znaczne zasiłki na pojedyńcze internaty, które wpływały z funduszu krajowego dawane. Wskutek tego w tej pozycyi przed dwoma laty była znacznie mniejsza kwota i dopiero na wniosek w tej Wysokiej Izbie postawiony pozycya ta została podniesiona, ponieważ niektóre z istniejących już internatów nie mogły potrzeb swoich zaspokoić.

Otóż dla uratowania tych internatów wstawiła Wysoka Izba 4400 zł. a komisya budżetowa musi się trzymać zasady, że w obec tak bardzo podniesionej kwoty na stypendya dla kandydatów dla stanu nauczycielskiego, która to kwota wynosi obecnie 90.000 zł. że pożyczka na utrzymanie internatów wprost nie może być zbyt wysoka. Dalej trzymać się musi komisya budżetowa tej zasady, że zmuszona jest odmawiać zasiłków znacznych na budowę domów, czy internatów, czy na inne bardzo pożyteczne cele, bo gdyby na tę drogę weszła, to ten dział musiałby się niesłychanie zwiększyć.

Utrzymanie równowagi funduszu krajowego nie dozwala na to, ażeby aczkolwiek instytucye te same niewątpliwie bardzo pożyteczne i pod tym względem z p. Pohoreckim polemizować nie chcę, nie dozwala, ażeby tej instytucyi tak daleko idące wydatki proponować.

Co się zaś tyczy wniosku p. Pinińskiego, to nie mam powodu sprzeciwiać się, zdaje mi się jednak, że ponieważ on żąda, ażeby to poszło z funduszu przeznaczonego na stypendya...

(*Głosy*: Nie! Do Wydziału krajowego odesłać!)

więc nie będzie funduszu innego, jak tylko tych 90.000 zł. bo jeżeli się z innej pozycyi...

Marszałek (przerywając mowcy). Zwrócę uwagę p. sprawozdawcy, że poseł Pi-

niński postawił wniosek, ażeby petycyę tę odstąpić Wydziałowi krajowkmu w porozumieniu z Radą szkolną krajową do zbadania.

Sprawozdawca p. **Paszkowski.** Co do tego wniosku nie mam nic do powiedzenia.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania; najpierw poddam pod głosowanie poz. 83. Kto tę pozycyę przyjmuje, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęta. Z kolei podaję pod głosowanie wniosek komisyi przekazania kilku petycyi internatów o subwencye Wydziałowi krajowemu. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Obecnie podaję wniosek komisyi przejścia do porządku z wyjątkiem wni sku co do petycyi komitetu dla budowy internatu w Tarnopolu.

Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Co do petycyi komitetu dla budowy internatu w Tarnopolu postawiła komisya wniosek przejścia do porządku dziennego, p. Piniński zaś żąda odesłania jej do Wydziału krajowego dla zbadania w porozumieniu z Radą szkolną krajową. Czy p. sprawozdawca wniosek ten przyjmuje?

Sprawozdawca p. **Paszkowski.** Przyjmuję.

Marszałek. W takim razie jest tylko wniosek komisyi. Kto przyjmuje ten zmieniony wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 84. Dla internatu księży Zmartwychwstańców we Lwowie do rozporządzenia Wydziału krajowego 4.500 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 84., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 85. Ks. Siemaszki Kazimierza dom schronienia i dobrowolnej pracy dla opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców w Krakowie 700 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. **Michałowski.** Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Michałowski.

P. **Michałowski.** Przed chwilą na wniosek p. Wójcika, podnieśliście Panowie subwencyę dla Lutni o 100 zł., więc ze względu na nierównie ważniejszy cel pozwolę sobie rachować na równą szczodrobliwość Sejmu i wnoszę, ażeby zamiast 700 zł. przyjąć w tej pozycyi 1.000 zł. tak, jak tego petent żądał, a jeśli żądał to dla tego, że konieczna zaszła potrzeba.

Dzieło ks. Siemaszki jest dziełem humanitarnem i prawdziwie chrześcijańskiem, a materyalnej podstawy nie ma i schronisko bardzo często z dnia na dzień musi się starać o chleb dla chłopców, których utrzymuje.

Mojem więc zdaniem należałoby ten cel poprzeć przynajmniej o tyle, o ile tego petent żąda i dlatego stawiam wniosek podniesienia tej pozycyi o 300 zł. tj. uchwalenia 1.000 zł.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Michałowskiego, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski.** Muszę obstawać przy wniosku komisyi zostawiając ocenieniu Wysokiej Izby, czy uzna za stosowne podnieść tę pozycyę.

Marszałek. Podaję pod głosowanie naprzód cyfrę wyższą. Kto przyjmuje w poz. 85. kwotę 1.000 zł., zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Wniosek p. Michałowskiego upadł. Kto przyjmuje cyfrę proponowaną przez komisyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 86. Na wydawnictwa:

a) polskich podręczników dla szkół średnich 2.000 zł.

b) ruskich książek szkolnych 4.200 zł. — razem 6.200 zł. do rozporządzenia c. k. Rady szkolnej krajowej, a względnie Komisyi książek szkolnych przez tęż Radę ustanowionej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Głos ma zapisany p. Wachnianin.

P. **Wachnianin.** Komisya wydawnyctwa ruskych uczebnykiw nachodyt sia w położeniu wyimkowim, a to po pryczyni, szczo w poślidnych rokach zaprowadżeno zminu dawnoi prawopysy na fonetycznu, w ślid za czym bilsze knyżok musyt sia drukowaty, nakoły w zahali nauka w szkoli poterpity ne maje.

O skilko ja poinformowanyj z żereł urjadowych, to czotyry knyżki, kotri wże drukujut sia, majże wyczerpajut sej fond 4200 zł., a try knyżki, kotri sut nahło potribni, budut musiły leżaty po pryczyni,

szczo fond ne wystane na ich wypeczatanie.

Ja ne wnoszu pobilszenie seho fondu, bo szczo daje sia na wydawnyctwo, to jest właściwo pożyczkoju, kotra wertaje sia, a nawit z pewnym chisnom. Dlatoho stawlu łysz rezolucyu, szczoby upoważnyty Wydił krajewyj do udiłenia bilszoho kredytu z zasobiw seho fondu na pokrytie wydawnyctwa, nakoły by wstawłena suma 4.200 zł. pokazałaś nedostatecznoju.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Wachnianina. (Dostateczna ilość). Jest poparta?

Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski.** Muszę się sprzeciwić wnioskowi szanownego posła Wachnianina, ponieważ, jeżeli się jakiś kredyt przyznaje Wydziałowi krajowemu, to nie na to, ażeby Wydział ten kredyt przekraczał, więc trudno uchwalać rezolucyę, ażeby więcej wydał, aniżeli jest w kredycie przyznane. Uznaję, że rzecz poruszona przez p Wachnianina zapewne da sposobność Wydziałowi krajowemu i Radzie szkolnej krajowej do zbadania sprawy, a gdyby się okazało, że podniesienie tej pozycyi jest potrzebne, zapewne na rok przyszły Wydział krajowy z odpowiednim wnioskiem wystąpi. Rezolucya taka, którąby kredyt wyznaczony przekraczała, uzasadnioną być nie może.

Marszałek. Kto przyjmuje pozycyę 86. z kwotą 6 200 zł., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

P. Wachnianin postawił dodatkowy wniosek (czyta):

„Upoważnić Wydział krajowy do udzielenia większego kredytu z zasobów tego funduszu, gdyby wstawiona kwota 4.200 zł. pokazała się niedostateczną.“

Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Mniejszość). Wniosek upadł.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 87. Dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach ryczałt do rozporządzenia Wydziału krajowego 3.000 zł.

Odstępuje się Wydziałowi krajowemu do załatwienia i uwzględnienia w miarę wykazanych zdolności i korzyści, jakie udzielenie subwencyi rokować pozwoli, petycye: Maryi Dunikowskiej L. s. 422, Alfreda Beera L. s. 431, Adama Kratochwila L. s. 448, Juliana Krupskiego L. s. 561, Wandy Czechowicz L. s. 572, Tadeusza Rychtera L. s. 657, Maryi Kapiszewski-Czajkowskiej L. s. 558, Jana Kazimierza Olpińskiego L. s. 819, Władysława Rossdorfera L. s. 921, Iwana Trusza L. s. 922, Ireny Serdówny L. s. 923, Wilhelma Wachtla L. s. 1056 i Mikołaja Iwasiuka L. s. 1150.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje poz. 87, wraz z wnioskiem komisyi załatwiającym powyższe petycye, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski** (czyta):

Nad petycyami Jana Olszewskiego L. s. 257, Feliksa Szklarskiego L. 741 i Władysława Jana Druciaka L. s. 822 przechodzi się do porządku dziennego.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 88. Dla fundacyi „Macierz polska“, na wydawnictwo dzieł i peryodycznych pism ludowych 5.000 zł.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Głos ma zapisany p. Średniawski.

P. **Średniawski.** Prosiłbym o wykreślenie z tej pozycyi wyrazów: „i peryodycznych pism ludowych“ Bo n. p. „Niedziela“ bierze z tego funduszu wysoką subwencyę, a nie jest ani tańsze, ani lepsze od innych. Inne pisma nie biorące subwencyi zupełnie nas zadowalają i są dobre. Powtóre „Niedziela“ pobiera już subwencyę od Rad powiatowych, bo te prenumerując pisma ludowe prenumerują zazwyczaj i w bardzo znacznej liczbie „Niedzielę.“ Nie mam nic przeciwko „Niedzieli“, ale ona może równie jak i inne pisemka utrzymywać się z prenumeratorów.

Marszałek. Podaję do poparcia poprawkę p. Średniawskiego opuszczenia wyrazów „i peryodycznych pism ludowych.“ Kto ją popiera, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Dr. **Paszkowski.** Zmuszony jestem sprzeciwić się wnioskowi p. Średniawskiego, a czy „Niedziela“ jest lepszą, czy gorszą od innych pism o to nie będę polemizował. Wedle mego przekonania jest ona lepszą od wielu innych i zasługuje na subwencyę.

Subwencya dawana Macierzy w mniejszej tylko części idzie na pisma peryodyczne, a w większej części na wydawnictwa innego rodzaju, które są bardzo pożyteczne i rozchodzą się o bardzo wielu egzemplarzach, a cena ich jest bardzo niska.

(**Średniawski.** P. sprawozdawca mnie nie zrozumiał).

Świeżo wyszedł 51. tysiąc taniego wydania „Pana Tadeusza“, którego egzemplarz jeden kosztuje 10 centów. W obec tego kwota proponowana przez komisyę, jeśli zostanie uchwalona, pójdzie na jeden i drugi cel.

P. **Średniawski.** Proszę o głos do faktycznego sprostowania.

Marszałek. Głos ma p. Średniawski.

P **Średniawski.** P. sprawozdawca mnie nie zrozumiał, bo ja nie chcę kreślić sumy, lecz opuścić tylko wyrazy „i peryodycznych pism ludowych“.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Najprzód podaję wniosek komisyi bez wyrazów, których opuszczenia żąda p. Średniawski. Kto go przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Kto przyjmuje wyrazy „i peryodycznych pism ludowych“, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Proszę o próbę przeciwną (Po obliczeniu). Wyrazy te są przyjęte. Wobec tego odpada głosowanie nad wnioskiem p. Średniawskiego

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 89. Na stypendyum dla ucznia Wydziału lekarskiego w Krakowie oddającego się studyom w szkole operacyjnej 500 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 90. Towarzystwo „Oświaty ludowej“ we Lwowie, do rozporządzenia Wydziału krajowego 1.000 zł.

Tem samem załatwioną zostaje petycya do L. s. 398.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje pozycyę 90., zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 91. Towarzystwo „Oświaty ludowej“ w Krakowie, do rozporządzenia Wydziału krajowego 1.000 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 92. Stowarzyszeniom rzemieślniczym ryczałt do rozporządzenia Wydziału krajowego 1.500 zł.

Tem samem załatwione zostają petycye Stowarzyszeń rękodzielniczych „Gwiazda“ w Drohobyczu, L. s. 224; w Zaleszczykach, L. s. 323; we Lwowie, L. s. 429; w Tarnopolu, L. s. 477; w Tarnowie, L. s. 621; w Stanisławowie, L. s. 975 i w Przemyślu, L. s. 1125; dalej Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Ojczyzna“ w Tarnowie, L. s. 476; Towarzystwa katolickich robotników „Praca“ w Tarnowie, L. s. 535; Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“ we Lwowie, L. s. 709 i Stowarzyszenia izraelickich rękodzielników „Jad Charuzim“ we Lwowie, L. s. 324.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 93. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, na lwowską kolonię wakacyjną, zasiłek stały 200 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 94. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego, na pokrycie kosztów walnego zgromadzenia 200 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 95. Kolegium profesorów szkoły politechnicznej we Lwowie, na wydawnictwo Biblioteki politechnicznej, III. rata z subwencyi 5.000 zł. rozłożonej na lat dziesięć 500 zł.

Marszałek. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Sprawozdawca poseł Dr. **Paszkowski** (czyta):

Poz. 96. Wydawnictwo dziełek ludowych we Lwowie, do rozporządzenia Wydziału krajowego 1.000 zł.

Marszałek. Dyyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje tę pozycyę, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Z powodu spóźnionej pory zamknę posiedzenie.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godzinie 10. przed południem.

Proszę p. sekretarza o odczytanie porządku dziennego.

Sekretarz p. Stanisław **Niezabitowski** (czyta):

Porządek dzienny

24. posiedzenia, 1. sesyi, VII. peryodu Sejmu galicyjskiego,

które się odbędzie we czwartek dnia 6. lutego 1896 o godz. 10. przed południem.

1. Sprawozdanie ustne komisyi podatkowej o petycyi Wydziału powiatowego w Zaleszczykach względem odpisania pewnym gminom zaległych podatków.

Sprawozdawca poseł Jaworski.

2. Sprawozdanie Wydziału krajowego jako komisyi o petycyi obszaru dworskiego w Mełnie (pow. Rohatyńskiego) w przedmiocie udzielenia koncesyi do poboru myta mostowego na rzece Świrzu i budowy drogi dojazdowej do Strzelisk nowych.

Sprawozdawca p Edward Jędrzejowicz.

3. Sprawozdanie komisyi budżetowej ze sprawozdania Wydziału krajowego o petycyach kilku gmin w przedmiocie zniżenia prestacyi na płace nauczycieli.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

4. Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków fundacyi Skarbkowskiej za lata 1892 i 1893, tudzież o sprawozdaniach Wydziału krajowego co do stanu tejże fundacyi za lata 1893 i 1894.

Sprawozdawca poseł Rotter.

5. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku posła Zdzisława Tarnowskiego i petycyi Wydziału pow. w Nisku w sprawie utworzenia Sądu obwodowego w Tarnobrzegu oraz o petycyi Wydziału pow. w Mielcu o utworzenie Sądu obwodowego w Mielcu.

Sprawozdawca poseł Paszkowski.

6. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego o wniosku posła Czartoryskiego w sprawie zmian obowiązujących ustaw i rozporządzeń o zaraźliwych chorobach trzody chlewnej.

Sprawozdawca posel Schnell.

7. Sprawozdanie komisyi przemysłowej o wniosku posła Żardeckiego w sprawie ustanowienia w kraju komisyj odbiorczych dla dostaw wojskowych.

Sprawozdawca poseł Rotter.

8 Sprawozdanie komisyi drogowej z petycyi Wydziału powiatowego w Łańcucie i Jarosławiu w sprawie subwencyonowania dróg Przeworsk-Markowa, Przeworsk-Maćkówka i Maćkówka-Bystrowice.

Sprawozdawca poseł Urbański.

9. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Gorlickiego.

Sprawozdawca poseł Chamiec.

10. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o preliminarzu budżetu funduszu krajowego za rok 1896.

(Sprawozdawcy pojedynczych działów budżetu pp. Abrahamowicz, Barwiński, Goldman, Stanisław Jędrzejowicz, Jordan, Kozłowski, Marchwicki, Stanisław Niezabitowski, Paszkowski, Andrzej Potocki, Potoczek, Scipio, Skałkowski, Adam Skrzyński, Szczepanowski, Zagórski, Zajączkowski).

Sprawozdawca generalny p. Piniński.

11. Wybór sześciu zastępców członków Wydziału krajowego a w szczególności:

a) jednego z kuryi większych posiadłości;

b) jednego z kuryi miast i Izb handlowych i przemysłowych;

c) jednego z kuryi mniejszych posiadłości;

d) trzech z całego Sejmu.

Marszałek. Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godz 8 min. 30 wieczorem).